



Gmina Milanów utwardzi drogi. Zamawia setki ton kruszywa
Wójt Paweł Krępski

strona 23



Wymarzony ogród Elżbiety Ostasz

Elżbieta Ostasz, architekt zieleni

strona 11



strona 24



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota parczewska

parczew.24wspolnota.pl

4 - 10 maja 2021 r. ■ nr 18 (686) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

PARCZEW

■ DĘBOWA

KŁODA

■

JABŁOŃ

■

MILANÓW

■

PODED

Oddali hołd powstaniu w getcie. Dębowa Kłoda pamięta

Fermy drobiu na pewno nie będzie

Wójt:

Zobaczyliśmy, że ludzie nie chcą tej inwestycji

STRONA 4

W planie inwestora było ustawienie 12 kurników w gm. Dębowa Kłoda. Protestowali mieszkańcy Pachola, Kodeńca, Zaliszcza, Kolana, Kalinki... „Gdyby nie zaangażowanie Wspólnoty Parczewskiej, finał sprawy mógłby być inny”



Grażyna Lamczyk, wójt gm. Dębowa Kłoda

Mamy już na swoim terenie dwa przedsiębiorstwa, które choć są cennymi pracodawcami, emitują uciążliwe zapachy

Radna prosiła o rondo, będą światła?



STRONA 22

Agnieszka Piekarska radna
Chodzi o niebezpieczne skrzyżowanie al. Zwycięstwa, al. Jana Pawła II i ul. Szkolnej w Parczewie

Mieszkańcy Kościelnej grzęzną w błocie. „Droga jest całkowicie zdegradowana”

STRONA 3



Radny Adam Wiśniewski
Mysle, ze dostarczenie tam pewnej ilosci tluczni poprawiloby sytuacje

Doszło to tego, że mieszkańcy naprawiali ulicę za własne pieniądze.



Burmistrz Paweł Kędracki
Inwestycyjne postulaty mieszkańców są słuszne. Zawsze pojawia się jednak kwestia finansowania

Podzielili rządową kasę na drogi
Kto dostał i na co?

STRONA 5

1,7 mln zł dla pow. parczewskiego, prawie milion dla gm. Parczew i 0,3 mln dla gm. Jabłoń.



Starosta Janusz Hordejuk

Nie dostaliśmy nawet złotówki na nowe zadania, nie mamy powodów do zadowolenia

Oczekiwania spełnione prawie w stu procentach, przebudujemy drogi w Gęsi



Piotr Denejko, sekretarz gm. Jabłoń

Parczew: Wypadek na Kościelnej. Jeszcze nie przesłuchali kierowcy mercedesa s. 22

Gmina Siemień: Tu dodadzą, tam zabiorą. Zmiany w budżecie gminy s. 23

Gmina Jabłoń: Pożar w drewnianym domu w Dawidach. Budynek nie nadaje się do użytku s. 23

Gmina Sosnowica: Ryzykując śmiercią, uratowali kościelne dzwony. Ich heroiczny wyczyn zostanie upamiętniony s. 24

Policjanci odkryli nielegalny salon gier w Parczewie s. 3

REKLAMA

APTEKA
Eskulap

ul. Kościelna 19
Parczew

Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00

Trwa przebudowa starej kotłowni na ośrodek kultury. „Nadrobimy stracony czas”

Prace już trwają, wszystko powinno być gotowe za cztery miesiące.

STRONA 3

AUTO KASACJA

- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

Zderzenie dwóch aut w Królewskim Dworze

Pojazdami podróżowało łącznie osiem osób.

STRONA 5

W Milanowie powiało... Ligą Mistrzów

Nowa płyta boiska, nowe jupitery, treningi nawet w nocy.

STRONA 20

S T O P K A
WYODNIK LOKALNY
Wspólnota

NOWY ADRES REDAKCJI

ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń
e-mail: parczew@24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący
Jerzy Szubiela
Tel. 516 019 186

Dziennikarze
Grzegorz Rekiel
Tel. 791 186 007

Mateusz Polynka (sport)
polynka@24wspolnota.pl
tel. 516 019 184

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład - Jarosław Pałys
Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź,
ul. Skorupki 17/19

Księgowość: tel. 510 166 892

Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

**TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT PARCZEWSKI**

PARCZEW

- Ubezpieczenia i Nieruchomości Edward Ochlik, ul. Nowa 8, Parczew
- PH Oła Anna Abramuk ul. Kolejowa 1
- Instalbud Waldemar Klej ul. 11 Listopada 72

MILANÓW

- Lewiatan ul. Szkolna 20

SOSNOWICA

- Groszek Jarosław Mazurek ul. Wojska Polskiego 87

**PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU**

**Brak
planowanych
wyłączeń**

DYŻURY APTEK

1 - 7 maja
Apteka Arnika
ul. Spółdzielcza 9A

8 - 14 maja
Apteka Vita
Pl. Wolności 9

Czytelniczka: mój znajomy nie płaci czynszu. Tak być nie może

Mój znajomy nie płaci czynszu i jest bezkarny. To niesprawiedliwe – poskarżyła się jedna z naszych Czytelniczek. Mieszkańcy Parczewa zazwyczaj płacą jednak bardzo solidnie. – Jest pewna grupa dłużników, ale na tyle nieliczna, że nie stanowi dla nas problemu finansowego – mówi Mirosław Naumiuk, prezes spółdzielni mieszkaniowej.

– Mój znajomy nie płaci czynszu w terminie. Ma wielkie zaległości, a chodzi po mieście i wyzywa ludzi od złodziei. To niesprawiedliwe, bo większość z nas płaci czynsz w terminie. Tak nie może być – z takim problemem zadzwoniła do nas jedna z Czytelniczek.

Sprawdziliśmy, czy rzeczywiście większość parczewian ter-

minowo opłaca czynsz, a jeśli tego nie robią, to w jaki sposób można od nich wyegzekwować należne pieniądze.

– Generalnie mieszkańcy płacą czynsz bardzo solidnie. Jest pewna grupa dłużników, ale na tyle nieliczna, że nie stanowi dla nas problemu finansowego. Nie chciałbym jednak mówić o szczegółach ze względu na rozporządzenie RODO – mówi Mirosław Naumiuk, prezes Spółdzielni Mieszkaniowej Parczew, która ma w zasobach 1238 mieszkań (65 proc. mieszkańców ma spółdzielcze prawo własnościowe, a 35 proc. to własność odrębna).

Co można zrobić z osobami, które zalegają z płaceniem czynszu?

– Możemy wysłać przypomnienie o zaległości większej niż trzymiesięczna, bo jeżeli jest mniejsza, to nawet się tego nie stosuje. Wniosek o eksmisję to

Wniosek o eksmisję to zbyt radykalny krok. W ostatnich latach nie było takich problemów

zbyt radykalny krok. W ostatnich latach nie borykaliśmy się z takimi problemami – podkreśla Naumiuk. Prezes dodaje, że w obecnej sytuacji, kiedy obowiązuje specustawa covidowa, przeprowadzenie jakiegokolwiek eksmisji przez komorników jest praktycznie niemożliwe.

– Nie mogą oni wszcząć żadnych czynności, natomiast w naszym przypadku i tak jest to sytuacja czysto teoretyczna – wyjaśnia prezes.

87 mieszkań w swoich zasobach ma gm. Parczew. Nieruchomościami zarządza Zakład Usług Komunalnych, który zebrany czynsz przekazuje gminie.

ZUK dostaje pieniądze za wykonaną usługę.

– W mieszkaniach będących w zasobach gminy mieszkają zazwyczaj ludzie mało zamożni, wielu z nich korzysta z dofinansowania z Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Egzekucje komornicze zdarzają się jednak sporadycznie. Składamy średnio jeden pozew na kilka lat – mówi Marek Perliński, prezes ZUK.

Inaczej wygląda sytuacja w przypadku wspólnot mieszkaniowych. Wspólnoty, które administruje ZUK, mają zakładane własne rachunki bankowe. Czynsz jest wpłacany na odrębny rachunek, a nie na konto zakładu. Przedsiębiorstwo dostarcza wspólnotom „media”, np. wodę i za to jest pobierana opłata.

– Nie zalegają nam znaczących pieniędzy – mówi Perliński.

Grzegorz Rekiel



WASZE KOMENTARZE

parczew.24wspolnota.pl

**WSPÓLNOTA PARCZEWSKA
NA FACEBOOKU**

Rozmowy o wycinaniu drzew

Niedawno opublikowaliśmy tekst nt. planowanej wycinki 15 drzew w związku rewitalizacją parku przy ulicach Ogrodowej i Kościelnej w Parczewie. Burmistrz Paweł Kędracki uspokajał, że „wycinka w tym miejscu jest ostatecznością i dotyczy w pierwszej kolejności drzew, które zagrażają bezpieczeństwu mieszkańców”. Wywołało to szereg komentarzy internautów.

Straszne:

Będą pieniądze, to będzie cięcie drzew - zdrowych drzew, które zastępuje się nowymi nasadzeniami, a te z kolei pozostawione same sobie, nie dają rady rosnąć i usychają. Nie można pozwolić na dewastację naszych zielonych terenów, które nam oczyszczają powietrze i dają tlen. A urzędnicy niech sobie

tną na swoich posesjach i tam leją beton tonami.

Mieszkaniec:

Mnie ta cała sytuacja znieręczyła i rozczarowała. Kiedy tak sobie patrzę na to wszystko, to stwierdzam, że w tym kraju nie da się już normalnie żyć. Kto może - niech się pakuje i wyjeżdża tam, gdzie obywatela się szanuje, sza-

nuje jego prawa i nie siedzi w tej prywacie. Nic się tu nie zmieni.

Bezsens:

Zamiast wycinać drzewa i wydawać bez sensu kasę, pan burmistrz, niech naprawi drogę od galerii Fabel do szpitala. Ludzie latem nad jeziorka jadą po tych dziurach i Parczew z tym kojarzą!!! A ta droga koło nowej Biedronki też woła o pomstę do nieba.

Zostawcie park w spokoju:

Szykuje nam się powtórka z placu Wolności? Ta tendencja do wycinania zieleni jest co najmniej niezrozumiała, gdyż cywilizowany świat odchodzi od niszczenia zieleni, a u nas tną lasy, tną parki. Poza tym, czy wolno wycinać zieleni w miejscu, które kiedyś było cmentarzem?

Grzegorz Rekiel



PARCZEW

Nauczyciel informatyki	Jabłoń	1474, 5 – 2023zł.
Specjalista ds. obsługi i konserwacji sieci komputerowej	Jabłoń	1770zł.
Pomocnik budowlany	Parczew	2800zł.
Wózkowy transportu wewnętrznego	Parczew	3074,4zł.
Ślusarz - mechanik	Dębowa Kłoda	3000zł.
Stolarz meblowy	Milanów	2800zł.
Operator wielomaszynowy	Parczew	3074,4zł.



CENY PALIW

	95	98	ON	LPG
PARCZEW				
Lotos ul. Kolejowa	5,24	5,44	5,19	2,44
Jandex ul. Szpitalna	4,99	-	4,95	2,40
ROLBUD ul. Składnicowa 5	5,03		4,90	

WAŻNE TELEFONY

✚ ZAKŁ. POGRZEBOWE

Usługi Pogrzebowe Paweł Lipka
ul. Kościelna 94, Parczew
604 28 22 48

Piotr Kochanowski 509 412 470

💰 USŁUGI

UBEZPIECZENIA:

Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul.Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.com

Tomasz Ignatowicz
ul. Żabia 17, 21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.pl

Agencja Pośrednictwa
Ubezpieczeniowego/Punkt Opłat
EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63
21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421
ul. Rynek 52
21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

SZAMBO-WYWÓZ:

ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:

Przeglądy stanu technicznego budynków: kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

Pogotowie Kominiarskie
Remigiusz Gogłuska
ul. Mickiewicza 27, 21-200 Parczew
tel. 513 066 954

KRAWCOWA:

Guzik & Pętka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:

Osipacz 660 435 057

🔧 NAPRAWY

AGD:

501 270 279

RTV/TV/SAT

Serwis RTV Cobra tel. 609 603 456

🚚 TRANSPORT

TAXI:

6 osób 513 550 976

🏠 BUDOWLANE

REMONTY:

517 936 819

💰 FINANSOWE

KANTOR:

Kantor Mirek 604 427 603

🏥 ZDROWIE

DENTYSTA:

Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452

APTEKA:

Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16

WETERYNARZ

Przychodnia Weterynaryjna
Pon - Pt 8 -19,sobota 8 - 17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

Policjanci odkryli nielegalny salon gier



Policjanci zabezpieczyli komputery do gier

Nielegalny salon gier odkryli w Parczewie miejscowi policjanci. Mundurowi zabezpieczyli osiem komputerów i 3 tysiące złotych. Właścicielowi będzie grozić kara do trzech lat więzienia, a także wysoka grzywna.

Parczewscy policjanci Wydziału do walki z Przestępczością Gospodarczą i Korupcją oraz funkcjonariusze Urzędu Celno-Skarbowego w Białej Podlaskiej weszli w ubiegłym tygodniu do nielegalnego salonu gier w Parczewie.

Mundurowi zabezpieczyli osiem komputerów, a także 3 tysiące złotych, przeznaczone na „wypłaty dla hazardystów”.

– Zatrzymane przedmioty i urządzenia zostały przekazane funkcjonariuszom Lubelskiego Urzędu Celno-Skarbowego w Białej Podlaskiej. Teraz mundurowi sprawdzają, kto jest odpowiedzialny za zorganizowanie nielegalnych gier – zapowiada starszy sierżant,

Automaty do gier mogą być udostępniane wyłącznie w kasynach, na których prowadzenie trzeba mieć koncesję

Anna Borowik z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie i przypomina, że zgodnie z ustawą o grach hazardowych automaty do gier mogą być udostępniane wyłącznie w kasynach, na których prowadzenie trzeba mieć koncesję.

Za nielegalne prowadzenie tego typu działalności grozi grzywna w wysokości do 720 tzw. stawek dziennych (w 2021 roku minimalna stawka wynosi ponad 93 złote) oraz kara do trzech lat więzienia. Takie sankcje są przewidziane w kodeksie karnym skarbowym, bo „zwykły kodeks karny” nie reguluje nielegalnego prowadzenia salonu gier.

GR

Za zły stan nawierzchni odpowiadają głównie prowadzone na drodze roboty związane z przyłączaniem nowych domów do sieci wodnokanalizacyjnej i energetycznej

Mieszkańcy grzęzną w błocie. „Droga jest całkowicie zdegradowana”

W błocie grzęzną mieszkańcy kilku posesji przy ulicy Kościelnej w Parczewie. Wszystko przez będącą w złym stanie drogę dojazdową. Mieszkańcy złożyli w tej sprawie petycję do władz miasta, którą w ubiegłym tygodniu pozytywnie rozpatrzyli parczewscy radni. Problem ma zostać rozwiązany.

Chodzi o gminną jezdnię łączącą drogę wojewódzką numer 819 z kilkoma domami, które mieszczą się przy ulicy Kościelnej (taki jest adres pocztowy posesji). W czasie deszczowej pogody mieszkańcy grzęzną w błocie. Napisali w tej sprawie petycję do władz Parczewa.

Za własne pieniądze

– Odcinek drogi jest całkowicie zdegradowany, co uniemożliwia dojazd do naszych domów. W 2020 roku pozyskaliśmy od ZUK Parczew trzy wywrotki szlaki żużlowej, co pozwoliło na doraźne utwardzenie i modernizację części drogi. Inwestycję wykonaliśmy z własnych pieniędzy – piszą mieszkańcy.

Poprawa była jednak chwilowa. Lokatorzy ocenili, że „rozłożenie żużla nie jest rozwiązaniem ostatecznym, ponieważ brud i błoto jest przenoszone przez samochody na wjazdy do posesji”.

– Za ich wykonanie ponieśliśmy spore koszty, a szlaka żużlowa prowadzi do zniszczeń na naszych posesjach – skarżą się mieszkańcy, którzy proszą o wykonanie podbudowy drogi i zasypanie jej tucznem. – Pozwoli to na utrzymanie nośności drogi i estetyki naszych posesji – ocenili mieszkańcy.

Radni poparli mieszkańców

Petycję rozpatrzyła na ubiegłotygodniowej sesji rada gminy Parczew. Rajcy ocenili ją pozytywnie, a głosowanie poprzedziła dyskusja. Petycję poparł radny Adam Wiśniewski.

– Jest to droga żużlowa, słabo wzmocniona. Myślę, że dostarczenie tam pewnej ilości tuczni poprawiłoby sytuację. Proszę o pomoc tym mieszkańcom, bo rzeczywiście dojazd do posesji w okresie, który na szczęście już minął (jesiennie-zimowym), jest trudnym zadaniem – ocenił.

Jest spora szansa, że problem zostanie wkrótce rozwiązany.

– Latem ze środków bieżących ułożona zostanie warstwa wierzchnia z tuczni kamiennej. Równocześnie systematycznie będą wykonywane etapy budowy drogi – czytamy w uzasadnieniu uchwały, pod którym podpisał się Mirosław Naumiuk, przewodniczący rady miejskiej.

Jego zdaniem za zły stan nawierzchni odpowiadają głównie prowadzone na drodze roboty związane



Radni byli jednomyślni - oddano 14 głosów „za”

Radny Adam Wiśniewski:
Jest to droga żużlowa, słabo wzmocniona. Myślę, że dostarczenie tam pewnej ilości tuczni poprawiłoby sytuację. Proszę o pomoc dla tych mieszkańców

Burmistrz Paweł Kędracki:
Wszystkie petycje składane przez mieszkańców, związane z koniecznością inwestycji na terenie gminy, są słuszne. Zawsze pojawia się jednak kwestia dotycząca możliwości finansowania zadań, o które wnioskujeją mieszkańcy i czasu realizacji tych zadań.

z przyłączaniem nowych domów do sieci wodnokanalizacyjnej i energetycznej. Na ulicę musi wówczas wjeżdżać ciężki sprzęt.

14 głosów „za”

Z kolei Paweł Kędracki, burmistrz Parczewa ocenił, że „wszystkie petycje składane przez mieszkańców, związane z koniecznością inwestycji

na terenie gminy, są słuszne”.

– Zawsze pojawia się jednak kwestia dotycząca możliwości finansowania zadań, o które wnioskujeją mieszkańcy i czasu realizacji tych zadań – przyznał burmistrz.

Rajcy poparli petycję jednomyślnie. Oddano 14 głosów „za”, jedna osoba była nieobecna na sesji.

Grzegorz Rekiel

Trwa przebudowa starej kotłowni na ośrodek kultury. „Nadrobimy stracony czas”

Na potrzeby młodzieżowego ośrodka kultury przebudowywane są pomieszczenia starej kotłowni w Szkole Podstawowej nr 3 w Parczewie. Prace już trwają, wszystko powinno być gotowe za cztery miesiące.

Pomieszczenia starej kotłowni w Szkole Podstawowej nr 3 im. Króla Władysława Jagiełły przy ulicy Spółdzielczej są przebudowywane na potrzeby młodzieżowego ośrodka kultury. Zakres zadania obejmuje: remont piwnicy, roboty rozbiórkowe, przebudowę schodów zewnętrznych, budowę schodów wewnątrz budynku, dostawę i montaż krzesełek na widowni, wykonanie nowej podłogi czy pomalowanie pomieszczeń. Wykonawca będzie musiał



Na razie prowadzone są głównie prace rozbiórkowe

wyłożyć część sufitu płytami akustycznymi, wykonać instalację elektryczną, a także system nagłośnienia i emisji filmów. Wszystko ma być gotowe za cztery miesiące - do końca sierpnia tego roku. Prace już trwają, na razie głównie są to roboty rozbiórkowe. – Zamiast nieczynnej

infrastruktury, powstanie klub młodzieżowy, miejsce rozmów, muzykowania czy wspólnego spędzania czasu. Jestem przekonany, że po wakacjach zarówno nasza młodzież, jak i też dorośli spotkają się w całkowicie odnowionych wnętrzach. (...) Musimy i nadrobimy ten stracony czas – napisał

na Facebooku Paweł Kędracki, burmistrz Parczewa, który opublikował zdjęcia z „placu budowy”.

Przetarg w tej sprawie został rozstrzygnięty dwa miesiące temu. Miasto chciało maksymalnie wydać około 570 tysięcy złotych brutto. Żadna z ofert „nie mieściła się” w tej kwocie. Najwięcej, bo ponad 960 tysięcy złotych, zaproponowało przedsiębiorstwo z Warszawy. Najmniej, bo około 660 tysięcy złotych, zażyczyła sobie firma z Lublina. Urzędnicy dołożyli brakujące pieniądze i zdecydowali, że zamówienie trafi do lubelskiego przedsiębiorstwa.

Inwestycja zostanie dofinansowana z pieniędzy unijnych w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020.

Grzegorz Rekiel

CENTRUM ROWEROWE

PIOTR KOCHANOWSKI
tel. 509 412 470 ul. Kolejowa 242, Parczew
www.rowery.wparchewie.com

ROWERY NOWE I UŻYWANE

■ polskie
■ niemieckie
■ holenderskie

**SPRZEDAŻ
NAPRAWA
WYPOŻYCZALNIA**

SKLEP OGRODNICZY
Podlasianka

KONCESJONOWANA SPRZEDAŻ
ŚRODKÓW OCHRONY ROŚLIN

POLECAMY:

- krzewy owocowe i ozdobne
- iglaki w szerokim asortymencie
- meble ogrodowe, grille, akcesoria itp.
- kosiarki, węże, folie i inny sprzęt ogrodniczy

SZEROKI WYBÓR NASION

- nasiona traw, warzyw, kwiatów, pastewne

Parczew, ul. Bema 4
tel./fax 83 355 11 60

DeKaL AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl

**PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI**

Lubartów, ul. Przemysłowa 20
☎ 81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240

ekoterm
ORLEN

Wójt Dębowej Kłody: Zobaczyliśmy, że ludzie nie chcą tej inwestycji, dlatego jej nie będzie

Fermy drobiu na pewno nie będzie. Mieszkańcy Pachola dziękują „Wspólnocie”

Ferma drobiu w Pacholu (pow. parczewski) definitywnie nie powstanie. W uchwalonym przez gminę planie zagospodarowania przestrzennego znalazł się zapis o zakazie zabudowy. – Spełnia to nasze oczekiwania w 100 procentach – mówią mieszkańcy wsi, którzy uważają, że „gdyby nie zaangażowanie Wspólnoty Parczewskiej, finał sprawy mógłby być inny”.

W planie inwestora było ustalenie 12 kurników. Przeciwno budowie protestowali okoliczni mieszkańcy, którzy przed wybuchem pandemii spotykali się z przedsiębiorcą i przedstawicielami gminy.

Inwestor nieugięty, ale gmina uchwaliła plan

„Tym razem temat przykuł uwagę nie tylko mieszkańców Pachola. Po drugiej stronie stołu zasiadli mieszkańcy Kodeńca, Zaliszcza, Kolana, Kalinki i innych miejscowości z sąsiednich gmin. Na sali zebrało się ponad 100 osób. Ludzie próbowali przekonać inwestora, żeby wycofał się z tego pomysłu i zainwestował w coś innego, najlepiej jakieś przedsięwzięcie proekologiczne” – pisaliśmy w grudniu 2019 roku.

Inwestor zapowiedział, że się nie wycofa. Grażyna Lamczyk, wójt gm. Dębowa Kłoda zapewniła, że nie wyda pozytywnej decyzji. Szansą na zablokowanie fermy drobiu było uchwalenie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Stało się to na przełomie marca i kwietnia tego roku na sesji Rady Gminy.



Grażyna Lamczyk
wójt gm. Dębowa Kłoda
- Mamy już na swoim terenie dwa przedsiębiorstwa, które choć są cennymi pracodawcami, emitują uciążliwe zapachy

Mieszkańcy Pachola: Uchwała w 100 procentach uwzględniła nasze postulaty. Jesteśmy przekonani, że gdyby nie zaangażowanie „Wspólnoty Parczewskiej” sprawa mogłaby się ciągnąć latami

Chodzi o tzw. północną część obrębów wsi Pachole i Lubiczyn. Uchwała przyjęta przez radców uwzględniła postulaty mieszkańców Pachola. Działka, na której miałaby powstać ferma drobiu, będzie przeznaczona na tereny rolne i pod zalesienie z zakazem zabudowy, zgodnie z obowiązującym studium uwarunkowań

i zagospodarowania przestrzennego, czyli konstytucją planistyczną każdej gminy.

Mówiąc prościej – fermy drobiu w Pacholu nie będzie.

Mieszkańcy zadowoleni

„Uchwała w 100 procentach

uwzględniła nasze postulaty. Jesteśmy przekonani, że gdyby nie zaangażowanie Wspólnoty Parczewskiej i nagłaśnianie naszego problemu, sprawa mogłaby się ciągnąć latami, a jej finał mógłby być inny” – ocenili państwo Ewa i Tomasz, mieszkańcy Pachola. Małżonkowie wystali do naszej redakcji podziękowanie.

Grażyna Lamczyk, wójt gminy Dębowa Kłoda tłumaczy, że nie zgadzając się na budowę fermy drobiu, słuchała głosu mieszkańców.

– Zobaczyliśmy, że ludzie nie chcą tej inwestycji, dlatego jej nie będzie. W dodatku mamy na swoim terenie dwa przedsiębiorstwa, które choć są cennymi pracodawcami, emitują uciążliwe zapachy. Chodzi o biogazownię w Uhninie i produkcję podłoża pod uprawę pieczarek w Żmiarkach – przypominała pani wójt.

Uchwała wchodzi w życie

Grażyna Lamczyk uważa, że przy okazji planu budowy fermy, prowadzona była na nią nagonka.

– Ludzie sugerowali, że chcę wydać decyzję pozytywną, a to była nieprawda – zapewnia G. Lamczyk, która oceniła, że w tym przypadku opór mieszkańców Pachola pojawił się ze względu na dużą liczbę planowanych kurników (12).

– Gdyby było ich kilka, wówczas reakcja mieszkańców prawdopodobnie nie byłaby tak zdecydowana – oceniła.

19 kwietnia uchwała Rady Gminy została opublikowana w Dzienniku Urzędowym Województwa Lubelskiego. Dzisiaj (wtorek, 4 maja), czyli po dwóch tygodniach od publikacji, wchodzi w życie.

Grzegorz Rekiel

Radzyna zwalnia przedsiębiorców z opłat koncesyjnych. 15 maja będą mogli otworzyć ogródki, 29 maja wnętrza lokali

Majowa nadzieja dla głodującej branży gastronomicznej

Radni pozytywnie rozpatrzyli wniosek autorów petycji, proszących o zwolnienie lokalnych restauratorów z opłaty koncesyjnej. Uchwała podjęta 31 marca zawierała jednak legislacyjny feler. Zwrócił na to uwagę wojewoda, lecz prawo lokalne funkcjonuje.

Dzień przed ubiegłoroczną Wigilią, do Urzędu Miasta wpłynęła petycja Jakuba Jakubowskiego, Bożeny Lecyk oraz Iwony Niebrzegowskiej-Kuchni ws. wprowadzenia szeregu ulg dla prowadzących w Radzynie działalność gastronomiczną. Pismo podpisało 7 właścicieli lokalnych restauracji.

Sól gospodarki

„Ludzie parający się tą profesją od lat stanowią ważny element składowy lokalnego życia gospodarczego – odprowadzają podatki w gminie i utrzymują wielu pracowników. Ich upadek (...) spowoduje szereg negatywnych konsekwencji na rynku pracy i w lokalnym budżecie” – uzasadniali wnioskodawcy

O co prosili?

Wśród proponowanych działań władz, wskazywali na: obniżenie czynszu w lokalach, znajdujących się w zasobach miasta, przedłużenie terminów spłaty

zobowiązań, bezpłatne wykorzystanie nośników informacyjnych w obiektach miejskich i środkach transportu, obniżenie lub umorzenie podatku lokalowego (w przypadku właścicieli zamkniętych przedsiębiorstw).

Zapłacili, nie mogli sprzedawać

Ich głównym postulatem była rezygnacja z opłat koncesyjnych za sprzedaż alkoholu. Branża gastronomiczna wniosła opłatę do końca 2020 roku, nie mogąc jednak, wobec pandemicznego zamknięcia, sprzedawać trunków. „Gmina ma prawo do zawieszenia takich opłat i powinno być to jej powinnością” – argumentowali wnioskodawcy.

Na początku marca uchwałę o zwolnieniu przedsiębiorców podjęła Rada Gminy Kąkolewnica.

Niuanse nie unieważniły uchwały

Wadliwy paragraf uchwały z 31 marca brzmiał: „zezwoleńia opłacone do końca stycznia 2021 (...) zostaną zwrócone do końca kwietnia 2021 r. na konto przedsiębiorcy, po uprzednim dołączeniu kserokopii dowodu opłaty na korzystanie z zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych w 2021 r.”.

„W ocenie organu nadzoru, powyższa regulacja została podjęta z przekroczeniem upoważnienia ustawowego zawartego

w art. 31 ustawy COVID-19” – czytamy w rozstrzygnięciu nadzorczym wojewody lubelskiego z 19 kwietnia br.

– W pozostałym zakresie ww. uchwała nie była kwestionowana przez organ nadzoru, weszła w życie i obowiązuje w obrocie prawnym – powiedziała nam Małgorzata Torbic z biura wojewody.

Przekroczenie uprawnień

– Rada Miasta przekroczyła upoważnienie nadane ustawą żądając kopii dowodu wniesionej opłaty i od tego uzależniła zwrot. Mówiąc wprost: uchwała wyszła poza zakres ustawy, a tak być nie może – komentuje dla nas radna Bożena Lecyk.

– To sprawa techniczna. Do tego, co precyzuje ustawa w zakresie zwolnienia z opłaty za sprzedaż alkoholu, w naszym magistracie dodano jeszcze warunek okazania kserokopii kwitu potwierdzającego opłatę – dodaje współautor petycji, Jakub Jakubowski.

– Zapis ten zostanie wykreślony. W pozostałej części uchwała obowiązuje, więc przedsiębiorcy prowadzący sprzedaż alkoholu do spożycia na miejscu: w barach, restauracjach są zwolnieni z opłat koncesyjnych i mogą zwracać się do Urzędu Miasta o zwrot zapłaconej już w tym roku opłaty koncesyjnej – uspokaja rzeczniczka magistratu, Anna Wasak.



Bożena Lecyk
radna miejska

To nie pierwszy problem z uchwałami

– Będą poprawiane i głosowane ponownie na następnej sesji. Myślę, że tak się stanie w tej sprawie. Zastanawiające jest jedynie to, jak projekty uchwał są weryfikowane pod względem formalno-prawnym przez kancelarię obsługującą Urząd i Radę Miasta. Pod każdym projektem uchwały, który dostajemy jako radni, jest adnotacja „sprawdzone pod względem formalno-prawnym”

Restauratorzy: zwiększamy zatrudnienie, które mamy nadzieję utrzymać również po sezonie, o ile na jesieni nikt nikomu nie zabroni pracować

Jak to wygląda w praktyce?

O sytuację zapytaliśmy lokalnego restauratora – Pawła Celińskiego z Warszawskiej 34.

– Mieszkamy w mieście powiatowym, większość kraju to Polska powiatowa i to nas ratuje, ponieważ od zawsze lwia część przychodów była z dostaw. W dużych tarapatkach jest nasza branża w miejscowościach turystycznych i dużych



Jakub Jakubowski
radny powiatowy, współautor petycji

Niepotrzebna kserokopia opłaty

– Wojewoda uznał, że skoro ustawa tego nie przewiduje, UM nie miał prawa tego warunku dorzucić i w tym zakresie uchwała jest nieważna, czyli kwitów nie trzeba kserować. Magistrat i tak je przecież posiada



Paweł Celiński
właściciel Warszawska 34

Środki pomocowe wystarczają na pokrycie bieżących kosztów

– Spadek obrotów w czasie „dwutygodniowego” zamrożenia gastronomii spadł o tyle, że prowadzenie restauracji po 5 latach zaczęło przynosić straty. W momencie uruchomienia tarcz od 1.0 do 9.0 udało nam się skorzystać z części pomocy – zwłaszcza tych, które zostały zatwierdzone w tym roku. Pomagają nam w tym, by dotrzeć do momentu, aż pozwoli nam się normalnie pracować

Czekają na połowę maja

– Nasz najbliższy cel to 15 maja, gdy będziemy mogli przyjąć klientów i zaproponować im naszą odświeżoną i przystosowaną do pandemii ofertę. W tym celu m.in. zwiększamy zatrudnienie, które mamy nadzieję utrzymać również po sezonie, o ile na jesieni nikt nikomu nie zabroni pracować – podsumowuje z nadzieją Celiński.

Jakub Hapka

Ukradł alkohol i papierosy za... 8 tys. zł

Miał się włamać do sklepu spożywczego i ukraść papierosy oraz alkohol, a także próbować okraść zakład piekarniczy – za dwa przestępstwa odpowie 20-latek z Parczewa.

Na początku kwietnia parczewscy policjanci dostali zgłoszenie o włamaniu do jednego ze sklepów spożywczych. Złodziej uszkodził drzwi od zaplecza, „pokonał” kłódkę i dostał się do środka. Jego łupem padły papierosy i alkohol. Straty oszacowano na ponad 8 tys. zł.

– Okazało się, że ten sam mężczyzna chciał się włamać do zakładu piekarniczego w Parczewie. W tym przypadku nic nie zabrał, ponieważ po drodze napotkał na kolejne zabezpieczenia, które okazały się silniejsze – relacjonuje starszy sierżant Anna Borowik z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Mundurowi ustalili, że złodziejem może być 20-latek z Parczewa. Chłopak został zatrzymany i doprowadzony do prokuratury. Przyznał się do winy i złożył wyjaśnienia.

– Prokurator zastosował wobec niego dozór policji – mówi st. aspirant Artur Łopacki z parczewskiej policji.

20-latkowi grozi od roku do 10 lat więzienia.

Grzegorz Rekiel

Rządowy Fundusz Rozwoju Dróg - znamy wynik kolejnego naboru

Podzielili kasę dla naszych. Kto dostał i na co?

1,7 mln złotych dla powiatu parczewskiego, prawie milion złotych dla gm. Parczew i niemal 0,3 mln złotych dla gm. Jabłoń – tyle dostaną w tym roku nasze samorządy z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg.

Na zwycięskiej liście znalazł się pow. parczewski, który dostanie w tym roku 1,7 mln złotych dofinansowania na przebudowę drogi powiatowej z Rusi do Kodeńca. Całkowite dofinansowanie ma wynieść 5 milionów złotych, bo zadanie jest rozłożone na kilka lat. (3,5 mln złotych to wkład własny).

„Sytuacja dobrze wygląda tylko na papierze”

Starosta Janusz Hordejuk zwraca jednak uwagę, że sytuacja dobrze wygląda tylko na papierze.

– Droga z Rusi do Kodeńca jest w trakcie realizacji, wszystko było już wcześniej uzgodnione. Nie dostaliśmy nawet złotych na nowe zadania, dlatego nie mamy powodów do zadowolenia. W dodatku jesteśmy na przedostatnim miejscu na liście rezerwowej, po nas jest tylko Włodawa – ubolewa Hordejuk, który uważa, że przy rozpatrywaniu wniosków liczyła się głównie polityka, a nie aspekty merytoryczne (w powiecie rządzi, nieco upraszczając, Polskie Stronnictwo

Ludowe).

Nowe zadania, o których dofinansowanie bezskutecznie wnioskował powiat parczewski to przebudowa drogi powiatowej w Gródku Szlacheckim (gm. Siemien). Wartość inwestycji jest szacowana na 2,8 mln złotych, powiat zabiegał o 50-procentowe dofinansowanie.

Urzednicy chcieli też pozyskać pieniądze na przebudowę drogi powiatowej w Opolu w gm. Podgórze (szacowany koszt to 0,8 mln złotych, powiat ubiegał się o 50-procentowe dofinansowanie), a także na przebudowę ul. Kościelnej w Milanowie, która jest drogą powiatową. Wartość tej ostatniej inwestycji to 1,6 mln złotych; powiat prosił o 0,8 mln złotych wsparcia.

Kasa dla gmin

Pieniądze dostaną też gminy z powiatu parczewskiego. Gm. Parczew otrzyma 650 tysięcy złotych na przebudowę drogi w Buradowie (50 proc. wartości projektu), która zostanie wykonana w tym roku.

Do Parczewa trafi też ponad 0,3 mln złotych na przebudowę jezdni w Przewłocze. Inwestycja również jest planowana w 2021 roku, jej całkowita wartość to ponad 0,6 mln złotych. W sumie na konto gm. Parczew trafi w tym roku niecały milion złotych.

Powody do zadowolenia ma gm.



Janusz Hordejuk

Starosta

Droga z Rusi do Kodeńca jest w trakcie realizacji, wszystko było już wcześniej uzgodnione. Nie dostaliśmy nawet złotych na nowe zadania, dlatego nie mamy powodów do zadowolenia. W dodatku jesteśmy na przedostatnim miejscu na liście rezerwowej, po nas jest tylko Włodawa



Piotr Denejko

sekretarz gm. Jabłoń

Jestem mieszkańcem Gęsi, a zatem oczekiwania spełnione prawie w stu procentach (śmiech). Chodzi o budowę dwóch odcinków dróg, z czego obecnie jeden jest utwardzony, a drugi będzie budowany od podstaw.

Gm. Parczew dostanie 650 tys. zł na przebudowę drogi w Buradowie. Do Parczewa trafi także ponad 0,3 mln zł na przebudowę jezdni w Przewłocze

Jabłoń, która dostanie od rządu prawie 0,5 mln złotych na przebudowę dróg w Gęsi (50-procentowe dofinansowanie), z czego na konto urzędu w tym roku wpłynie prawie 0,3 mln złotych. Inwestycja zostanie bowiem rozłożona na lata 2021 i 2022.

– Jestem mieszkańcem Gęsi, a zatem oczekiwania spełnione prawie w stu procentach – mówi nieco

zartobliwie Piotr Denejko, sekretarz gm. Jabłoń i tłumaczy, że „chodzi o budowę dwóch odcinków dróg, z czego obecnie jeden jest utwardzony, a drugi będzie budowany od podstaw”. Sekretarz dodaje, że drugi wniosek złożony przez gminę znalazł się na liście rezerwowej.

– Chodziło o przebudowę ul. Lipowej w Jabłoniu. Nasz wniosek opiewał na prawie 30 tysięcy zło-

tych. Jesteśmy po konferencji z wojewodą Lechem Sprawką, który ma nadzieję, że spora część inwestycji z listy rezerwowej, ostatecznie otrzyma dofinansowanie. Bądźmy dobrej myśli – mówi Denejko, który zapowiada, że niezależnie od ostatecznej decyzji, Lipowa w Jabłoniu zostanie w tym roku przebudowana.

Na liście rezerwowej znalazł się też opiewający na prawie 200 tysięcy złotych wniosek złożony przez gm. Milanów. Dotyczył planowanej w tym roku przebudowy ulicy Osiedlowej. Całkowita wartość inwestycji to niemal 0,4 mln złotych.

„Impuls do rozwoju”

Rządowy Fundusz Rozwoju Dróg to „wsparcie realizacji zadań na drogach zarządzanych przez jednostki samorządu terytorialnego”.

– Jego celem jest przyspieszenie powstawania nowoczesnej i bezpiecznej infrastruktury drogowej na szczeblu lokalnym. Wszystko po to, żeby po drogach jeździło się wygodniej i bezpieczniej. Program jest ogromnym impulsem rozwojowym dla regionów we wszystkich zakątkach Polski – czytamy na stronie internetowej Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego. Do naszego regionu w latach 2019-2020 trafiło ponad 613 mln zł.

Grzegorz Rekiel

Zderzenie dwóch aut koło Parczewa

GMINA PARCZEW: Dwa auta zderzyły się w miejscowości Królewski Dwór. Pojazdami podróżowało łącznie osiem osób.

Do zderzenia dwóch samochodów doszło w poprzednią niedzielę wieczorem na drodze wojewódzkiej 815.

– Pojazdami podróżowało łącznie osiem osób, które o własnych siłach wydostały się na zewnątrz i znajdowały się na poboczu drogi. Nasze działania polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, odłączeniu akumulatorów w obu pojazdach i udzieleniu pomocy przedmedycznej trzem osobom. Chodziło m.in. o wsparcie psychiczne czy założenie kołnierzy ortopedycznych – relacjonują parczewscy strażacy.

Ranne osoby zostały przekazane ratownikom i zabrane przez karetki do szpitala na szczegółowe badania. Przyczyny zdarzenia



Zdarzenie wyglądało bardzo groźnie. Ranne osoby zostały przekazane ratownikom i zabrane przez karetki do szpitala na szczegółowe badania

ustalali policjanci, którzy zabezpieczali również miejsce wypadku do czasu uprzątnięcia drogi przez zarządcę.

Na miejscu pracowały trzy zastępy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Parczew (siedmiu strażaków), trzy patrole policji (ośmiu

funkcjonariuszy), trzy karetki pogotowia oraz służby porządkowe Zarządu Dróg Wojewódzkich.

GR

**PORTAL INFORMACYJNY
PARCZEW
24wspolnota.pl**

Podziękowanie

Składam serdeczne
podziękowania lekarzom, pielęgniarkom
całemu personelowi medycznemu
Oddziału Wewnętrznego
Covidowego w Parczewie
za trud i poświęcenie
w uratowaniu mojego życia

składa B. J.

Wójt apeluje, aby biesiadnicy zgłosili się do urzędu i zaproponowali rekompensatę za zaśmiecenie terenu

Nielegalna balanga w obozie partyzanckim

Młodzi ludzie pozostawili po sobie bałagan. Ich „imprezę” zarejestrowała jedna z zamieszczonych w obozie fotopułapek.

Biesiada odbyła się nocą 30 kwietnia. Koło Łuków Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej opublikowało zdjęcia i informację na ten temat. Chodzi o zrekonstruowany obóz partyzancki w podlukowskich Klimkach.

„W związku z ilością pozostawionych śmieci prosimy osoby uczestniczące w tym spotkaniu o natychmiastowy kontakt z administratorem obiektu, tj. Urzędem Gminy Łuków” - napisali w mediach społecznościowych członkowie koła. Podali też numer telefonu



Biesiada odbyła się nocą 30 kwietnia. Koło Łuków ŚŻŻAK opublikowało zdjęcia i informację na ten temat

do urzędu z informacją, że na kontakt czekają jedynie do 5 maja.

Jak powiedział nam Mariusz Osiak, wójt gminy Łuków, bałagan został posprzątnięty przez urzędników.

- Były tam butelki po alkoholu i plastikowe kubki - mówi wójt.

Dodaje, że dzięki zdjęciom z fotopułapki udało się rozpoznać część imprezowiczów.

- Sprawy jeszcze nie zgłaszaliśmy na policję. Czekamy, aż te osoby zgłoszą się do nas i zaproponują rekompensatę - przyznaje Osiak.

Obóz partyzancki rekonstruowa-

Dzięki zdjęciom z fotopułapki udało się rozpoznać część imprezowiczów.

ny jest przez członków Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Koło Łuków pro bono.

„Oczekiwaliśmy, aby praca wykonywana w naszym wolnym czasie była uszanowana. To pierwsze takie wydarzenie i liczymy, że ostatnie. Na terenie obiektu obowiązuje zakaz organizowania zbiorowych spotkań towarzyskich. Prosimy o poszanowanie obiektu oraz pozostawiania po sobie porządku” - napisali w mediach społecznościowych członkowie Koła.

Lukasz Prusak

Ukradł „porzucony” rower

40-latek ukradł rower sprzed marketu, bo myślał, że „jest porzucony”. Z kolei poszkodowana nie zgłaszała kradzieży, bo sądziła, że jednośląd „sam się znajdzie”.

I w pewnym sensie miała rację. Jednak rower o wartości 700 zł nie znalazł się sam, lecz odzyskali go policjanci. Zatrzymali też 40-latkę do wyjaśnienia.

- W rozmowie z policjantami przyznał, iż myślał, że jednośląd został porzucony. Mężczyzna usłyszał zarzut i przyznał się do winy. Na poczet przyszłych kar i grzywnien policjanci zabezpieczyli od niego gotówkę - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

Maciej Maciejuk

Wichura narozrabiała w Małpim Gaju



Niedzielną wichurę spowodowała spore szkody w tzw. Małpim Gaju w Białej Podlaskiej

Niedzielną wichurę wyrządziła spore szkody w tzw. Małpim Gaju w Białej Podlaskiej. Jedno z powalonych drzew uszkodziło „powietrzną” ścieżkę widokową.

wrześniu ub. roku park edukacyjny w pobliżu Krzny. Za prawie 5,2 mln zł, w ramach dużego projektu europejskiego, zagospodarowano ponad 1 ha terenów zielonych przy ul. Zamkowej.

Po niedzielnej wichurze trwa szacowanie strat w parku, za usuwanie szkód zabrali się strażacy.

W woj. lubelskim największe szkody są w powiatach: biłgorajskim, lubelskim i zamojskim. W całym regionie strażacy odnotowali prawie 160 zdarzeń. Poinformowali o uszkodzonych 16 budynkach mieszkalnych i 17 gospodarczych. Na południu wiatr zerwał też kilka linii energetycznych.

McM

Wiceminister obiecuje miliardy na odbudowę gospodarki po COVID-19

Piotr Patkowski, podsekretarz stanu w Ministerstwie Finansów, mówił na konferencji w Łukowie o ogromnych kwotach pieniędzy, jakie mają trafić m.in. na budowy dróg i wsparcie szpitali powiatowych.

Do Polski miałyby wpłynąć z unijnego Funduszu Odbudowy 57 mld euro, z czego 23 mld euro to bezzwrotne dotacje, a reszta to niskoprocentowane pożyczki. - Pieniądze będą służyć całej Polsce, trafią też do samorządów - podkreślała 30 kwietnia na konferencji w Łukowie wiceminister finansów Piotr Patkowski.

W ramach programu do powiatu łukowskiego trafiłoby ponad 2 miliardy złotych. - Te pieniądze będą służyć przede wszystkim mieszkańcom, samorządom i przedsiębiorcom - mówi poseł Sławomir Skwarek z PiS.

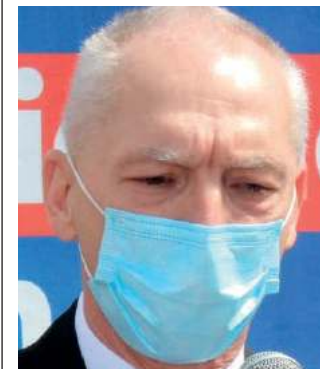
Lukasz Prusak



Piotr Patkowski
wiceminister finansów

Pieniądze na drogi i szpitale

- Proponujemy pięć komponentów wsparcia. Przedsiębiorczość, cyfryzacja, transformacja ekologiczna, rozwój szpitali, a także infrastruktura. Te pieniądze już płyną do powiatu łukowskiego: to wsparcie dla szpitala (decyzja o zakupie rezonansu - dod. red.), finansowanie dla dużej obwodnicy łukowa, budowa dróg lokalnych. No i nie wolno zapominać, że pieniądze zasilają też rolnictwo, choćby program retencji, bo susza wciąż jest dużym problemem w naszym kraju



Sławomir Skwarek
poseł PiS

Ponad 2 miliardy dla pow. łukowskiego

- Jeżeli podzielimy te 770 mld dla Polski przez liczbę mieszkańców kraju i mieszkańców powiatu, to otrzymamy astronomiczną kwotę 2 mld 135 mln zł dla pow. łukowskiego. Tych pieniędzy może być jeszcze więcej. W nowej perspektywie finansowej UE są inne programy, dedykowane np. samorządom



Dariusz Szustek
starosta łukowski

Pieniądze m.in. na drogi

- W powiecie łukowskim jest mnóstwo potrzeb. Myślę, że pierwsza z nich to drogi, bo są one krwioobiegiem całego powiatu. Dzięki dobrym drogom ludzie mają lepsze możliwości komunikacji. Oczywiście mamy też u siebie drogi wojewódzkie. Myślę, że tu też będzie szansa, żeby województwo dostało na nie z tej puli duże środki. Będzie szansa na poprawę tych dróg, które są niezbędne, a których odcinki bywają w óptakarnym stanie

Ukradli studnię głębinową i wywieźli na złom

29- i 39-latek wpadli na gorącym uczynku, kiedy w punkcie skupu złomu sprzedawali skradzione elementy studni głębinowej. Młodszy z mężczyzn odpowie też za jazdę bez uprawnień i „na podwójnym gazie”.

W ubiegły czwartek dyżurny białskiej komendy powiadomio-

ny został o kradzieży elementów studni głębinowej na szkodę mieszkańca Pruszkowa. Z relacji zgłaszającego wynikało, że do zdarzenia doszło na terenie gminy Sarnaki, jednak sprawcy właśnie usiłują sprzedać „łup” w punkcie skupu złomu w gminie Konstantynów, dokąd pojechał ich tropem.

Na miejsce skierowany został patrol. Mundurowi ustalili, że mężczyźni, którzy wpadli na gorącym uczynku sprzedaży, to dwaj miesz-



Elementy studni głębinowej, które podejrzewani o kradzież mężczyźni usiłowali sprzedać w punkcie skupu złomu w Konstantynowie

kańcy gminy Sarnaki w wieku 29 i 39 lat.

W trakcie rozmowy z policjantami, „amatorzy cudzego mienia” przyznali się do kradzieży. Dodali, że przedmioty leżały poza terenem posesji już od pewnego czasu i byli przekonani, że są niczyje.

Jak ustalili funkcjonariusze, mężczyźni przyjechali na miejsce ciągnikiem rolniczym, za kierownicą którego siedział 29-latek. W chwili zatrzymania był nietrzeźwy, miał

ponad 0,5 promila alkoholu w organizmie.

Mundurowi wykonali badanie retrospektywne, które pozwoliło ustalić stan, w jakim znajdował się „amator jazdy na podwójnym gazie” w chwili kierowania pojazdem. Mężczyzna nie posiadał też uprawnień do kierowania.

O dalszym losie mężczyzn zadecyduje sąd. Za popełnione czyny grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności.

W

Z bialskiego klubu Zjednoczonej Prawicy przyszedł... jeden radny

Prawica zbojkotowała spotkanie prezydenta. Litwiniuk: To gra polityczna

BIAŁA PODLASKA: Radni prawicy nie przyszli na zorganizowane w ubiegłym tygodniu przez prezydenta spotkanie w związku z tzw. aferą przetargową. - Pan prezydent w żaden sposób nie konsultował z nami terminu, ani formuły tego spotkania - argumentują.

Przypomnijmy, dwa tygodnie temu Centralne Biuro Antykorupcyjne zatrzymało sześć osób: zastępcę wójta gminy Biała Podlaska, inspektorów ds. inwestycji drogowych z bialskiej gminy i magistratu oraz trzech lokalnych przedsiębiorców.

Ustawione przetargi?

CBA przeszukało miejsca zamieszkania zatrzymanych, siedziby firm i miejsca zatrudnienia. Według śledczych urzędnicy przekazywali przedsiębiorcom poufne informacje dotyczące planowanych inwestycji w zakresie infrastruktury drogowej, w tym przebudowy i remontu dróg, zatok autobusowych i ścieżek rowerowych. Faworyzując wybranych oferentów uzgadniali z nimi opis przedmiotu zamówienia, kwotę

przeznaczoną na realizację inwestycji oraz wymagania związane z planowanymi zadaniami.

Dzięki temu - twierdzi CBA - podejrzani właściciele bialskich firm znajdowali się w uprzywilejowanej pozycji względem innych potencjalnych wykonawców.

Zastępca prokuratora okręgowego Jacek Drabarek poinformował nas, że wobec pięciu podejrzanych zastosowano jako środek zapobiegawczy poręczenie majątkowe od 20 tys. zł do 100 tys. zł.

Spotkanie z prezydentem

Klub radnych Zjednoczonej Prawicy zażądał od prezydenta spotkania i publicznych wyjaśnień, dotyczących kwestionowanych przez CBA przetargów. Takie też spotkanie dla radnych i mediów zapowiedziała 27 kwietnia rzeczniczka prezydenta Gabriela Kuc-Stefaniuk. Miało się odbyć 28 kwietnia o godz. 16.00 w sali 238 Urzędu Miasta.

Jednak dwie godziny przed wyznaczonym terminem, radni prawicy poinformowali, że nie wezmą udziału w spotkaniu, które zaplanował prezydent Litwiniuk.

„Wynika to z faktu, że pan prezydent w żaden sposób nie konsul-



Michał Litwiniuk
prezydent Białej Podlaskiej

- To gra prowadzona przez radnych klubu Zjednoczonej Prawicy, która jest trudno zrozumiała dla mieszkańca miasta



Wojciech Sosnowski
dyrektor gabinetu prezydenta Białej Podl.

- Kłamstwem jest to, co zostało zawarte w komunikacie prasowym radnych Zjednoczonej Prawicy, jakoby nikt się z nimi nie kontaktował w celu zorganizowania spotkania



Edward Borodijuk
radny Klubu Zjednoczonej Prawicy

- Gdy dostaję zaproszenie na takie spotkanie, to nie wypada na nie nie przyjść. Informację otrzymaliśmy wcześniej, więc można było się przygotować i znaleźć na nie czas. Ja znalazłem

na tych inwestycjach. Na budowę trzeciego etapu ul. Warszawskiej, zwycięska oferta była o 1 mln zł niższa, niż poprzednia oferta - podał przykład Litwiniuk

Obrona dobrego imienia

Prezydent zapewnił, że zależy mu na obronie dobrego imienia 200 urzędników miejskich, którzy wykonują fantastyczną pracę.

Jak komentuje zachowanie prawicy? Uważa, że to gra, która jest „trudno zrozumiała dla mieszkańca miasta”.

- Jest obliczona na wywołanie politycznego efektu. Chętnie odpowiem na wszelkie pytania, tylko trudno mówić do nieobecnych - wyjaśniał prezydent.

Wojciech Sosnowski, dyrektor gabinetu prezydenta miasta tłumaczył, że na polecenie Litwiniuka wykonał wiele telefonów do radnych.

- Pan Dariusz Litwiniuk (ze Zjednoczonej Prawicy - dop. red) wyraził nawet zadowolenie i potwierdził, że będą na spotkaniu - mówi Sosnowski.

Nadzwyczajna sesja ws. afery przetargowej odbędzie się 5 maja.

(McM, Pim)

Zderzenie na skrzyżowaniu w Borkach

Po zderzeniu z nissanem do szpitala trafiła pasażerka opla.

Do wypadku doszło ostatniego dnia kwietnia na drodze krajowej nr 19 w Borkach pod Radziem Podlaskim. Jak informuje policja, kierujący samochodem osobowym marki Opel Zafira 30-letni mieszkaniec gminy Wojcieszów, nie udzielił pierwszeństwa przejazdu dla osobowego nissana, czym doprowadził do zderzenia.

Z relacji świadków wynika, że mężczyzna chciał przejechać skrzyżowanie z drogą krajową numer 19. W wyniku wypadku pasażerka opla trafiła do szpitala, innym nic się nie stało.

Kierujący byli trzeźwi. Przez kilka godzin ruch odbywał się z utrudnieniami.



W wyniku wypadku pasażerka opla trafiła do szpitala, innym nic się nie stało

Groźny wypadek w Jabłoni. Jedna osoba w szpitalu

Osobowa kia i dostawczy peugeot zderzyły się w Jabłoni w pow. parczewskim. Jedna osoba trafiła do szpitala.

Do wypadku doszło w ubiegły czwartek przed południem na drodze wojewódzkiej numer 815. - Mundurowi obsługujący zdarzenie ustalili wstępnie, że kierująca osobową kią wjeżdżając na skrzyżowanie, nie zachowała ostrożności. Wyjechała wprost przed dostawczego peugeota i tym samym



Kobieta kierującą autem marki KIA trafiła do szpitala. Kierowcy dostawczaka nic się nie stało

doprowadziła do zderzenia - relacjonuje starszy aspirant Artur Łopacki z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie. Kobieta została przewieziona do szpitala. Kierowcy dostawczaka nic się nie stało.

Policjanci przebadali kierujących alkomatem. Oboje byli trzeźwi. Ruch na trasie Parczew - Wisznice odbywał się wahadłowo.

37-latka nie dała się oskubać

Łuków: Czujnością i rozsądkiem wykazała się 37-latka z gminy Stoczek Łukowski, z którą skontaktował się rzekomy pracownik departamentu bezpieczeństwa jednego z banków.

23 kwietnia z kobietą skontaktował się telefonicznie mężczyzna, który podał się za pracownika banku. Przedstawił się i podał numer identyfikacyjny. „Bankowiec” powiedział kobiecie, że ktoś próbował załogować się na jej konto.

- Przekonywał 37-latkę o konieczności wprowadzenia dodatkowych zabezpieczeń i potrzebie zainstalowania oprogramowania AnyDesk na jej smartfonie. Ponaślał ją mówiąc, że właśnie w tym momencie ktoś próbuje wypłacić pieniądze z jej konta i tylko zabezpieczenie, które on proponuje, uniemożliwi tę transakcję - opowiada asp. szt. Marcin Józwik z policji w Łukowie.

37-latka nie uległa namowom i powiedziała, że najpierw zweryfikuje dane w banku. Mężczyzna nalegał, by kobieta zainstalowała wskazane przez niego oprogramowanie, że jest to jedyny sposób uniemożliwienia wypłaty pieniędzy z jej konta. Nie uwie-

rzyła w zapewnieniu. Natychmiast skontaktowała się z bankiem. Tam dowiedziała się, że nie ma pracownika o danym numerze identyfikacyjnym i przekazany 37-latce nazwisko. Mimo to kobieta profilaktycznie zablokowała i zabezpieczyła swoje konto. - Wszystko na to wskazuje, że rozmawiający z 37-latką mężczyzna, który namawiał ją do zainstalowania oprogramowania AnyDesk, chciał przejąć kontrolę nad jej smartfonem lub komputerem. Kolejne jego działania prowadziłyby zapewne do przejścia wszystkich danych, umożliwiających prowadzenie operacji finansowych na koncie bankowym 37-latki - mówi oficer prasowy.

Łukasz Prusak



24wspolnota.pl

Pierwszy wezwany został na przesłuchanie przewodniczący Burek, po nim szef ZDP

„Komisja śledcza” na tropie grysu na kościelnym parkingu

POWIAT OPOLSKI: Co ustalą radni? Czy w działaniach wicestarosty i dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych doszukają się nieprawidłowości, tak jak doszukał się ich przewodniczący Rady Powiatu?

Specjalnie powołany zespół kontrolny Komisji Rewizyjnej Rady Powiatu w Opolu Lubelskim niczym sejmowa komisja śledcza bada, czy zgodnie z prawem wydane zostały środki budżetowe na utwardzenie parkingu kościelnego w Wilkowie oraz kto ponosi odpowiedzialność za wydanie polecenia transportu tłucznia. To pokłosie m.in. naszej publikacji i wniosku, jaki skierował były pracownik ZDP, a obecny przewodniczący Rady Powiatu.

Odmówił wicestaroście wykonania polecenia

Piotr Burek, przewodniczący Rady Powiatu, pracował jako magazynier w Zarządzie Dróg. Odpowiadał m.in. za wydawanie z bazy składowej materiałów kamiennych przeznaczonych do utwardzenia dróg powiatowych.

Gdy w listopadzie ub.r. otrzymał od wicestarosty opolskiego Janusza Złotuchy polecenie, aby wywrotkę grysu skierował na parking kościelny w Wilkowie, odmówił. Uważał, że jest to niezgodne z prawem. Mimo to materiał został z bazy ZDP wywieziony na parking. Według szacunków przewodniczącego Burka trafiło tam około 15 ton o wartości około 800 zł.

- Nie wiem, jak to się stało, że ten gryś tam pojechał. Wydanie materiału na zewnątrz odbywa się na podstawie „wuzetki”, czyli wydania zewnętrznego, które zatwierdza dyrektor. A pojechał bez niczego. Pytając kierownika, jak zostanie rozpisany gryś, usłyszałem, że będzie to rozpisane na drogi powiatowe w Wilkowie – relacjonuje Piotr Burek przebieg wydarzeń z listopada ub.r., który po całym tym zajściu z pracą w ZDP musiał się pożegnać.

To z jego inicjatywy Rada Powiatu podjęła uchwałę dotyczącą zlecenia Komisji Rewizyjnej przeprowadzenia kontroli doraźnej w Zarządzie Dróg.

- Uważam, że bezwzględnie doszło do złamania prawa. Nie można wydać materiału należącego do powiatu na parking, którego właścicielem samorząd powiatowy nie jest. W tym wy-



Według szacunków przewodniczącego Rady Powiatu w Opolu Lubelskim w listopadzie ub.r. na kościelny parking trafiło około 15 ton materiału kamiennego należącego do Zarządu Dróg Powiatowych

padku kłania się dyscyplina finansów publicznych – twierdzi przewodniczący Burek.

Innego zdania był szef Zarządu Dróg Powiatowych. Radosław Śpiwak od samego początku uważał, że nie ma mowy o żadnym przestępstwie.

- Nie ma tylko z tego względu, że ten tłuczeń po pierwsze nie poszedł do osoby prywatnej, tylko na parking ogólnodostępny dla wszystkich mieszkańców gminy Wilków. Parking był zaniedbany, były doły, była woda. Po drugie parking jest częściowo w pasie drogi powiatowej – przekonywał w listopadzie ub.r. Radosław Śpiwak, dyrektor ZDP w Opolu Lubelskim.

Nic sobie do zarzucenia nie miał też wicestarosta opolski, z inicjatywy którego gryś trafił na parking. Twierdził, że była to słuszna decyzja.

- Dla dobra mieszkańców i księdza prosiłem, żeby ludzie nie tonęli w błocie na parkingu w dobie Covid-u. Prosić dyrektora, prosiłem, ale polecenia wydać nie mogłem – podkreślał Janusz Złotucha, wicestarosta opolski.

- Tylko czy kościół potrzebuje kradzionych suwenirów? – zastanawia się przewodniczący Rady Powiatu.

Kontrola trwa

Komisja Rewizyjna powołała zespół kontrolny do zbadania spra-



Piotr Burek, przewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim, były pracownik Zarządu Dróg Powiatowych

- Uważam, że bezwzględnie doszło do złamania prawa. Nie można wydać materiału należącego do powiatu na parking, którego właścicielem samorząd powiatowy nie jest

wy. Zasiada w nim troje radnych, reprezentujących PiS, PSL i Małą Ojczyznę.

W minionym tygodniu zespół kontrolny rozpoczął prace.

- Przedmiotem kontroli jest prawidłowość zadysponowania przez Zarząd Dróg Powiatowych mieniem powiatu tj. 15 tonami grysu i przeznaczenia na utwardzenie parkingu przy kościele w Wilkowie. Kontrola polega na zbadaniu sprawy - wyjaśnia radna Ilona Majak-Gierczak, przewodnicząca Komisji Rewizyjnej.



Ilona Majak-Gierczak, przewodnicząca Komisji Rewizyjnej Rady Powiatu w Opolu Lubelskim

- Przedmiotem kontroli jest prawidłowość zadysponowania przez Zarząd Dróg Powiatowych mieniem powiatu tj. 15 tonami grysu i przeznaczenia na utwardzenie parkingu przy kościele w Wilkowie

Pierwszy wezwany został na przesłuchanie przewodniczący Burek, po nim szef ZDP. Kto będzie następny?

- Na tym etapie kontroli zespół kontrolny nie przewiduje wysłuchania proboszcza czy wicestarosty. Co będzie później - tego nie wiem - dodaje.

Wyniki kontroli powinny być znane w maju.

Agnieszka Ciekot

Syndyk wyprowadził ponad milion z firm z Kazimierza Dolnego i Końskowoli

Upadające firmy jak dojne krowy. Syndyk skazany na więzienie

POW. PUŁAWSKI: Spółka Aquarius produkująca wodę mineralną z Kazimierza Dolnego oraz Zakłady Mięsne Końskowola - z obu, nieistniejących już, przedsiębiorstw Tomasz S. wyprowadził ponad 1 mln zł - uznał sąd. Mężczyzna działał jako syndyk mas upadłościowych tych firm. Kara to dwa i pół roku odsiadki oraz orzekł przepadek przywłaszczonych pieniędzy.

Chodzi o zdarzenia sprzed kilkunastu lat. Tomasz S. był wyznaczony przez sąd najpierw jako zarządca, a następnie syndyk masy upadłości spółki Aquarius z Kazimierza Dolnego, produkującej m.in. wodę mineralną Kazimierska oraz Zakładów Mięsnych Końskowola S.A. w Końskowoli. Syndyk to powołana przez sąd osoba (posiadająca odpowiednie uprawnienia) do zarządzania majątkiem firmy lub osoby prywatnej, która została postawiona

Jerzy A. wystawił na szkodę Aquariusu 27 nieprawdziwych faktur. Naliczył 176 tys. zł za serwisowanie... auta marki Toyota

w stan upadłości. Jego zadaniem jest przede wszystkim sprzedaż majątku firmy (masy upadłościowej) i spłata wierzycieli.

Przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości ustalili, że syndyk nadużył swoich uprawnień, dokonując oszustwa i przywłaszczenia mienia znacznej wartości. Tomasz S. miał obciążyć firmy zawyżonymi wydatkami na łączną kwotę ponad 1,2 mln zł, z czego przywłaszczył ponad 1,1 mln zł.

Na upadających firmach postanowiło wzbogacić się także dwóch przedsiębiorców. Jerzy A. zarobił 80,5 tys. zł za usługi, których nie wykonał, Janusz N. w ten sposób przywłaszczył 20 tys. zł.

Wieżenie, grzywny i przepadek mienia

Proces ciągnął się od listopada 2017 roku. Wyrok w tej sprawie

zapał przed Sądem Okręgowym w Lublinie w miniony czwartek, 29 kwietnia.

Tomasz S. został skazany na dwa i pół roku pozbawienia wolności, grzywnę 50 tys. zł. Sąd zarządził także przepadek jego mienia w wysokości 1,1 mln zł. Ponadto mężczyzna otrzymał pięcioletni zakaz wykonywania zawodu syndyka.

Jerzego A. sąd skazał na rok i trzy miesiące pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata. Zasądzono też przepadek jego mienia w wysokości 80,5 tys. zł, grzywnę 12 tys. zł oraz obciążono go kwotą 2,7 tys. zł kosztów sądowych. Janusz N. usłyszał wyrok jednego roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata, ma także zapłacić grzywnę w wysokości 8 tys. zł oraz 1,8 tys. zł kosztów sądowych. Sąd zde-

cydował o przepadku 20 tys. zł jego mienia.

Wyrok nie jest prawomocny.

Na archiwizację dokumentów, czynsz, paliwo...

Sprawa oszustwa Tomasza S. na szkodę spółki Aquarius dotyczy okresu od września 2006 roku do stycznia 2010 roku, a w przypadku Zakładów Mięsnych w Końskowoli 2009 roku. Mężczyzna obciążył masy upadłości nieuzasadnionymi i zawyżonymi wydatkami z tytułu różnych usług, przede wszystkim na rzecz swojej kancelarii i jednej z warszawskich spółek. W sumie na ponad 1,2 mln zł, z czego ponad 1,1 mln zł to straty firmy z Kazimierza Dolnego.

- Każdy z wydatków budzi wątpliwości. Były np. wydatki na archiwizację dokumentów w latach 2007-2008, obie spółki obciążyły Aquarius kwotą ponad 100 tys. zł za przygotowanie dokumentów do archiwizacji. W 2009 roku jest kolejna umowa na przygotowanie dokumentów do archiwizacji,

na 98 tys. zł - uzasadniała sędzia Aleksandra Machel-Dzik.

Upadające przedsiębiorstwo obciążono też m.in. kosztami najmu biur, magazynów i przechowywania dokumentów przez kancelarię syndyka i wspomnianą warszawską spółkę.

- To nie jest żadna usługa na rzecz masy upadłości - wskazała sędzia. - Dłaczego koszty ponosił akurat Aquarius, skoro były tam wykonywane czynności na rzecz innych mas upadłości? - pytała retorycznie.

Kolejne podejrzone wydatki - prawie 200 tys. zł na przejazdy.

- Co miesiąc te wydatki wynosiły 6,1 tys. zł. A wiadomo, że to powinna być co miesiąc inna kwota, bo jest to wypadkowa ilości przejechanych kilometrów, pojemności silnika, ceny paliwa - wytykała sędzia. - W aktach sprawy są umowy o dzieło, gdzie przedmiot dzieła w ogóle nie został określony i nie wiadomo, co ci ludzie robili na rzecz masy upadłości. Tego typu nierzetelności można by mnożyć - dodawała Aleksandra Machel-Dzik.

Jedno auto, serwisowanie za 176 tys. zł

Jerzy A. od czerwca 2007 roku do grudnia 2008 roku wystawił na szkodę Aquariusu 27 nieprawdziwych faktur. Naliczył 176 tys. zł za serwisowanie... auta marki toyota. Ostatecznie Aquarius stracił na tym 80,5 tys. zł na rzecz Jerzego A.

Janusz N. wystawiał z kolei faktury za usługę serwisu maszyn na terenie firmy z Kazimierza Dolnego. Przywłaszczył tym sposobem 20 tys. zł. Przykład takiej faktury: wyczyszczenie rynien i konserwacja wywiewników poprzez przesmarowanie ich smarem - kosztowało to masę upadłości 6,1 tys. zł.

- Nie trzeba tu powoływać biegłego, żeby stwierdzić, że ta cena nie była adekwatna do tychże usług. Tym bardziej że pracownicy, którzy je wykonywali, robili to na zasadzie przysługi dla Janusza N. i nie otrzymali za to żadnego wynagrodzenia - podkreśliła sędzia.

Dominik Smagała

Tym razem sąd nie odroczył wykonania kary

Lekarz bliżej krat za seksualne przestępstwo

Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej nie uwzględnił kolejnego wniosku bialskiego neonatologa Macieja T. o odroczenie wykonania kary pozbawienia wolności. Skazany za przestępstwo seksualne lekarz zapowiedział, że odwoła się od tego postępowania do sądu wyższej instancji.

Sędzia Barbara Markowska, rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Lublinie, poinformowała nas, że bialski sąd nie podzielił argumentu lekarza jakoby osadzenie jego w więzieniu miało przynieść zbyt ciężkie skutki dla skazanego i jego rodziny. Podkreśliła, iż to postanowienie nie jest prawomocne.

Sędzia wyjaśniła, iż dopiero po uprawomocnieniu postanowienia

Skazany lekarz

- Nie rozumiem dlaczego sędzia obecnie orzekł inaczej, niż w poprzednim roku

sądowa sekcja wykonywania orzeczeń wysłała zawiadomienie do skazanego, który po skutecznym przyjęciu dokumentu ma jeszcze określony czas na stawienie się w zakładzie karnym. Jeśli sam nie pojawi się w więzieniu, dopiero wtedy może być tam doprowadzony. Lek. Maciej T. powiedział nam, że był zaskoczony decyzją bialskiego sądu.

- Nie rozumiem dlaczego sędzia obecnie orzekł inaczej, niż w poprzednim roku. Nie zniknęły przesłanki do odroczenia wykonania kary. Będę się zatem odwoływać od wtorkowego postanowienia sądu. Moja

sytuacja rodzinna jest ciężka, pojawiły się nowe okoliczności – mówi lekarz. Przysięga, że nie ucieka od wykonania wyroku.

Jak będę musiał stawić się w zakładzie, to to nastąpi – zapowiada. W lutym 2020 r. Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej uznał lekarza neonatologa winnego tego, że w lipcu 2018 roku „w krótkich odstępach czasu w wykonaniu z góry powziętego zamiaru wielokrotnie kontaktował się z małoletnią za pośrednictwem portalu internetowego i składał jej propozycje obcowania płciowego, poddania się i wykona-

nia innych czynności seksualnych oraz zmierział do ich realizacji”. Ponadto sąd uznał Macieja T. winnego doprowadzenia wtedy 14-letniej dziewczyny do poddania się innym czynnościom seksualnym oraz do wykonania przez nią „innych czynności seksualnych”. Za te czyny sąd wymierzył mężczyźnie karę 2 lat pozbawienia wolności.

Obrońcy doktora wnieśli wtedy apelację, ale w październiku 2020 r. Sąd Okręgowy w Lublinie utrzymał w mocy zaskarżony wyrok. Po dwóch miesiącach bialski Sąd Rejonowy uwzględnił wniosek lekarza o odroczenie kary do 21 kwietnia 2021 r., gdyż osadzenie go w więzieniu pociągnęłoby dla skazanego lub jego rodziny „zbyt ciężkie skutki”.

(pim)

Pomóżmy pogorzelcom z Dobrego wyremontować dom



W pomieszczeniach zostały puste ściany. Pogorzelcy muszą wyremontować całe piętro

Straty są ogromne. Całe piętro dwukondygnacyjnego budynku nie nadaje się do zamieszkania. Poszkodowana rodzina uprząta pogorzelisko i liczy na wsparcie ludzi dobrej woli.

Do pożaru doszło w sobotę, 26 kwietnia, w wielopokoleniowym domu we wsi Dobre (gm. Wilków). Ogień pojawił się w pokoju zamieszkiwanym przez nestora rodziny.

„W pokoju naszego dziadka doszło do zwarcia instalacji elektrycznej, ogień bardzo szybko się rozprószył i spalił wszystko, co było w pokoju i kuchni obok. Zostały puste ściany, okno jest spalone, podłogi zalane... Ogień był taki mocny i temperatura taka

wysoka, że inne pomieszczenia też są zniszczone” – opisuje skalę strat Anna Wiejka-Grądzka, która na portalu zrzutka.pl uruchomiła zbiórkę pieniędzy na remont spalonego domu. Zbiórka prowadzona jest pod hasłem „Na odbudowę domu dziadka i rodziców po pożarze”.

Tuż po zdarzeniu straż pożarna informowała o stratach sięgających 200 tys. zł.

Na skutek wysokiej temperatury stopiła się kabina prysznicowa, powyginane zostały płytki i zdeformowane meble.

„Wszystko nadaje się do wyrzucenia. Wszystkie drzwi zostały spalone i wyłamane podczas akcji ratunkowej. Wszystkie ubrania, buty są zakopcone” – dodaje.

AC

Akcja straży pożarnej trwała 4 godziny i 40 minut

Puławy: Wyciek amoniaku w centrum miasta

Ekipa remontująca mieszkanie wyrzuciła na zewnątrz uszkodzony zbiornik z amoniakiem. Wystraszeni mieszkańcy zaalarmowali straż.

Chwilę grozy przeżyli mieszkańcy jednego z bloków przy Al. Królewskiej. Pod balkonem mieszkanców sąsiedniego budynku zauważył pojemnik, z którego coś się wydoby-

wało. Natychmiast zaalarmował straż pożarną i policję. Na miejscu druhowie zastali zbiornik z blachy kwasowej o nietypowym kształcie. Na klatce schodowej był wyraźnie wyczuwalny zapach amoniaku. Okazało się, że w mieszkaniu na parterze był remont. Podczas prac doszło do uszkodzenia wspomnianego zbiornika bez oznaczeń, z którego zaczęła wydobywać się nieznana substancja. Dlatego osoby remontujące mieszkanie po-

stanowiły wyrzucić pojemnik przez okno. Strażacy za pomocą detektora ustalili, że mają do czynienia z amoniakiem. Na szczęście jego stężenie nie było aż tak duże. Mimo to zdecydowali o ewakuacji ekipy remontowej z mieszkania, a sami na zewnątrz w specjalnych kombinezonach podjęli się kontrolowanego opróżniania zbiornika przed blokiem przy zabezpieczeniu rozproszonym prądem wody w celu rozcieńczenia i rozpuszczenia amoniaku.

Marta Pietroń

Bił i nie pozwalał jeść. Żona powiedziała „STOP!”

50-letnia mieszkanka powiatu łęczyńskiego powiedziała policji, co się od lat dzieje w jej domu. Agresor jest już w areszcie.

Dramat rozgrywający się w zaciszu czterech ścian trwał od wielu lat. - 50-letni mąż-

czynna znęcał się fizycznie i psychicznie nad swoją żoną i czwórką pełnoletnich obecnie dzieci. Awantury, wyziski, groźby, ograniczanie kontaktów czy bicie były na porządku dziennym – informuje asp.

Magdalena Krasna, rzeczniczka łęczyńskiej policji.

- Mężczyzna zabierał spożywane posiłki, ograniczał korzystanie z energii elektrycznej i wody, niejednokrotnie wyłączał ogrzewanie w domu – dodaje.

Policjanci zatrzymali 50-latkę. Usłyszał zarzut znęcania się psychicznego i fizycznego nad żoną i dziećmi. Trafił do aresztu na trzy miesiące.

Kamil Kulig

Udawali pracowników banku, wyłudzili 21 tys. zł

Oszuści nakłonili mieszkankę gminy Kazimierz Dolny do zainstalowania programu do zdalnego sterowania. W ten sposób wyczyścili jej konto.

Kilka dni temu z 65-latką telefonicznie skontaktowała się kobieta, która podała się za pracownicę banku. Twierdziła, że ktoś próbował włamać się na jej konto bankowe. Oszustka zapytała także, czy ma inne konta, bo one też mogą być zagrożone. Mieszkanka gm. Kazimierz zaprzeczyła, ale przyznała, że ma

upoważnienie do konta siostry. Dzwońniąc przekonana 65-latkę do tego, aby na swoim telefonie zainstalowała aplikację do zdalnego sterowania i kazała jej czekać na dalsze instrukcje. - Następnie rozmowa została przełączona do innego rzekomego pracownika banku - mężczyzny o głosie ze wschodnim akcentem. Mężczyzna tak sprytnie poprowadził rozmowę, że mieszkanka gminy Kazimierz Dolny była przekonana, że faktycznie ma do czynienia z przedstawicielem banku i wykonywała wszystkie jego polecenia - zwiększyła limit wypłat, podała dane do karty płatniczej oraz kod

CVV. Wszystko to w odniesieniu do konta swojej siostry - opowiada podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy puławskiej policji. Zgodnie z poleceniem mężczyzny nie logowała się na konto i miała czekać na nową kartę. Po kilku dniach 65-latkę przeczytała w gazecie artykuł o podobnej sytuacji. Zalogowała się na konto siostry, po czym okazało się, że zniknęło z niego ponad 21 tys. zł. Wtedy dotarło do niej, że i ona została oszukana.

Marta Pietroń

Auto-Service
Jublewscy

NAJWIĘKSZY W REGIONIE WYBÓR ROWERÓW, MOTOCYKLI I SKUTERÓW, TAKŻE Z NAPĘDEM ELEKTRYCZNYM!

21-100 Lubartów, ul. Lipowa 42a
email : asj.romet@onet.pl

tel. 81 855 62 31
600 500 522

Nie chcemy tu wieży telekomunikacyjnej

POWIAT PUŁAWSKI: Mieszkańcy Chrzążówka w gminie Końskowola protestują przeciwko budowie wieży telefonii komórkowej, która ma stanąć na polu radnego. - Boimy się o swoje zdrowie i czujemy się oszukani, nikt nas o tym nie poinformował i nie zapytał o zdanie - podnoszą.

Nikt o niczym nie wiedział

Chrzążówek to niewielka miejscowość pod Puławami. Większość mieszkających tam osób to rolnicy, żyjący w tym miejscu od pokoleń. Ale co jakiś czas przeprowadzają się tu nowe osoby i w poszukiwaniu ciszy i spokoju budują swoje domy. Za budynkami i główną linią wsi na północ ciągną się pola, przecięte w pewnym momencie tzw. starą drogą krajową nr 17 z Lublina do Warszawy, a następnie dochodzące do drogi ekspresowej nr 17. To właśnie na jednym z pól między zabudowaniami a starą 17-tką jeden z operatorów sieci komórkowej chce postawić wieżę telekomunikacyjną. Obiekt ma stanąć na polu, którego właściciel, jak informują mieszkańcy, jest gminny radny. - Dowiedzieliśmy się o wszystkim jak przyjechała koparka, żeby wykopać rowek na przewód elektryczny - opowiada Lucjan Abramek.

- Nikomu nic nie powiedzieli, to było utajone. Co mnie dziwi, to to, że jako radny, którego wybrała wieś, przy takiej budowie powinien zorganizować zebranie w sprawie budowy tego masztu. Ludzie by przyszli i wypowiedzieli się - dodaje kolejny mieszkaniec Chrzążówki.

- Powinien przyjechać ktoś, kto by wytłumaczył, jakie są tego zalety, jakie wady, z czym to się wiąże, czego możemy się obawiać. A nie wszystko zatajać. Jakbyśmy nie zainteresowali się tym, co tam się dzieje, to może za chwilę stałby tu maszt - dodaje Michał Abramek. Mieszkańcy Chrzążówki uważają, że wszystko rozbija się o pieniądze, które radny, jako właściciel działki będzie otrzymywał za dzierżawę terenu pod wieżą od operatora sieci komórkowej.

Boimy się o swoje zdrowie

Mieszkańcy Chrzążówki dziwią się planom operatora i podkreślają, że w ich miejscowości nie ma żadnego problemu z zasięgiem telefonii komórkowej, a wiele osób korzysta z bezprzewodowego internetu, z którym również nie ma problemu. Maszt miałby stanąć w odległości około 300 metrów od zabudowań. Tuż za nimi znajdują się przydomowe ogródki.



Lucjan Abramek
- Dowiedzieliśmy się o wszystkim jak przyjechała koparka, żeby wykopać rowek na przewód elektryczny

Mieszkańcy Chrzążówki nie godzą się na lokalizację wieży telefonii komórkowej wskazaną przez operatora i w zamian proponują inną lokalizację, na wzniesieniu widocznym za nimi, w pobliżu drogi ekspresowej S17



Stanisław Gołębiowski
wójt gminy Końskowola
- Moim zdaniem, nagłaśnianie tego tematu jest próbą zdyskredytowania mnie i radnego z mojego komitetu wyborczego w oczach mieszkańców Chrzążówki

Przemysław Pajurek

radny i właściciel działki, na której ma stanąć maszt

- Miałem na uwadze dobro mieszkańców, którzy skarżyli się na bardzo słaby zasięg, utrudnienia w korzystaniu z internetu



Maszt telefonii komórkowej ma stanąć na tym polu. W oddali widać zabudowania Chrzążówki, za którymi mieszkańcy wsi uprawiają warzywniaki

My go wybraliśmy, on nas oszukał

Mieszkańcy wsi czują się oszukani.

- Wszystko zostało ukartowane, zrobione po cichu. Nikt nie bierze pod uwagę, że tu mieszkają chore osoby, małe dzieci. On widzi tylko swój własny biznes. Czujemy się kłami ofiarnymi - dodaje Marcin Jakubowski. - Jako radny powinien zrobić spotkanie i na pewno razem jakiś konsensus byśmy wymyślili. Gdyby mu oczywiście zależało na dobru wsi. Jako radny powinien nas reprezentować, bo w końcu go wybraliśmy, a on działa przeciwko nam - mówi Michał Abramek. Jak informują mieszkańcy Chrzążówki, przeciwni budowie wieży sieci komórkowej w tej sprawie zebrała się także Komisja Skarg, Wniosków i Petycji, w obradach której wzięli udział ich przedstawiciele. Obecny był także radny, jednak nie chciał rozmawiać z mieszkańcami. - Nie jesteśmy jakimś zaściankiem, chcemy się rozwijać, ale w trosce o zdrowie i nasze interesy. Nie oszukujemy się te działki, które są tu w okolicy, nie będą atrakcyjne - podkreśla Mar-

cin Jakubowski i dodaje: - Będziemy do końca protestować, aby zatrzymać tę inwestycję. Do momentu, kiedy to nie stoi, będziemy robić wszystko, żeby to zablokować.

- Ludzie mówią, że nawet, jak będzie sprzęt wchodził, to będą się kłaść pod gąsienice - mówi Lucjan Abramek.

Radny: Działam dla dobra mieszkańców

Z kolei z tłumaczeń radnego wynika, że w miejscowości pojawił się przedstawiciel sieci komórkowej poszukujący lokalizacji pod wspomniany maszt na tym terenie.

- Rozmawiałem z tym panem. Przedstawił mi „za” i „przeciw”, pytałem czy ta inwestycja jest szkodliwa czy nie, tak to wyglądało, dlatego zdecydowałem się wydzierżawić część działki pod tę inwestycję jako prywatna osoba - tłumaczy Przemysław Pajurek i dodaje, że początkowo sam proponował lokalizację dla obiektu w pobliżu ekspresówki.

- Aczkolwiek otrzymałem odpowiedź, że zapisy w miejscowym planie zagospodarowania uniemożliwiają postawienie tej wieży w tam-

tej lokalizacji. Z tego, co wiem takie samo stanowisko otrzymali w odpowiedzi od inwestora mieszkańcy - tłumaczy radny.

Sam nie ma obaw związanych ze złym wpływem na zdrowie zamontowanych na maszcie urządzeń.

- Rozmawiałem z osobami, które mieszkają w obrębie takich nadajników. Proponowałem kontakt do przedstawiciela inwestora, by uspokoił tych mieszkańców, wyjaśnił wątpliwości oraz rozwiał obawy, jednak nie skorzystali z propozycji - dodaje.

Radny odpycha również zarzut mieszkańców co do nie zorganizowanego przez niego zebrania, które w jego opinii w czasach pandemii i zakazu zgromadzeń nie mogłoby się odbyć.

- Miałem także na uwadze dobro mieszkańców, którzy skarżyli się na bardzo słaby zasięg, utrudnienia w korzystaniu z internetu. Miałem głosy, że trzeba wyjść przed dom, by móc skorzystać z telefonu - tłumaczy Przemysław Pajurek.

Wójt: Nie jesteśmy stroną w sprawie

Wójt gminy Końskowola zaznacza, że operator sieci komórkowej nie kontaktował się z nim w sprawie lokalizacji masztu na terenie gminy.

- Nikt nie uzgadniał ze mną lokalizacji wieży telefonii komórkowej w rejonie Chrzążówki. Całość tych spraw prowadzi Starostwo Powiatowe w Puławach. Żadnej decyzji w tej sprawie nie wydawałem. Moim zdaniem nagłaśnianie tego tematu jest próbą zdyskredytowania mnie i radnego z mojego komitetu wyborczego w oczach mieszkańców Chrzążówki - mówi Stanisław Gołębiowski i zaprzecza jakoby to on proponował radnemu ze swojego komitetu interes z firmą telekomunikacyjną. Zdaniem wójty sprawa z budową wieży jest próbą zdyskredytowania radnego w oczach mieszkańców gminy. Zwróciliśmy się z prośbą o ustosunkowanie się do sprawy - m.in. wyjaśnienie jaki konkretnie maszt chce w Chrzążówce zbudować operator sieci komórkowej oraz czy rozważa inną lokalizację obiektu, wskazaną przez przeciwnych inwestycji mieszkańców miejscowości.

Do momentu zamknięcia tego numeru nie otrzymaliśmy odpowiedzi - dajemy: W odpowiedzi operator przysłał nam oświadczenie, w którym stwierdza, że w Chrzążówce planuje budowę stacji bazowej, jednak nie wyjaśnił nam szczegółów pozyskania miejsca pod obiekt, ani nie odniósł się do kwestii rozważenia innej pobliskiej lokalizacji masztu.

Marta Pietroni

Namiastki ekosystemu i mikroklimatu na pewno nie stworzy trawnik obsadzony tujami

Ogród to nie kolejny pokój mieszkania, tyle że zielony

Rozmowa z architektem zieleni Elżbietą Ostasz, właścicielką firmy Zielony Filtr, autorką dwóch publikacji książkowych o ogrodach wiejskich.

W Co możemy zrobić wiosną, żeby w naszych ogrodach było ładnie? Czy powinniśmy prosić fachowców, żeby nam pomogli zaprojektować dobrze urządzone ogrody, czy też przy pamiętaniu o kilku zasadach jesteśmy w stanie to sami zrobić?

- Cała tajemnica dobrze zaplanowanego ogrodu tkwi w tym, że ma być to przestrzeń, w której będziemy mogli się naprawdę odprężyć, zrelaksować, która będzie dla nas przyjemna. Dla mnie osobiście jest to ogród przyjazny naturze, ale każdy na takie pytanie musi odpowiedzieć sobie sam, bo różne mamy oczekiwania. Dzisiaj każdy praktycznie może zrobić projekt ogrodu sam, ponieważ markety budowlane, sklepy ogrodnicze oferują wiele rozwiązań. Jest masa katalogów z ilustracjami, elementów, które wystarczy zestawić, skomponować i one dają efekt wizualny.

W I tak, i nie. Producenci kostki brukowej mają np. katalogi pełne bardzo ładnych zdjęć, nawet oferują bezpłatne gotowe projekty, ale trzeba pamiętać, że ze względów oczywistych zależy im, żeby tej kostki brukowej było w ogrodzie jak najwięcej.

- To prawda. Możemy się zainspirować, odwzorować katalog, pociąć prasę ogrodniczą. Wiele osób chce mieć po prostu przestrzeń ładną, która będzie budziła podziw, a nawet zazdrość sąsiadów. Jestem w stanie uwierzyć, że niektórzy mogą wydać na ogród nawet milion złotych. Ogrody pokazują prestiż właścicieli, a oni sami często chętnie się chwalać, ile za niego zapłacili.

W Wróćmy do wersji podstawowej, bez fajerwerków. Czy coś się ostatnio zmieniło w podejściu do zakładania ogrodu przydomowego?

- Tej tendencji w najnowszych radzyńskich ogrodach raczej jeszcze nie widać. Znam jednak wielu właścicieli tradycyjnych ogrodów, które od zawsze pełne są kolorowych kwiatów, kwitnących bylin i nie tylko. Ogrody kwiatowe wielu osobom kojarzą się ze starą chatą, przy której krząta się babuleńka, zgarbiona od pracy i mnóstwem czasu,



Elżbieta Ostasz
architektka zieleni i właścicielka firmy Zielony Filtr

- Mało kto o tym wie, ale w starym parku w Suchowoli jest przepiękna kolekcja stuletnich drzew. Ten teren nie kojarzy nam się zbyt dobrze, ponieważ przez lata był zamknięty i znajduje się w głębi parku szpital psychiatryczny, ale jest to pozostałość pięknego ogrodu posadzonego na początku XX w. przez ogrodnika pochodzącego z Czech. Rosną tam imponujące buki, jeden z nich o kolorowych liściach. Można też wytropić tulipanowca amerykańskiego, który kwitnie co dwa lata. Ma już ok. 20 metrów wysokości. Dodam, że w wielu parkach w okolicy znajdują się potężni przedstawiciele swoich gatunków. Np. w parku radzyńskim oprócz dwóch najstarszych modrzewi rosną piękne wiąz i lipy, które kiedyś tworzyły jakąś przestrzenną kompozycję. Ona nie przetrwała, ale te drzewa są jej pozostałościami. W Żelaznie przy dworze rosną wspaniałe dęby, w parku w Woli Osowińskiej rośnie dąb Dewajtis, który w obwodzie ma ponad 5,5 m, a którego wiek szacuje się na 500 lat. To w naszym powiecie najładniejszy i najokazalszy pomnik przyrody

który trzeba spędzić na grządkach, żeby ogródek był wypielęgnowany. To błędne myślenie. Byliny kwiatowe potrafią nawet dziesięć lat w stanie bardzo dobrym dekorować ogród. Dlatego warto o tym pomyśleć i się odważyć.

W Sama odwaga pewnie nie wystarczy, bo chodzi o tzw. nakład pracy. Iglaki nie są wymagające.

- Młodzi klienci na samą myśl o pracy w ogrodzie są przerażeni, interesują ich np. piękne kwiaty na początku rozmowy z projektantem, kwietne łączki, a zazwyczaj i tak się kończy na iglakach. Młode kobiety, pracujące zawodowo, często nie chcą nawet słyszeć o dodatkowej pracy. Ciekawostką jest też to, że kiedy mówię o owadach przylatujących do ogrodu, młode mamy wycofują się z takiej opcji, ponieważ dzieci boją się pszczoł, robaków itd. Panuje fobia kleszczy, a więc ludzie nie chcą mieć wyższych roślin, żeby tam kleszcze nie siedziały, a prawda jest taka, że kleszcza bardzo często się łapie na skoszonym trawniku.

W Jaki jest Pani wymarzony ogród?

- Tak naprawdę on cały czas się

Jeśli ktoś chce mieć ogród zgodny z rytmem przyrody nie powinien grabić liści przed zimą

W konarach drzew pojawiają się gniazda, ptaki, nawet wiewiórki, jeśli mieszkamy blisko lasu. Przyczyniamy się sadząc drzewa np. w mieście do ochłodzenia klimatu, do lepszej retencji wody.

W A co z tymi, którzy boją się sadzić drzewa z tej racji, że nie chcą grabić liści?

- Jeśli ktoś chce mieć ogród zgodny z rytmem przyrody nie powinien grabić liści zalegających na grządkach czy nawet murawie przed zimą. Liście większości drzew można też z pożytkiem zagospodarować, zbierając je w pryzmę, z której z czasem utworzy się ziemia liściowa, doskonały nawóz

organiczny. Liście wielu gatunków zawierają cenne pierwiastki, których w glebie zwykle brakuje (jak choćby wapń), choć nie wszystkich, na przykład nie należy kompostować liści dębu czy orzecha włoskiego.

W Na ile ta chemia pomaga przy wzroście i pielęgnacji krzewów i drzew?

- Ja bym polecała unikać odżywiania chemicznego i podawania nawozów nieorganicznych w postaci nawozów chemicznych. Jest duże ryzyko, że stosując złe stężenia narażamy rośliny, które nie kontrolują poboru odżywek tego typu. Możemy je łatwo przenażdzić. Po drugie, takie nawozy stosowane zbyt długo, niszczą glebę poprzez zakwaszenie czy zasolenie. Trzeba o tym pamiętać i rozsądnie ich używać. Zdecydowanie lepiej jest zadbać o właściwą strukturę gleby, o jej napowietrzenie, a z nawozów stosować

kompost, ziemię liściową, obornik, roztwory gnojówek, czyli nawozy organiczne, pozyskiwane z roślin. Wtedy dbamy nie tylko o strukturę gleby, ale o cały ekosystem, o bakterie, grzyby itd.

W Czyli dobrze zaprojektowany ogród to przestrzeń przyjazna przyrodzie?

- Według mnie tak. Moim zdaniem ogród jest nie tylko przestrzenią, w której możemy się odprężyć, ale również miejscem pracy, która wychodzi człowiekowi na dobre. Miejscem współpracy człowieka i przyrody. Urządzając ogród wpływamy na miejsce, w którym żyjemy, na przyrodę wokół. Jestem przekonana, że nie może to być kolejny ładnie urządzone pokój, tyle że zielony. Ma być przestrzenią, która żyje, trochę dzika.

Dziękuję bardzo za rozmowę.
Rozmawiała Monika Mackiewicz

R E K L A M A



Jedno miejsce - wiele możliwości!
Lubelski Rynek Hurtowy S.A.

Szeroka gama produktów:
owoce, warzywa, art. spożywcze,
kwiaty, art. ogrodnicze, opakowania.

Kupujesz? Sprzedajesz?
Czekamy na Ciebie!

Elizówka 65, 21-003 Ciecierzyn
www.elizowka.pl

„Wierny Syn Ojczyzny naszej. Ksiądz Prałat Jan Poddębniak (1907-1994)”. Fragmenty książki prof. Anny Łosowskiej (1/5)

W Seminarium nabył nietypową umiejętność odczytywania symptomów oznaczających nadchodzący zgon



Po ukończeniu gimnazjum w 1929 r. Jan Poddębniak wstąpił do Seminarium Duchownego w Lublinie. W swoim podaniu do rektora napisał krótko: „chcę być kapłanem” i został przyjęty



Ks. Jan Poddębniak był przed wojną wikariuszem w Gościeradowie, Niedzwicy Kościelnej i Chełmie. W czasie okupacji niemieckiej pełnił funkcję kanclerza Kurii Lubelskiej. Angażował się we wszechstronną pomoc potrzebującym; uratował m.in. dwie żydowskie dziewczyny, Sarę i Leę Bass, za co otrzymał medal „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Po zakończeniu wojny, jako proboszcz parafii w Niedzwicy Kościelnej, za krytykę ustroju komunistycznego stał się obiektem inwigilacji i prześladowania przez organa bezpieczeństwa. Wskutek nacisku władz administracyjnych został przeniesiony do odległej parafii Czemierniki, w której pracował aż do śmierci (fragment biografii zamieszczonej w książce Wydawnictwa Norbertinum)



Dr hab. Anna Łosowska
autorka

Udało mi się przypomnieć kapłana niezłomnego, odważnego i o wielkim sercu

W trakcie śniadania kleryk Jan niechcący oblał księdza biskupa kawą, co potem ksiądz biskup mu przypomniał: „żeby nie było tak, jak wtedy”, i tylko oni dwaj wiedzieli, o jakim wydarzeniu mowa.

Jan Poddębniak urodził się we wsi Książ w powiecie opoczyńskim. Jego rodzice Marianna i Stanisław byli rolnikami. Gdy Jan miał trzy lata, zmarła jego matka, pozostawiając na świecie czwórkę dzieci. Wychowaniem Jana zajęła się starsza siostra. Szkołę podstawową ukończył w Opocznie, natomiast gimnazjum w Tomaszowie Mazowieckim. W wieku około 20 lat dostał się do Gimnazjum Biskupiego w Lublinie.

Krótkie podanie: „Chcę być kapłanem”

(...) Po ukończeniu gimnazjum w 1929 r. Jan Poddębniak wstąpił do Seminarium Duchownego w Lublinie. (...) w swoim podaniu do rektora napisał krótko „chcę być kapłanem” i został

Seminarium ukończył, przyjmując 17 czerwca 1934 r. święcenia kapłańskie z rąk biskupa Mariana Fulmana

przyjęty.

Podobnie jak w gimnazjum, rzadko wyjeżdżał do domu rodzinnego, którego tak naprawdę już nie było. I ojciec, i rodzeństwo posiadali własne rodziny, w których młody kleryk nie zawsze czuł się dobrze.

Wprawdzie finansowo wspierał go brat Józef, któremu później ksiądz Jan do końca pozostawał wdzięczny, ale nie było to wsparcie wystarczające. Pozostawał więc w Lublinie, zresztą nie on jeden, jak wynika z apelu ks. biskupa sufragana skierowanego do księży proboszczów w maju 1928 r., aby w miarę swoich możliwości przyjęli na okres wakacji niektórych uczniów.

Kleryk Jan podczas wakacji często był w pałacu biskupim, pomagając w różnych pracach. Czasami towarzyszył biskupowi ordynariuszowi diecezji w wizytacjach kanonicznych, podczas których mógł obserwować styl biskupiego duszpasterstwa. Z tego okresu zachowało się wspomnienie księdza z wyjazdu do pewnej parafii.

Proboszcz tej parafii podpytywał kleryka Jana, jak przygotować się do wizytacji, aby biskup był zadowolony. Po zakończonej wizycie wracali do Lublina i ks. biskup zapytał kleryka, czy proboszcz coś mu dał za to posługiwanie.

Kleryk Jan wyciągnął z kieszeni zwitek pieniędzy i dopiero przy biskupie sprawdził, ile tego było.

W pracy wiejskiego kapłana zdarzało mu się bezbłędnie przewidzieć nadchodzącą śmierć, co niejednokrotnie wprawiało parafian w zaskoczenie i zdziwienie

„A było na krowę - wspominał, co ksiądz biskup skomentował: „Pewnie niedługo umrze”.

Z dystansem do siebie

Z podpatrywania pracy biskupa ukształtował się model pracy późniejszego księdza Jana Poddębniaka, charakteryzujący się działaniem wśród mas, bo radością napełniały go wielkie zgromadzenia ludzi, którym mógł mówić o Bogu.

Podczas tak spędzanych wakacji często służył księdzu biskupowi przy sprawowaniu Mszy Świętej, po czym bywał zapraszany na śniadanie, zapewne nie on jeden. Opowiadał po latach, że w trakcie jednego z takich śniadań niechcący oblał księdza biskupa kawą, co potem ksiądz biskup mu przypomniał: „żeby nie było tak, jak wtedy” i tylko oni dwaj wiedzieli, o jakim wydarzeniu mowa.

Zabawny fakt wydarzył się podczas jednego z obiadów u księdza biskupa i o nim ksiądz prałat wspominał z lekkim zażenowaniem. Na stole postawiono okazały sekacz i młody kleryk, korzystając z chwili nieuwagi osób przy stole, ukradkiem odłamał kawałek i schował do kieszeni sutanny na później.

Niestety, w pośpiechu włożył do niewłaściwej kieszeni i kiedy wstał, ciastko wypadło na podłogę. Można sobie wyobrazić, jak bardzo był zmieszany i zawstydzony. Wspominał te wydarzenia, będąc już dojrzałym kapłanem, i nie próbował się wybielić, co świadczy o dużym poczuciu dystansu do siebie.

„Dwa są światy”

W dniach 10-15 października 1932 r. klerycy Seminarium uczestniczyli w rekolekcjach prowadzonych przez o. Rostworowskiego SJ z Krakowa, zakończonych udzieleniem niższych święceń 11 alumnom.

Pilnym słuchaczem nauk był Jan Poddębniak, o czym świadczą skrupulatne notatki, które przetrwały do naszych czasów. A było czego słuchać, bo już w nauce wstępnej rekolekcjonista nawiązał do aktualnej sytuacji politycznej.

Kleryk Jan zanotował: „Dwa są światy, jeden ten, który widzimy oczyma i poznajemy rozumem naturalnym, świat odkryć i wynalazków, świat, który obecnie przeżywa kataklizm dziejowy, jakim jest kryzys gospodarczy i świat dusz, do którego powołana jest ludzkość, ale

potrzebuje przewodników, jakimi są kapłani (...)”.

Wcieleniem szatańskiej nienawiści jest dzisiejsza Rosja bolszewicka z szatańskim planem „piatiletki”. Ona chce wymazać Boga z historii człowieka, ludzkości i świata. My musimy się szczególnie uzbroić przeciw jej zakusom, bo jesteśmy w bezpośrednim kontakcie z wrogiem”.

Nietypowa umiejętność

(...) W Seminarium nabył nietypową umiejętność odczytywania symptomów oznaczających nadchodzący zgon. Była to niezwykła umiejętność wyniesiona z wykładów dr. Kazimierza Jaczewskiego, który prowadził w Seminarium zajęcia z medycyny pastoralnej dla słuchaczy

W swoim podaniu do rektora napisał krótko „chcę być kapłanem” i został przyjęty

wyższych kursów.

W pracy wiejskiego kapłana zdarzało mu się bezbłędnie przewidzieć nadchodzącą śmierć, co niejednokrotnie wprawiało parafian w zaskoczenie i zdziwienie (...).

Seminarium ukończył, przyjmując 17 czerwca 1934 r. święcenia kapłańskie z rąk biskupa Mariana Fulmana.

Tytuł i śródtytuły od redakcji.
Anna Łosowska

W następnym odcinku:

W styczniu 1948 r. rozpoczęto sprawę „formularza na księdza Poddębniaka Jana”. Jak to uzasadniono? Warto zacytować: „W/w ksiądz jawnie występuje na kazaniach przeciw Ustrojowi Polski Ludowej, mówiąc, że teraz jest Polska komunistyczna, że brat strzela do brata, że dzień 1 maja jest świętem próżniaków, którzy nie uznają sprawy polskiej. Ksiądz Poddębniak utrudnia w organizowaniu się kofa „Wici” i ZMW głosząc na kazaniach, że młodzież, która wstępuje do tych organizacji, idzie błędną drogą...”

Drodzy Czytelnicy!

Jeśli macie w domowych archiwach zdjęcia ks. Jana Poddębniaka, podzielcie się nimi ze Wspólnotą. Będą one ilustracją do naszego cyklu o duszpasterzu z Czemiernik. Mogą to być fotografie ze ślubów, chrztów, Pierwszych Komunii, procesji Bożego Ciała...

**Czekamy na kontakt: tel. 502 528 110
lub e-mail: radzyn@24wspolnota.pl**

Wygraj jedną z trzech płyt Witka Muzyka Ulicy razem we Wspólnotą

Boniek posłucha Witka Muzyka Ulicy

Zbigniew Boniek jest jedną z pierwszych osób, która ma w posiadaniu płytę Witka Muzyka Ulicy.

Witold Mikołajczuk, który dzieciństwo spędził w Kołczynie nieopodal Białej Podlaskiej wręczył swój nowy krążek „Gram Dla Siebie” prezesowi Polskiego Związku Piłki Nożnej oraz od niedawna wiceprezydentowi UEFA - Zbigniewowi Bońkowi.

Piłka z podpisem Bońka na licytacji

Do spotkania doszło w miniony piątek w siedzibie związku.

- Kolega Witek podpisze mi płyty. W wolnej chwili, w samochodzie będę mógł sobie posłuchać - mówi Boniek, który otrzymał w prezencie cztery płyty. W tym samym czasie prezes PZPN-u podpisał trzy piłki, które trafią na aukcję charytatywną. Jedna z nich została przeznaczona na licytację dla Jakuba Syryjczyka, zawodnika Orłat Radzyń Podlaski, który podczas styczniowego treningu doznał poważnej kontuzji i zbiera fundusze na opłacenie operacji oraz drogą rehabilitację.

Witold Mikołajczuk zaproponował prezesowi Bońkowi, że wraz z zespołem może przyjechać do ośrodka do Opalenicy, gdzie pod koniec miesiąca będzie przebywać reprezentacja Polski, szykująca się do występu w Mistrzostwach Europy.

- Zgodziłem się, ale obowiązują nas zasady i protokół UEFA. Żeby dostać się do zawodników, trzeba zrobić badania, wymazy, przejść kwarantannę, nie spotykać się z kompletnie z nikim, by zobaczyć się z reprezentantami. Chcielibyśmy, by drużyna miała chwilę w miłej atmosferze z muzyką w tle. Nie teraz, ale w przyszłości jak najbardziej - mówił popularny „Zibi”.

Krzyczał: dawaj, dawaj

Boniek jest jedną z pierwszych osób, która ma w posiadaniu płytę Witka Muzyka Ulicy. Po raz pierwszy widzieli się w 2018 roku, kiedy to Witek pojawił się wraz z zespołem Legii Warszawa na Gali Ekstraklasy, która była na żywo transmitowana w Canal Plus.

- Wszyscy w garniturach, sztywne atmosfera. Trochę się spóźniłem razem z Konradem Pańskim, kierownikiem Legii. Gdy weszliśmy do sali, zobaczyli mnie warszawianie. Konrad kazał mi grać. Zaczęłem. Stałem na dwóch krzesłach. Chłopcy wstali. Śpiewaliśmy - opowiadał.

- Nie wiedziałem, w którym miejscu siedzi Zbigniew Boniek. W trakcie mojego grania zauważyłem go. Spod wasy krzyczał: „dawaj, dawaj!”. Podobno mu się. Stukał w rytm nogą. Ucieszyłem się. Wyglądał jak dziecko, które dostało ulubioną zabawkę - przyznaje.

mp



Witek Muzyk Ulicy podczas Gali Ekstraklasy z bawiącymi się piłkarzami Legii (fot. Mateusz Kostrzewa legia.com)

ROZMOWA

Przywitaliśmy się, „Zibi” pocałował Żanetkę w dłoń

W W wielu miejscach na świecie byłeś, ale w siedzibie PZPN-u to chyba pierwszy raz?

- I tutaj cię zadziwię. Gościłem w związku, gdy trenerem reprezentacji był Jerzy Engel. Mój pierwszy manager Ryszard Adamus przez chwilę był prezesem I ligi. Pracowałem w firmie poligraficznej. Zlecił mi wydrukowanie firmowego papieru dla PZPN-u. Pamiętam, że był to okres, gdy o władze walczyli: Michał Listkiewicz i Grzegorz Lato. Wygrał ten drugi. Historia zatoczyła koło po ponad dziesięciu latach.

W A w piątek gościłeś u Zbigniewa Bońki...

- O kurde. Trzech ochroniarzy, sterylne korytarze, wszyscy w maskach. Piękne plakaty upamiętniające znaczące momenty w naszym futbolu, dużo książek. Starsza pani zaprowadziła mnie i moją partnerkę Żanetkę do prezesa. Spotkaliśmy się w sali konferencyjnej.

W I przyszedł szef...

- Trzeci raz się spotkaliśmy. To bardzo sympatyczny człowiek. Kojarzył mnie i moją muzykę. Jak pamiętasz, razem z Legią występowałem na Gali Ekstraklasy. Podobało mu się, tupał nóżką, a Jacek Kurki ani drgnął. Drugi raz widziałem się z nim na Starym Mieście, gdzie siedział z Moniką Olejnik. W piątek przywitaliśmy się, Żanetkę pocałował w dłoń.

W „Zibi” będzie słuchał Twoich utworów?

- Mam taką nadzieję, chociaż nie wiem, czy w jego nowoczesnym samochodzie jest odtwarzacz płyt CD (śmiej - przyp. red.).

W Może zainwestuje w odbiornik? Warto posłuchać tej płyty?

- To oceni naród. Właśnie prze-



Spotkanie Witolda Mikołajczuka z prezesem Zbigniewem Bońkiem



Wygraj płytę Witka!

Jak to zrobić? Wystarczy do 7 maja do godz. 23:59 wysłać zdjęcie ze swojej aktywności sportowej podczas ostatnich dni. Trzy najbardziej twórcze fotki zostaną nagrodzone nowymi płytami Witka Muzyka Ulicy. Na zgłoszenia czekamy pod adresem mailowym kontakt@24wspolnota.pl

Jak zamówić płytę?

Wystarczy wejść na stronę www.goramuzyki.pl i odnaleźć płytę Witka Muzyka Ulicy.

Każdy, kto kupi produkt do 7 maja, otrzyma go z autografem i imienną dedykacją. Album składa się z trzynastu utworów, a wśród nich: Komu Wojna Temu Kusza, Zapach Perfum, Suszarka, Botoks, Dla Neli, Proszę Polsko Nie Umieraj, Muzyczna Kastracja.

słuchałem wszystkich utworów. Uznałem, że to najbardziej ambitna z moich płyt, które pojawiły się na rynku. Można tam znaleźć zróżnicowaną linię melodyczną. Momentami może sprawiać wrażenie muzyki aktorskiej, zbliżonej do poezji śpiewanej. Do zabawy są dwa, trzy kawałki. Reszta to ambitne słowa, przy których warto się zastanowić nad światem.

W Jedna piosenka „Proszę Polsko Nie Umieraj” powstała w niecodziennych okolicznościach...

- Dokładnie. Zaangażowanych było 25 osób. Nagrałem ją z orkiestrą symfoniczną pod batutą Jana Stoklosy. Chciałbym nagrać więcej takich utworów, ale to duży koszt, bo niemal 20 tysięcy złotych.

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:

- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
 - MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik.Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
 - przyniesienie do redakcji (adres w stopce na s. 2)
- Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl



KOKOŚ

Właścicielka: Milena Syta, Glinnik



SZCZEPAN

Właściciel: Patrycja Nowomiejska, Granice

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wysyłaj:

- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pocięcha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Przysyłajcie fotki swoich pociech, do wygrania kubek z nadrukiem zdjęcia zwycięzcy.



Mikrohistoria z wielką historią w tle. Pamiętnik Józefa Pachały z wojny z bolszewikami

Chłopak z Wrzosowa w czasie wojny pisał pamiętnik. Wydano go dziewięćdziesiąt lat później

Sąsiedzi wiedzieli, że skończył szkołę rolniczą, przed wojną był radnym, w czasie wojny konspirował w Armii Krajowej, po wojnie prowadził teatrzyk i udzielał się w ochotniczych strażach pożarnych. Ale o tym, jak bił się z bolszewikami, nie opowiadał w zasadzie nikomu.

Co może być ciekawego we wspomnieniach chłopca z wielodzietnej rodziny z Wrzosowa, w której był on chyba pierwszą osobą, która umiała porządnie czytać i pisać? Dla którego, w zasadzie, stypendium od Czetwertyńskich z Suchowoli na ukończenie Szkoły Rolniczej mogłoby być szczytem awansu społecznego? Który nawet jeśli sporo widział i przeżył, to i tak żył w takich czasach (zmarł w 1983 roku), że nie bardzo mógł komukolwiek o swoich przeżyciach opowiedzieć... Pachała mieszkał na uboczu, w rodzinnej wsi, nie aspirując do wyróżnień (zresztą był to stały rys jego charakteru - kiedy Piłsudski rozdawał weteranom nadziały ziemi, Pachała grzecznie podziękował i wrócił na ojcowiznę). Jeśli z czegoś go zapamiętano, to z tego, że prowadził i to z sukcesami teatrzyk amatorski i wykladał na kursach dla rolników. Pan Marek Korulczyk, jeden z „odkrywców” Pachały, kustosz wrzosowskiej i nie tylko pamięci, zanotował, że gdy wmurowywano tablicę ku czci, niektórzy nie mogli zrozumieć, że upamiętniany jest człowiek, którego wszyscy zapamiętali jako zupełnie przeciętnego starszego pana, który żył sobie niewidocznie i bezgłośnie.

Północna Lubelszczyzna w 1918

A jednak ciekawych rzeczy w tych wspominkach jest dużo. Z jednej strony dla miłośników lokalnej historii jest ona cennym zbiorem informacji z arcyciekawego okresu rodzenia się Rzeczypospolitej na północnej Lubelszczyźnie. Przez powstawanie Polskiej Organizacji Wojskowej, życie codzienne i układanie się po kolei z okupantami rosyjskimi, austriackimi i niemieckimi, po wyczekiwany moment, gdy można było nałożyć mundur. Jest wyliczone po kolei jak, gdzie i w jakim tempie rozbrojono Niemców,

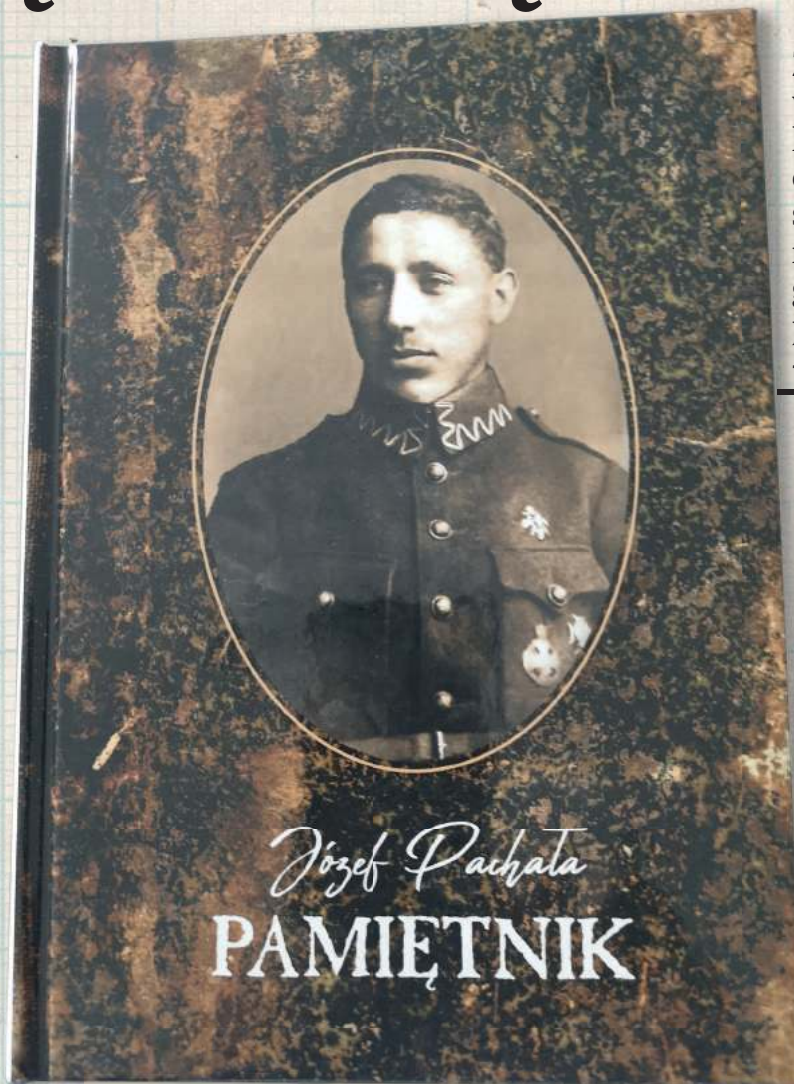
jak było z tym w Wohyniu, jak w Bezwoli, jak docierały wiadomości z Międzyrzecza i jak bito się pod Kobylanami, jak zajęto Brześć itd. Wreszcie jak przebiegał pierwszy etap wojny z Sowieciami (pamiętnik sięga mniej więcej do odwrotu Polaków). Miła, pożyteczna, ładnie zredagowana i wydana rzecz, opublikowana przez miejscowy samorząd - kto może, powinien takie rzeczy robić, wspierać i pochwalać, co niniejszym czynimy.

Ale jest też coś jeszcze. Bo jest w tej historii chłopaka z Wrzosowa na froncie strasznej wojny pewna znajoma nutka, której chyba nie spodziewałem się tak wyraźnie usłyszeć.

Pamiętniki z tamtej wojny

Czytając niektóre fragmenty przypomniałem sobie bowiem pochłanianie przez nastolatka inne pamiętniki polskich żołnierzy z wojny z w latach 1919 i 1920. Po pierwsze, czytać o laniu bolszewików zawsze jest przyjemnie. Po wtóre, te historie i historyjki pełne były opowieści o żołnierskiej brawurze, bezczelności, fantazji. Niczego nie ujmując ani wcześniejszym ani późniejszym - tam Zbaraże i Somosierry zdarzały się co dzień, Kmicice chadzali stadami. Bo rzeczywiście ta wojna z pamiętnika Pachały, była to ostatnia wojna, gdzie kluczową rolę odgrywała klasa liniowych dowódców, osobista odwaga, siła charakterów i kompetencje okazywane na niższych poziomach dowodzenia. Potem już były szachy na czołgi i rakiety, wojny wygrywali inżynierowie.

Napisany przez Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego wstęp do, napisanej przez Marcela Duponta biografii najcudowniejszego kawalerzysty w dziejach, napoleońskiego huzara generała Lasalla, znałem w zasadzie na pamięć. Był on w obszernych swoich partiach spisem największych aktów heroizmu i ułańskiej fantazji w wykonaniu polskich żołnierzy z 1919 i 1920. A zresztą... Niech będzie, oceńcie Państwo sami... Dam



Józef Pachała „Pamiętnik”

Borki 2020, redakcja i korekta Małgorzata Kulikowska, przedmowa Radosław Sałata, słowo „O Józefie Pachale” Marek Korulczyk. ss. 51, okładka twarda i miękka. Książkę otrzymać można bezpłatnie w Gminnym Ośrodku Kultury i Sportu w Borkach z siedzibą w Woli Osowińskiej. Serdecznie polecamy, czytelnicza jazda obowiązkowa

Z wstępu autorstwa Marka Korulczyka

„Wracaliśmy jego furką z targu w Radzynie, on, moja mam i ja (wówczas być może, siedmioletnie dziecko). Józef zdjął z głowy maciejówkę, pod którą miał starannie złożoną gazetę kupioną w miasteczku i zaczął ją czytać. Były to czasy przewrotu na Kubie i amerykańskiej interwencji w Zatoce Świń, a wspomniana gazeta, „Sztandar Ludu”, była organem prasowym PZPR. Mama zapytała: „To wujek czyta takie gazety?”, na co on odpowiedział ze spokojem: „A są inne?”. I dodał: „Trzeba umieć czytać między wierszami”. Nie rozumiałem wtedy, o jakie wiersze chodzi i jak czyta się między nimi”

Pachała był członkiem POW, potem żołnierzem 34. pułku piechoty

nawet obszerniejsze fragmenty. Może ktoś przeczyta, kupi za 15 złotych wspomnianą książeczkę w internecie, da przeczytać synowi i będziemy mieli o jednego

kandydata na księgowego czy hodowcę pieczarek mniej.

Opowieści Wieniawy, adiutanta Piłsudskiego

... jak to na Matkę Boską Zielną tego samego roku (1914) samopięt, tj. śp. Bończa-Karwacki, Kmicic-Skrzyński, Tatar-Abłamowicz, ja i -pożał się Boże - Andrzej Strug, przegналиśmy w Końskich szwadron

Za swój udział w wojnie z bolszewikami Pachała mógł otrzymać gospodarstwo na Polesiu. - Ja nie biłem się dla nagrody, moją nagrodą jest wolna Ojczyzna - odpowiedział

Opowieści Pachały z Wrzosowa

I nagle się okazuje, Łaskawi Państwo, niektóre fragmenty wspomnień Józefa Pachały z czasów I wojny światowej i wojny z Sowieciami, są z tego samego szeregu. Owszem, nie opisuje ich koleżka Tuwima i Słonimskiego, a elementarnie wykształcony chłopak spod Radzyna, ale teraz to jemu oddajmy głos:

Antopol, 18 lutego 1919

Maszenujemy na Antopol, by bolszewików na spaniu zastać. Pomyślałem i zastanowiłem się mocno: „Jeżeli to wojsko doskonale wyćwiczone i bojowe, to zginiemy wszyscy. A jeżeli nie zachowali ostrożności, to ich wyłapiemy, chociaż nas jest 4 część ledwie”. (...) Przebudziłem się, gdy usłyszałem głos powtarzający jeden do drugiego: „Zachować się cicho. Papierosów nie palić. Miasto blisko”. (...) Dowódca oddziału wydawał rozkazy - kawaleria zajeżdżała z tyłu, legia (rosyjscy oficerowie „białej” armii, walczący razem z Polakami przeciw bolszewikom - przyp. ZS) z boku, my środkiem na miasto. (...) Zatrzymujemy się, cisza grobowa i pada po linii rozkaz: „Okopać się w śniegu! Na dany znak czerwona rakietka w górę i strzelać!” Wtem rozległ się głos trąbki żałosny i zamigotała rakietka w górę a strzały, jak pionun, zatrzęsły i przebudziły miasto. (...) Zabraliśmy 9 karabinów maszynowych i dużo amunicji i materiałów wojskowych a także jeńców do niewoli kilkudziesięciu. Bolszewików było, jak jeńcy twierdzili, 500. Część została wybita, część w niewoli, część uciekła. Z naszej strony 3 ranionych.

Takież historie z Morszczynowicz nad Słuczem z sierpnia 1919, Petrykowa i Konkowicz z września 1919, Horodyszczy i Husna z listopada.

Tak, wspomnienia Pachały pokazują, że i nasi chłopcy, może nie barwni ułani od Beliny, a szarzy piechociarze z 34. pułku, szlify zdobywający może i nie w szarży pod Rokitną, a w bitwie z Niemcami pod Kobylanami, kiedy było trzeba, swoje potrafili zrobić nawet z naddatkiem.

Aż żal, że nie zachowały się zeszyty, w których były zapiski z późniejszego etapu wojny z bolszewikami...

Zbigniew Smółko

Franciszka Salezego Jezierskiego o podługowskiej szlachcie opowiadka ku nauce i uciechu (cz. II)

O co chodzi z Kutasińskim?

Reakcje na tekst Franciszka Salezego Jezierskiego były rozmaite. W Warszawie wielu miało za złe, wielu bił brawo. Sam temat hierarchii i przywilejów stanowych szybko zszedł na drugi plan, bo za chwilę była Konstytucja, wojna, rozbiór, insurekcja i ostatni rozbiór, więc co tu można było piórem publicysty nadziać. W Łukowie przeczytał to pewnie tylko słynny kasztelan Jacek Jezierski.

Franciszek Salezy Jezierski dzięki opowieści o bądź co bądź pocziwym Jaroszu Kutasińskim bardzo sprytnie zwracał uwagę czytelników na problem braku praw publicznych stanu mieszczańskiego, a zarazem trudną mentalność ówczesnej szlachty, która nadal nie potrafiła wyzbyć się swoich uprzedzeń.

Nie ma takiego w Ziemi Łukowskiej...

O tym, że dzieło Franciszka Salezego trafiło w czuły punkt przeciwników nadawania praw mieszczańskim, świadczy reakcja jednego z nich - słynnego Jacka Jezierskiego (1722-1805), kasztelana łukowskiego. Ten aktywny przedsiębiorca (w branży, najdelikatniej mówiąc, bardzo rozrywkowej...), a przy tym senator, uczestnik Sejmu Wielkiego i jednocześnie aktywny publicysta tamtych czasów, pisał: „Zdziwił mnie Kutasiński, który nazwał się szlachcicem łukowskim, tego imienia ziemia łukowska nie zna i jego się wyrzeka. Chyba on się zowie



Kościół św. Krzyża w Warszawie na obrazie Bellotta. Młody Jarosz Kutasiński, kiedy zjechał do Warszawy, próbował w tym miejscu sprzedać, zabrane z rodzinnego zaścianka na Ziemi Łukowskiej płody rolne, bo z gotówką było słabutko. Tu też, chwilę parę po przyjeździe, został sprawnie okradziony przez miejscowych cwaniaczków. Dziś straż miejska nie pozwala na handel burakami i jajkami w tym miejscu, cała reszta bez zmian

telana łukowskiego. Nie ma takiego w Ziemi Łukowskiej... Kutas, krawiec z Łukowa, chyba poszedł do Warszawy, a że nie wyzwolony nie umie też nowych sukien udalnie robić, tylko po łukowsku, do cechu nie wszedł, ale się podjął miastu cudze sławy nicować”.

Książka „Jarosza Kutasińskiego herbu Dęboróg, szlachcica łukowskiego, uwagi nad stanem nieszlacheckim w Polsce” była zapewne tylko jednym

z wielu elementów, które finalnie pomogły w polepszeniu sytuacji mieszczan i uchwaleniu (może nie idealnego) Prawa o Miastach w 1791 r. Niewątpliwie jednak satyryczne dzieło Jezierskiego zasługuje na większe (a raczej - jakiegokolwiek) uznanie w swojej rodzinnej ziemi. Póki co, jest niemal kompletnie nieznane i zapomniane.

Paweł Jezierski



Dr Agata Wdowik

adiunkt na Wydziale Polonistyki UW.
Redaktor czasopisma naukowego „Wiek Oświecenia”

„Twórczość Franciszka Salezego Jezierskiego na stałe wpisała się w polską literaturę okresu oświecenia nie tylko ze względu na jej walory historyczne, lecz także artystyczne. Niewątpliwie szkoda, że jego utwory nie są powszechnie znane. Na wyjątkowość dzieł F. S. Jezierskiego warto zwrócić uwagę zwłaszcza współcześnie, ponieważ publicystyka historyczna jest ważnym elementem życia politycznego i społecznego. Autor takich utworów jak „Rzepicha, matka królów, żona Piasta” czy „Jarosza Kutasińskiego” w pełni to rozumiał. Dlatego zasługuje na uznanie nie tylko historyków literatury, lecz także szerszego grona czytelników”



Paweł Jezierski

– pochodzący z Łukowa pasjonat historii Ziemi Łukowskiej. „Po godzinach” przywraca pamięć o Franciszku Salezym Jezierskim (1740-1791). Twórca strony www.kanonik-jezierski.pl i autor okolicznościowych artykułów historycznych

dr Monika Urbańska

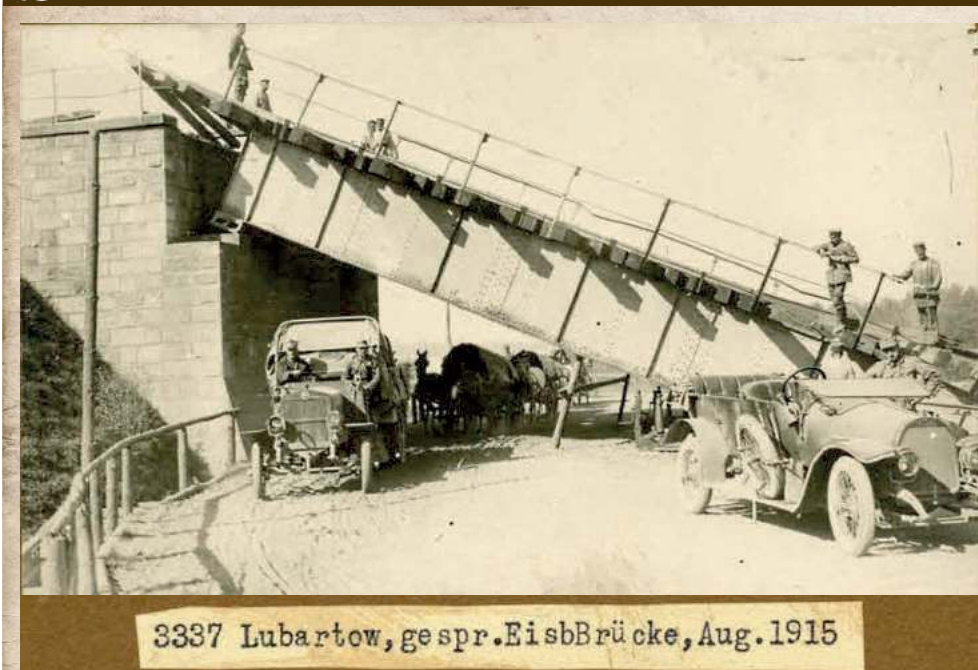
Instytut Filologii Polskiej i Logopedii UŁ:

„Analiza przyczyn upadku moralnego szlachty oraz wzór osobowy obywatela są głównym przedmiotem rozważań Franciszka Salezego Jezierskiego w dziele Jarosza Kutasińskiego, herbu Dęboróg, szlachcica łukowskiego, uwagi nad stanem nieszlacheckim w Polsce (1790). Ponadto, autor kreśli portret dobrego szlachcica i mieszczaństwa; akcentuje, iż nieistotne są herby ani tytuły, ale czystość serca i uczciwa praca. W utworze znaleźć można tendencje antyheroistyczne, jak również pochwałę użyteczności społecznej i wynalazków” (z art.

„Parenetyka w prozie publicystycznej i fabularnej oświecenia stanisławowskiego na wybranych przykładach” pochodzącego z zeszytów naukowych UŁ „Acta Universitatis Lodzensis, Folia Litteraria Polonica”)



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII



3337 Lubartów, ge spr. EisbBrücke, Aug. 1915

Charakterystyczny wiadukt kolejowy między Niemcami a Lubartowem. Linie kolejową położyli Rosjanie w końcu XIX wieku, po kilku latach otrzymała ona drugi tor. W momencie wycofywania się Moskali przed następującymi wojskami państw centralnych w sierpniu 1915 roku, wszystkie istotne obiekty infrastruktury były wysadzane, taki los spotkał też torowisko, przyczółki ocalały. Niemcy odbudowali go dość szybko, ale tylko z jednym torem - i tak już zostało... (Informacje od p. Mariusza Wachulaka - dziękuję!). Fotografia z austriackiego Archiwum Państwowego, wykonana w sierpniu 1915

Matki Boskie Lubelszczyzny

Domek Maryi w Gołębiu

U początku całej historii jest cud. Domek, w którym mieszkała w Nazarecie Maryja, początkowo z Józefem, a potem sama, aniołowie przeniesli z Ziemi Świętej najpierw do Dalmacji, a następnie do Loreto we Włoszech (choć po prawdzie, uczynił to niejaki Nicefor Angelo w 1291 roku, w ostatnich dniach Królestwa Jerozolimskiego). Skromna konstrukcja została przez fundatorów pięknie obudowana, nikt nie żałował grosza ani architektom, ani budowlanom, ani na materiały. Kult Matki Boskiej Loretańskiej, którego największym przejawem jest litania majowa, dotarł też do Polski. Zaczęły powstawać, mniej lub bardziej wierne oryginałowi, domki. Jeden z nich, w Gołębiu (gmina Puławy, parafia św. Floriana i św. Katarzyny) został zbudowany w latach 1634-1638.

Zbigniew Smółko



PIŁKA NOŻNA Po czterech wygranych z rzędu remis i gol stracony w 92. minucie. W sobotę mecz w Dębicy

Podlasie sekundy dzieliły od szczęścia

Piłkarze z Białej Podlaskiej podzielili się punktami z Chełmianką Chełm. Goście wyrównali w doliczonym czasie gry za sprawą strzału głową 17-letniego Dawida Brzozowskiego. Zespół Rafała Borysiuka zagrał bez kontuzjowanego Kamila Kocoła.

Gospodarze prowadzili od 23. minucie. Koronkową akcję: Gabriela Mierzwińskiego, Macieja Wojczuka i podanie Mateusza Golby wykończył Paweł Zabielski. Goście wyrównali w drugiej minucie doliczonego czasu gry. Oskara Kasperka pokonał Dawid Brzozowski, który skończył centrę z lewej strony Grzegorza Bonina.

- Punkt szanujemy, chociaż boli, bo byliśmy o krok od trzech punktów. Myślę, że wynik jest sprawiedliwy. Pierwsza połowa zdecydowanie należała do nas. Po przerwie Chełmianka była lepszym zespołem, chociaż nie miała „setek”. Cieszy podtrzymana seria, bo od pięciu meczów nie przegraliśmy. Chyba najstarsi górale nie pamiętają takiej serii Podlasia - mówi Rafał Borysiuk.

Szkoleniowiec nie mógł skorzystać z Kamila Kocoła, który nie jest w pełni dyspozycji. - Mam nadzieję, że już na mecz z Lewartem Lubartów będę do gry - mówi kapitan białczan i autor 19 goli w tym sezonie. - Nie chcieliśmy ryzykować po-

głębienia kontuzji. Do końca ligi jest jeszcze sporo meczów. Cieszy postawa młodzieży. Od początku zagrałi Mateusz Golba i Gabriel Mierzwiński. Młodzi chłopcy dostają szansę i pokazują się z dobrej strony na tle bardzo silnego przeciwnika - dodaje popularny „Borys”.

Opiekun białczan cieszy się, że jego podopieczni potrafią grać piłkę ładną dla oka. - Zegraliśmy jedną z lepszych połów, ale pamiętajmy, że mecz składa się z dwóch części. A nasze występy? Cieszy to, że ludzie to zauważają. Dało się to słyszeć ze strony sztabu oraz zawodników Chełmianki. Walczymy o utrzymanie, ale chcemy grać w piłkę, a nie wybijać ją jak najdalej od siebie - mówi.

Podlasie Biała Podlaska - Chełmianka Chełm 1:1 (1:0)

Bramki: Zabielski 23' - Brzozowski 90+2'.

Podlasie: Kasperek - Archipov (46' Dmitruk), Nieścieruk, Kosieradzki, Salak, Wojczuk, Kobza, Andrzejuk, Mierzwiński (72' Łukasiewicz), Zabielski (60' Łęcki), Golba (60' Chmielewski).

Chełmianka: Ciołek - Brzozowski, Wołos, Mazurek, Kanarek (46' Budzyński), Kotowicz (46' Prytulak), Brzyski, Bednara (81' Wawryszczuk), Bonin, Grądz, Wójcik (36' Myśliwiecki).

Żółte kartki: Archipov, Wojczuk - Brzozowski, Bonin.

Sędziował: Detka (Kielce).



Radość białczan po голу Pawła Zabielskiego. Pierwszy z lewej Dawid Brzozowski, który w 92. minucie wyrównał wynik spotkania (fot. Cezary Hince)

Wyjazd w piątek

W sobotę białczanie zmierzają się na wyjeździe z Wisłoką Dębica.

- Chłopcy dostali dwa dni wolnego. Spotykamy się we wtorek. W piątek jedziemy na trudny teren. Będziemy chcieli powalczyć i przywieźć komplet punktów. Nasi rywale w środku tygodnia zmierzają się z liderem Wisłą Puław. 2 maja obchodzę urodziny. Liczyłem na wygraną, która byłaby najlepszym prezentem. Mam jeden. Mam nadzieję, że spóźniony upominek od zespołu dostanę w sobotę - śmieje się szkoleniowiec Podlasia.

Tak miało być

W środku tygodnia Podlasie pojechało do outsidera III ligi Hetmana Zamość. Białczanie wygrali 4:1 z zespołem, który obecnie prowadził Władimir Geworkian, zwolniony jesienią w Białej Podlaskiej.

Zaczęło się sensacyjnie. Na linii pola karnego piłkę dostał Przemysław Chyrchała i zdecydował się na strzał. Oskar Kasperek wyciągnął się jak długi, ale nie zdołał odbić futbolówki. Osiem minut później nasi wyrównali za sprawą Mateusza Golby. Wychowanek Unii Krzywdy zdobył drugiego gola z rzędu w seniorach. 18-latek trafił pomiędzy dwoma obrońcami. Jeszcze przed zmianą stron Golba przewrócił się w polu karnym, a piłka dotarła do Pawła Zabielskiego, który oddał strzał i piłka po rykoszecie ugrzęzła w siatce.

Po kwadransie drugiej części Maciej Wojczuk dostał piłkę na prawej stronie pola karnego i uderzył po długim rogu. Futbolówka odbiła się od słupka i dotarła do celi. 56. gola w historii występów w Podlasiu mógł zdobyć Kamil Kocoł. Niestety, kapitan białczan podbiegł do piłki i niefortunnie podbił ją prawą nogą. Uderzenie przeszło nad

bramką. - Nie tacy zawodnicy nie trafiali do siatki z jedenastu metrów. To moja druga pomyłka w życiu w drużynie seniorów. Kiedyś nie trafiłem w Radzyniu Podlaskim - mówi 27-latek. Karny był po faulu Mikołaja Grzędy na „Kocołku”. W samej końcówce sędzia jeszcze raz wskazał na „wapno”. Tym razem faulowany był Mariusz Chmielewski i sam poszkodowany wymierzył sprawiedliwość, uderzając w sam środek bramki.

Hetman Zamość – Podlasie Biała Podlaska 1:4 (1:2)

Bramki: Chyrchała 24' - Golba 32', Zabielski 39', Wojczuk 60', Chmielewski 90' (k).

Hetman: Wylupek - Wolanin, Dajos, Grzęda, Łapiński, Kaznocha, Pupeć (88' M. Wszoła), Szatała, Nastalek, Pokrywka, Chyrchała (90' Sienkiewicz).

Podlasie: Kasperek - Archipov, Nieścieruk, Kosieradzki, Salak, Wojczuk, Andrzejuk, Kobza, Kocoł, Zabielski (64' Chmielewski), Golba (64' Mierzwiński).

Żółte kartki: Pupeć, Grzęda, Nastalek, Szatała - Zabielski, Salak.

Czerwona kartka: Grzęda 72', za dwie żółte kartki.

Sędziował: Świerczek (Brzesko).

mp

Lewart wygrywał, ale to „Stalówka” cieszyła się z punktów

Po trzech wygranych z rzędu z: Orłętami Radzyń Podlaski, Sokółem Sieniawa i Cracovią II Kraków zespół z Lubartowa został zatrzymany. Przez większość spotkania podopieczni Tomasza Bednaruka wygrywali, ale po końcowym gwizdaku z trzech punktów radovali się przybysze ze Stalowej Woli.

Spotkanie zaczęło się dobrze. W 29. minucie do rzutu wolnego podszedł Konrad Nowak. 36-latek podczas rozbiegu... poślizgnął się, ale to nie przeszkodziło, by pokonać Tomasza Wietechę. 43-letni bramkarz „Stalówki” znakomicie spisał się w kolejnej groźnej akcji, broniąc sytuację sam na sam z Joe

Dearmanem. Po zmianie stron „Nowy” mógł zdobyć swojego piątego gola w sezonie, jednak będąc tuż przed golkeeperem z lewej strony został zatrzymany przez popularnego „Balona”.

- Szkoda tych sytuacji. Nie zasłużyliśmy na porażkę. To co nam dało w Sieniawie, kiedy strzeliliśmy gola w 93. minucie, teraz zabrało. Boli taka przegrana. Przecież przez większość spotkania prowadziliśmy, a do tego mieliśmy okazję, by podwyższyć. Goście stworzyli sobie dwie dobre okazje, ale do pewnego momentu mieliśmy pozytywny wynik - mówi Tomasz Bednaruk, opiekun Lewartu.

Nieszcześnie biało-niebieskich zaczęło się w 77. minucie. Wydawało się, że Adrian Wójcicki złapie piłkę, ewentualnie zrobi to Marcin Świech. Nieporozumienie tych dwóch zawodników wyko-

rzystał Tomasz Płonka i „dziobnął” obok naszego bramkarza. W doliczonym czasie gry do rzutu wolnego niemal z tego samego miejsca, z którego gola zdobył Nowak, podszedł Piotr Mroziński. Były zawodnik Widzewa Łódź w Ekstraklasie oddał strzał, a futbolówka po drodze odbiła się od biodra Dawida Pożaka, kompletnie myląc „Adiego”. - Zabrakło nam koncentracji. Z takimi rywalami trzeba ją zachować do samego końca. Szkoda, bo byliśmy blisko kompletu punktów, który byłby bardzo ważny - dodaje.

Lewart Lubartów - Stal Stalowa Wola 1:2 (1:0)

Bramki: Nowak 29' - Płonka 77', Mroziński 90+2'.

Lewart: Wójcicki - Niewęglow-

ski, Zbiciak, Ponurek (31' Michałów), Świech, Dearman (64' Pożak), Maksymiuk, Szczotka, Najda, Nowak, Żelisko.

Stal: Wietecha - Waszkiewicz, Hudzik, Chorolskyj, Sobotka, Mistrz (80' Zięba), Jopek, Mroziński, Wiktoruk (69' Płonka), Drobot, Grabarz (80' Stępniewski).

Żółte kartki: Najda, Szczotka, Maksymiuk - Jopek, Waszkiewicz, Drobot.

Sędziował: Moskal (Kielce).

Derby w sobotę

Kolejny mecz lubartowian to starcie z Awią Świdnik.

Szkoleniowcem rywali jest Łukasz Mierzejewski, który wcześniej był trenerem Lewartu. - To bardzo trudny przeciwnik. W składzie mają zawodników niezwykle doświadczonych. Pamię-

tajmy o Wojtku Białku, Piotrze Darmochwale. Dominiku Maludze, Piotrze Ulicznym, Kamilu Oziemczuku. Dla mnie Avia to jedna z trzech najlepszych ekip w tej lidze, chociaż tabela tego nie pokazuje - mówi Bednaruk.

Lewart będzie musiał radzić sobie w osłabieniu. Za kartki nie zagrają Łukasz Najda i Konrad Szczotka. Kontuzji pachwiny w meczu ze „Stalówką” doznał Przemysław Ponurek. - Nie będzie również Bartka Janiszka, który doznał urazu na rozgrzewce w Sieniawie. Mamy bardzo wąską kadrę. Będę musiał kombinować - dodaje.

III LIGA

WYNIKI 32. KOLEJKI

Hetman - Podlasie 1:4

Bramki: Chyrchała 24' - Golba 32', Zabielski 39', Wojczuk 60', Chmielewski 90+2' (k).

Stal K. - Wisła P. 1:1

Bramki: Mażysz 74' - Paluchowski 10'.

Lewart - Stal St. 1:2

Bramki: Nowak 29' - Płonka 77', Mroziński 90+2'.

Wisła S. - Orleń 2:1

Bramki: Tyl 69', Stańczyk 84' - Kobiłka 28'.

Wiązownica - Sokół 0:2

Bramki: Purcha 5' (k), 71' (k).

Chełmianka - Avia 3:2

Bramki: Bonin 1', Wójcik 12', Brzozowski 40' - Białek 44', Darmochwał 80'.

Korona II - KSZO 0:3

Bramki: Stanisławski 16' (k), 83', Zaklika 44'.

Jutrzenka - Wólczanka 2:2

Bramki: Zawadzki 1', Majcherczyk 41' - Wrona 40', Matofij 90'.

Podhale - Łagów 2:1

Bramki: Tkocz 18', Surmiak 84' - Balotelli 90'.

Cracovia - Siarka 0:0

Wisłoka - pauza.

WYNIKI 33. KOLEJKI

Orleń - Wiązownica 4:0

Bramki: Maj 10', 23', 59', Kuźma 85'.

Podlasie - Chełmianka 1:1

Bramki: Zabielski 23' - Brzozowski 90+2'.

Wisła P. - Łagów 3:1

Bramki: Paluchowski 37', Drozdowicz 68', Cyfert 77' - Imiela 15' (k)

Jutrzenka - Podhale 1:2

Bramki: Kubiak 86' - Serafin 13', Dynarek 28'.

Wólczanka - Korona II 1:3

Bramki: Wrona 43' - Piróg 17', Bielska 27', Lisowski 90' (k).

KSZO - Hetman 6:0

Bramki: Bayramov 12', 45', Szatała 63' (s), Paluch 64', 67', Smuczyński 72'.

Avia - Wisłoka 2:0

Bramki: Maluga 4', Białek 90'.

Cracovia II - Wisła S. 6:2

Bramki: Stróżik 8', 69', Budzyński 38', 61', Vestenicky 45' (k), Wiśniewski 54' - Zawislak 26', Matuszewski 59'.

Sokół - Stal K. 2:2

Bramki: Purcha 27', Ochał 61' - Mażysz 31', Zawierucha 66'.

Stal St. - Siarka 4:0

Bramki: Mroziński 46', 79', Mistrz 64' (k), Wojtak 90'.

Lewart - pauza

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Wisła Puławy	30	74	80:23
2.	Sokół Sieniawa	32	62	54:28
3.	Podhale Nowy Targ	31	58	47:33
4.	Stal Stalowa Wola	31	57	57:31
5.	Chełmianka Chełm	31	51	50:39
6.	Avia Świdnik	30	50	66:31
7.	Wisłoka Dębica	30	48	48:31
8.	KSZO Ostrowiec Św.	30	47	53:35
9.	Siarka Tarnobrzeg	31	47	47:41
10.	ŁKS Łagów	32	47	47:46
11.	Wisła Sandomierz	32	47	46:50
12.	Wólczanka Wólka Pięk.	30	44	52:40
13.	Podlasie Biała Podl.	31	41	50:67
14.	Lewart Lubartów	31	39	36:33
15.	Cracovia II Kraków	32	37	39:40
16.	KS Wiązownica	32	35	40:66
17.	Stal Kraśnik	32	35	38:43
18.	Orleń Radzyń Podlaski	32	34	46:62
19.	Korona II Kielce	31	30	41:67
20.	Jutrzenka Giebułtów	30	21	36:78
21.	Hetman Zamość	31	7	21:110

NASTĘPNA KOLEJKA (08/09.05):

Lewart - Avia (sob., godz. 17:00), Podhale - Wisła (sob., godz. 17:00), Stal K. - Orleń (sob., godz. 17:00), Wisłoka - Podlasie (sob., godz. 13:00), Cracovia II - KS Wiązownica, Chełmianka - KSZO, Hetman - Wólczanka, Korona II - Jutrzenka, ŁKS Łagów - Sokół, Wisła S. - Stal St., Siarka - pauza.

MECZE ZALEGŁE (05.05., godz.

17:00): Wisła - Wisłoka, (12.05., godz. 17:00): Wisła - Siarka, Avia - Jutrzenka, Wólczanka - KSZO.

mp

mp

Wisła Sandomierz - Orleńta Spomlek Radzyń Podlaski 2:1 (1:0), Orleńta - KS Wiązownica 4:0 (2:0). Przełamanie po miesiącu.

Wreszcie: Orleńta wygrywają po pięciu porażkach

Pięć porażek z rzędu - o kwietniowych meczach Orleńta chciałoby jak najszybciej zapomnieć. Nowy miesiąc wlał jednak w serca kibiców nieco optymizmu: po trzech golach Arkadiusza Maja i jednym Piotra Kuźmy biało-zieloni rozbili KS Wiązownicę. Czy trener Mikołaj Raczynski trwale odmienił oblicze drużyny?

Środową przegraną w Sandomierzu rozpatrywać należy w kategoriach piłkarskich kuriozów. Orleńta były lepsze, prowadziły, kontrolowały grę, gospodarze nawet z rzutu karnego potrafili poważniej zagrozić bramce Patryka Rojka. W końcówce jednak najpierw bramkarz wykonał zagranie, które wytłumaczyć mogłyby tylko miejscowy detektyw ojciec Mateusz, potem przysnęła cała defensywa, a golkeeper też nie pomógł i trzeba było wracać bez



Arkadiusz Maj (nr 9) poprowadził drużynę do zwycięstwa w meczu z Wiązownicą. W Radzynie wszyscy ściskają kciuki, aby przez cały miesiąc „swojego imienia” utrzymał taką dyspozycję

punktów. Słowem: *gramy jak nigdy, przegrywamy jak zwykle*.

Kiepską postawę w Sandomierzu utratą miejsca w składzie przypłacił Rojek, w jego miejsce wskoczył do bramki młodzieńcy Maksymilian Ciołek. Na prawej obronie zagrał Bartosz Idzikowski, który wygrał rywalizację z Kacprem Wiatrakiem.

Mecz nie był widowiskiem tak jednostronnym, jak sugeruje

wynik. Gospodarze byli jednak o wiele konkretniejsi w ofensywie, niemal każda akcja niosła zagrożenie, przeprowadzana była kilkoma zawodnikami, Albertin, Maciej Filipowicz i Michał Kobiółka potwierdzali indywidualną jakość. Królem polowania okazał się Maj, który pokazał, dlaczego przyglądały mu się kluby z Ekstraklasy. Przy trzecim swoim голу odebrał zasłużoną

chwałę Filipowiczowi, dopychając do siatki piłkę, która i tak by do niej z pewnością wpadła. Na indywidualne wyróżnienie zasłużył też Karol Rycaj (kapitałna asysta przy drugim голу!).

Przed Orleńtami kolejny mecz o sześć punktów. W sobotę o godz. 17 zmierzą się na wyjeździe ze Stalą Kraśnik. Rywal ostatni raz wygrał 20 marca, od tamtego czasu notu-

Orleńta Spomlek Radzyń Podlaski – KS Wiązownica 4:0 (2:0)

Bramki: Maj (10, 23, 59), Kuźma (85).

Orleńta: Ciołek – Idzikowski, Mysza, Kamiński, Chaliadka, Filipowicz (70 Kleber), Kobiółka, Albertin, Rycaj (76 Wiatrak), Kalita (85 Welman), Maj (76 Kuźma).

Wiązownica: Cynar – Gliniak (68 Mac), Zając, Staszczak, Bentkowski, Kmiotek (46 Kumor, 68 H. Kasia), Rop (46 Róg), Lorenc (46 Janiczak), A. Kasia, Trochim, Michalak.

Żółte kartki: Chaliadka, Albertin – Gliniak, A. Kasia.

Sędziował: Mysza (Stalowa Wola).

Okiem trenera:

Mikołaj Raczynski
Już zaczynam przygotowania do Kraśnika

Gratulacje należą się piłkarzom za realizację całego planu. Mega szacunek dla nich, zrobili niesamowity progres, jestem tu dziewięć dni, a oni już zrozumieli, to co chciałem im przekazać, moją ideę gry. Mam nadzieję, że inne mecze wytrzymają kondycyjnie równie dobrze, teraz odpoczną w trakcie majówki, a ja już się szykuję na Stal.

Aby utrzymać się w lidze, Orleńta potrzebują odrobić trzy punkty straty do Cracovii II, sześć (gorszy stosunek bramek z bezpośrednich meczach!) do Lewartu albo siedem do Podlasia (bilans bezpośredni identyczny, Orleńta mają minimalnie lepszy ogólny stosunek bramek).

Zbigniew Smółko

Od 0:1 do 3:1 dla Wisły

Była walka, były kontrowersje i co najważniejsze - były trzy punkty dla Wisły. Zespół Mariusza Pawlaka pokonał ŁKS Łagów 3:1. Dokładnie takim samym wynikiem zakończył się pierwszy mecz tych zespołów w rundzie jesiennej.

Pierwsze minuty to wzajemne badanie sił. Łagowianie grali w niskim pressingu i szukali szans na kontry. Takowa nadarzyła się po upływie trzynastu minut. Tuż przed polem karnym Mateusz Pielach sfaułował rywala, a sędzia ku zaskoczeniu wiślaków wskazał na „jedenastkę”. Protesty na nic się zdały. Sędzia po konsultacjach z asystentem decyzji nie zmienił. Adam Imiela pewnym strzałem dał prowadzenie gościom. Gospodarze próbowali się odgryźć, ale szło im to dość opornie. ŁKS był dobrze zorganizowany w obronie. W 37. minucie Wisła egzekwowała rzut wolny. Dobre zagranie do Kacprzyckiego, a potem wstrzelenie piłki w pole karne dało szansę na gola Adrianowi Paluchowskiemu. Pierwszy strzał obronił bramkarz, ale drugi znalazł drogę do siatki.

Dwie minuty po przerwie drugą żółtą kartkę za faul obejrzał Kolasa i łagowianie do końca meczu grali w dziesiątkę. Przewagę wiślaczy wy-



33-letni Adrian Paluchowski zdobył swojego 27. gola w sezonie

korzystali w 68. minucie. Po centrze Bartosiaka główkował Paluchowski, a tuż przed linią bramkową piłkę do siatki skierował Emil Drozdowicz. Jedenaście minut później padł trzeci gol dla Wisły. Ponownie dogrywał Bartłomiej Bartosiak, a przed bramką do piłki dopadł Błażej Cyfert i nie miał problemów z pokonaniem bramkarza gości. Końcowe fragmenty to już spokojna gra pewnych wygranej zawodników Wisły. Kolejne trzy punkty dopisujemy do swojego konta.

Wisła Puławy - ŁKS Łagów 3:1 (1:1)

Bramki: Paluchowski 37', Drozdowicz 68', Cyfert 77' - Imiela 15' (k).

Wisła: Owczarzak - Cheba, Kuban, Cyfert, Pielach, Skalecki (90' W. Puton), K. Puton (89' Kondracki), Bartosiak (80' Wiech), Kacprzycki (89' Czelny), Drozdowicz (80' Ednilson), Paluchowski.

ŁKS Łagów: Michalski (64' Banach) - Wilk, Imiela, Szałas, Styczyński, Krzeszowski (80' Rogoziński), Ślebarski (80' Szymański), Kolasa, Mydlarz, Gierczak (64' rogala), Balotelli (80' Baran).

Żółte kartki: Paluchowski, Owczarzak, Kacprzycki - Imiela, Kolasa, Krzeszowski.

Czerwona kartka: Kolasa 47', za dwie żółte kartki.

Stal zatrzymała Wisłę

Remisem 1:1 zakończył się mecz Wisły Puławy ze Stalą Kraśnik.

Już w 10. minucie po dośrodkowaniu Dominika Cheby ładnym strzałem głową popisał się Adrian Paluchowski, otwierając wynik spotkania. Chwilę później pierwsza z kontrowersji, bo wydawało się, że po zagranie Kacprzyckiego jeden z obrońców zatrzymał piłkę ręką. Następnie z rzutu wolnego w mur uderzył Ednilson, a chwilę później wstrzeloną przez Kacprzyckiego piłkę instynktownie odbił bramkarz Stali. W 30. minucie po dobrej akcji huknął z dystansu Włodzimierz Puton i pomylił się bardzo nieznacznie. Sześć minut później kolejna kontrowersja w polu karnym miejscowych. Z bólu po interwencji obrońcy związał się Kacprzycki, ale gwizdek arbitra milczał.

Po rozpoczęciu drugiej połowy w zamieszaniu pod bramką Borusińskiego przewrotem próbował uderzać Kondracki. Nikt z kolegów nie zdołał jednak wbić piłki do siatki. W 58. minucie piłkę w polu karnym otrzymał Adrian Paluchowski. Uderzył na bramkę rywali, jednak trafił tylko w słup. W odpowiedzi z rzutu wolnego próbowali gospodarze. Piotr Owczarzak przeniósł piłkę nad poprzeczką. Na kwadrans przed końcem długie zagranie piłki w stronę

pola karnego wiślaków i z powietrza zdecydował się uderzyć Jakub Mażysz. Wyszedł z tego strzał nie do obrony i futbolówka zatrzymała w siatce. Wiślaczy rzucili się do odrabiania strat i chwilę później swoją szansę miał Krystian Puton. Niestety po jego strzale piłka otarła się o słup. Stalowcy próbowali odpowiedzieć po kontrze, jednak tym razem Mażysz pomylił się w dobrej sytuacji. Piłkę meczową miał jeszcze Karol Czelny, który dostał podanie od Paluchowskiego. Strzał z kilku metrów w sobie tylko znany sposób obronił Borusiński i podział punktów stał się faktem.

Stal Kraśnik - Wisła Puławy 1:1 (0:1)

Bramki: Mażysz 74' - Paluchowski 10'.

Stal: Borusiński - Łokieć, Dyszy, Gajewski, Michalak, Czelej (61' Cygan), Bartoś (61' Mażysz), Skrzyński, Imiolek, Woźniak (61' Popiołek), Wolski (61' Zawierucha).

Wisła: Owczarzak - Cheba, Cyfert, Pielach, Kubań, Ednilson (65' K. Puton), Skalecki, W. Puton (80' Zając), Kondracki (65' Czelny), Kacprzycki (65' Drozdowicz), Paluchowski.

Żółte kartki: Łokieć, Gajewski.

Sędziował: Kowalski (Kielce).

Pierwszy skalp Huraganu

Międzyrzecanie wygrali pierwszy mecz w grupie mistrzowskiej. Podopieczni Damiana Panka triumfowali w Żmudzi.

- To nie było wielkie widowisko. Kto był na boisku Victorii, wie o czym mówię. Tam jest mało gry w piłkę, a trzeba było się bić o dobry wynik. Zależało nam, by po spotkaniach bez zwycięstwa właśnie tego dokonać. Udało się, chociaż nie było to łatwe zadanie - mówi szkoleniowiec Huraganu.

Jego podopieczni wygrywali już po niespełna 120 sekundach. Fau-lowany w polu karnym był Oskar Siwek. Odpowiedzialność wziął na siebie Alan Olszewski. 25-latek nie zawiódł i uderzył w prawy róg bramkarza, kompletnie go myląc. Po pół godzinie gry było 2:0. Mateusz Panasiuk uderzył głową na krótki słupek po dośrodkowaniu



Mateusz Panasiuk (przy piłce) zdobył swojego pierwszego gola w IV lidze (fot. archiwum zawodnika)

z rzutu rożnego Pawła Radziszewskiego. Dla 22-lątka to premierowe trafienie w IV lidze.

Chwilę później nasi gracze cieszyli się po raz trzeci. Piłkę na 14 metrze otrzymał Radziszewski. W trudnej sytuacji odwrócił się

i uderzył pod poprzeczkę. Kropkę nad „i” postawił Oskar Siwek, kończąc indywidualną akcję. Wychowanek radzyńskich Orląt minął bramkarza i dopełnił formalności.

Gospodarze mieli chwile radości nieco po godzinie gry, kiedy to akcję

sfinalizował Ezana Kashay Yohannes, gracz pochodzący z Erytrei.

Victoria Żmudź - Huragan Międzyrzec Podlaski 1:4 (0:3)

Bramki: Kashay 63' - A. Olszewski 2' (k), Panasiuk 30', Radziszewski 32', Siwek 87'.

Huragan: Kozaczyński - Panasiuk, Mirończuk, A. Olszewski, Grochowski (86' Kania), Czumer, Korolczuk, Korgol (88' Góralski), Waniowski (50' Weręgowski), Radziszewski, Siwek.

Żółte kartki: Radziszewski, Kozaczyński, Siwek.

Czerwona kartka: Persona 74', za dwie żółte kartki.

Szalenie trudne dni

Po zamknięciu numeru Huragan walczył o punkty z To-

mp

masovią Tomaszów Lubelski.

8 maja o godz. 11:00 gracze z Międzyrzecza Podlaskiego zmierzą się z silną kadrową Świdniczanką Świdnik, zaś później czeka ich bój z Granitem Bychawa.

Finał w środę

12 maja o godz. 17:00 podopieczni Damiana Panka zagrają w finale Pucharu Polski na szczelbu Białskopodlaskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej.

Rywałem międzyrzeczan będą Orlęta Radzyń Podlaski. Huragan awansował do walki o trofeum po zwycięstwie 3:0 z OKS-em Biała Podlaska, zaś radzynianie w półfinale po rzutach karnych ograli łukowskie Orlęta.

Remis Orląt wielkim niedosytem

Nie tak miała wyglądać wyjazd graczy Orląt do Białopola.

Unia zdołała zremisować z łukowianami, strzelając bramkę w 85. minucie. - To był przy-padkowy gol. Dawid Kuźma chciał szybko wznowić grę i trafił w głowę Daniela Goławskiego. Gospodarze zebraли piłkę, poszła „przebitka” i gracz miejscowych oddał strzał, który znalazł drogę do bramki - mówi Maciej Syga, trener żółto-czerwonych.

Nasi gracze wygrywali po pierwszej akcji w meczu. Debiutanckiego gola w IV lidze zdobył Aleks Kaliński. 26-latek w przerwie pomiędzy rundami przyszedł z Orlą Czemierniki. - Dostałem dośrodkowanie z okolic narożnika pola karnego od Adriana Siemieniuka. Wbiegłem za obrońcę.



Aleks Kaliński zdobył pierwszego gola w IV lidze (fot. Maciej Sztajnert, sportsiedlce.pl)

„Adi” dał takie „ciasteczko”, które opadło za stoperem. Bramkarz stał na piątym metrze, a ja na linii pola karnego. Strzałem z powietrza przełobowałem golkipera - mówi.

Łukowianie mogą mieć pretensje tylko do siebie. - Byliśmy długo przy piłce. Gospodarze zmusili nas do ataku pozycyjnego. Możemy przyczepić się do skuteczności, bo Antoni Jemioł trafił tylko w poprzeczkę, Radosław Szustek uderzył nad bramką, a świetną okazję zmarnował Szymon Łukasiewicz. Tutaj powinny być gole - dodaje Syga.

Unia Białopole - Orlęta Łuków 1:1 (0:1)

Bramki: Leśnicki 85' - Kaliński 1'.
Orlęta: Kuźma - Czerski, Goławski, Jemioł, Jaworski (82'

mp

Mielnik), Kaliński (72' Grochowski), Kierych (62' Rybka), Sowisz, Siemieniuk, Szustek, Łukasiewicz (72' Kurowski).

Żółta kartka: Rybka.

Czerwona kartka: Piekaruk 90+4', za dwie żółte kartki.

Powrót do Orląt

Jakiś czas temu Jacek Mielnik wyjechał do Niemiec. Wrócił. 26-latek występował w Fortunie Trebendorf.

Z wizytą w Zamościu

Już po zamknięciu numeru łukowianie walczyli u siebie z Kłosem Chełm, zaś 8 maja o godz. 17:00 rozpoczną walkę o punkty na wyjeździe z Gryfem Gmina Zamość.

mp

IV LIGA - gr. spadkowa

WYNIKI 3. KOLEJKI

Grom - Górnik II 1:1
Kłos - Bizon 1:0
Unia B. - Orlęta 1:1
Unia H. - Opolanin 0:9

Gryf - Sparta 1:0

Łada - Start 0:1

MECZE 4. KOLEJKI

*Górnik II - Gryf

*Bizon - Grom

*Orlęta - Kłos

*Opolanin - Łada

*Sparta - Unia B.

*Start - Unia H.

(*mecze zakończyły się po zamknięciu numeru)

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Gryf Gmina Zamość	3	37	2:2
2.	Górnik II Łęczna	3	36	2:3
3.	Opolanin Opole Lub.	3	34	15:4
4.	Sparta Rejowiec Fabr.	3	33	3:2
5.	Grom Różaniec	3	33	3:6
6.	Orlęta Łuków	3	32	11:3
7.	Kłos Gmina Chełm	3	31	4:0
8.	Unia Hrubieszów	3	24	0:21
9.	Start Krasnostaw	3	23	2:0
10.	Bizon Jeleniec	3	19	8:2
11.	Łada Biłgoraj	3	10	2:4
12.	Unia Białopole	3	4	3:8

NASTĘPNA KOLEJKA

(08/09.05): Kłos - Górnik II (sob., godz. 15:00), Gryf - Orlęta (sob., godz. 17:00), Grom - Opolanin (niedz., godz. 17:00), Łada - Bizon (niedz., godz. 17:00), Unia H. - Sparta, Unia B. - Start.

mp

„Tkaczi” z Lutni umie strzelać Bizon z porażką

Lutnia Piszczac zremisowała z Granitem Bychawa. Zespół Przemysława Grajka zdobył gola kwadrans przed końcem spotkania.

Gospodarze wygrywali po nieco ponad pół godzinie gry za sprawą Sebastiana Sprawki, który pokonał Krzysztofa Płodowskiego. Wy-równał Bartłomiej Tkaczuk, który huknął z 10 metrów przy samym słupku w krótki róg. - Zagraliśmy niezły mecz. Przede wszystkim zawiódła skuteczności, nad którą cały czas pracujemy. Staraliśmy się utrzymywać przy piłce, ale boisko nie sprzyjało takiemu graniu, przez

co było dużo walki fizycznej - mówi autor trafienia.

23-latek przyznaje, że jego ekipa mogła pokusić się o kolejne gole. - Sam miałem niezłą piłkę na 17 metrze. Damian Artymiuk miał bardzo dobrą okazję, jednak jeden z defensorów w porę zareagował - dodaje.

Granit Bychawa - Lutnia Piszczac 1:1 (1:0)

Bramki: Sprawka 35' - Tkaczuk 75'.

Lutnia: Płodowski - Olszewski, Warda, Kacik, Szabat, Hołownia (70' Tkaczuk), Korol (90' Miko-

cewicz), Goździółko, Artymiuk, Tabałov (90+2' Pikor), Magier.

Żółte kartki: Olszewski, Kacik.

Wyprawa do Żmudzi

Po zamknięciu numeru Lutnia walczyła u siebie z Kryształem Werbkowice, zaś w sobotę w samo południe piszczaczanie rozpoczną wyjazdowe starcie z Victorią Żmudź.

Z powodu kontuzji raczej nie zagra Daniel Korol. Na uraz narzeka również Damian Artymiuk, zaś za kartki będzie pauzował Aleksander Olszewski.

mp

IV liga w Żabikowie?

Unia po wygranej z Sokołem Adamów powiększyła przewagę nad wiceliderem z Kąkolewnicy, który w doliczonym czasie gry stracił dwa punkty w starciu z ŁKS-em Łazy. Pięknego gola zdobył 40-letni Marek Piotrowicz. Mateusz Podgajny z Agrotexu Milanów dedykował trafienia swojemu śp. tacie Tomaszowi.

40-latek urodzony z młotkiem w nodze

Nie było niespodzianki w Woyniu, gdzie swoje mecze rozgrywa Orzeł Czemierniki. Goście z Terespoła pojawili się bez ani jednego rezerwowego, w dodatku z czterema 16-latkami. - Zagraliśmy słabo, a do tego po pół godzinie gry doznałem kontuzji, a niedługo później Adam Bujalski. Mimo wszystko zdołaliśmy zdobyć gola. Na tyle było nas stać - mówi Łukasz Sawtyruk, trener Granicy. - Nie lubimy takich meczów, bo dużo szybciej powinniśmy zamknąć wynik i bawić się w piłkę. Mamy wygrane z dołem tabeli, a teraz pobijemy się z czołówką - dodaje Konrad Łabęcki. Wynik otworzył Marek Piotrowicz, który zagrał pierwszy mecz w rundzie po kontuzji i operacji. „Bengal” zrobił sobie spóźniony prezent na 40. urodziny. Podwyższył Kacper Dobosz, kończąc głową centrę z różnego Piotrowicza, zaś kropkę nad „i” postawił Kacper Musiatowicz, który jesienią grał w Młodzieżówce Radzyń Podlaski.

ORZEŁ CZEMIERNIKI - GRANICA TERESPOL 3:1 (2:0)

Bramki: Piotrowicz 27', Dobosz 40', Musiatowicz 90' - Tymon 71'. **Orzeł:** Bocian - Fijałek, Sosnowski (46' Duda), Dąbrowski, Mańko, Piotrowicz (75' Musiatowicz), Żuk, Jarzyńska, Dobosz (46' Karpiuk), Baryła, Powalka (65' Zazuwiak). **Granica:** Sterniczuk - Kurasieński, Bujalski, Trochimiuk, Zajko, Jaszczyk, Starostka, Sawtyruk, Sawicki, Tymon, Guziuk.

Miłe złego początku

Podopieczni Łukasza Mazurka prowadzili z LZS-em Dobryń, ale w kolejnych fragmentach do ekipa Marcina Korneluka pokazała jakość. W 27. minucie do siatki trafił Konrad Ciuba, jednak przyjezdni jeszcze przed przerwą wyszli na prowadzenie, a po zmianie stron strzelili cztery kolejne gole. - Zostaliśmy zaskoczeni, ale poradziliśmy sobie perfekcyjnie - mówi Korneluk, opiekun LZS-u.

AR-TIG HUTA DĄBROWA - LZS DOBRYŃ 1:6 (1:2)

Bramki: Ciuba 27' - Maksymiuk 33', 67', Golec 42', 57', R. Andrzejuk 60', Ko. Mądry 74'. **AR-TIG:** Lamek - Deres (60' Dawide), K. Sudowski, Ciuba, Szewczak (46' Krawczyk), Pawlak (66' Tratkie-

wicz), Osiał (78' Gajownik), Mazurek, Łuk, Koślacz. **LZS Dobryń:** Bierdziński - Selewoniu, Ka. Mądry, Ko. Mądry (77' Goławski), Maksymiuk, Kozakiewicz, Demidziak, R. Andrzejuk (74' Staszuk), Golec (68' Cydejko), Szymański, Pawluczyk (41' Kozłowski).

IV liga? Liga jest długa

Unia Żabików umocniła się na prowadzeniu w tabeli. Podopieczni Artura Dadasiewicza odnieśli 13. zwycięstwo w sezonie, pokonując 3:0 Sokół Adamów. Wynik otworzył Dariusz Ptaszyński, który skończył głową na krótkim słupku centrę z różnego Mariusza Lecyka. Tuż przed przerwą podwyższył Sebastian Koczkodaj, zaś strzelanie zakończył Ptaszyński, który huknął z 18 metrów samo okienko. - Fotel lidera jest bardzo wygodny. Nie zamierzamy go oddać. W zespole jest świetna atmosfera. Tworzymy rodzinę, a na boisku zbieramy co swoje. Czwarła liga? O niczym jeszcze nie myślimy. Liga jest długa - mówi opiekun żabikowian. - Nie zasłużyliśmy na tak wysoką porażkę. Oczywiście, Unia lepiej prezentowała walory piłkarskie, ale taki wynik boli - dodaje Wiesław Gzula, trener Sokoła.

SOKÓŁ ADAMÓW - UNIA ŻABIKÓW 0:3 (0:2)

Bramki: Ptaszyński 34', 66', Koczkodaj 45'. **Sokół:** Dzido - Domański, K. Nowicki, Łukasik, J. Nowicki (46' Skórka), Sokołowski, Strzyżewski (60' K. Dzido), Bosek, Piotrowski (46' D. Alikowski), Mat. Baran, Wierzbicki (60' N. Osiał). **Unia Ż.**: Kwaśny - Pierśko, Frączek, Kępa, Niewęglowski, Bednarczyk (81' Drygiel), Garbacik, Golec, Koczkodaj (71' Kot), Ptaszyński (67' Kozłowski), Lecyk (63' Wachnik).

„Wysek” w ostatniej chwili

ŁKS Łazy zrewanżował się Gromowi za jesienną porażkę 0:6. - Cieszy nas punkt zdobyty w takich okolicznościach. Faulowany był Piotr Fortuna, a Mateusz Wysokiński uderzył w lewy róg bramkarza, kompletnie go myląc. Bardzo dobry debiut między słupkami zaliczył Włodzimierz Lisiewicz. Celnym posunięciem było przesunięcie „Fortka” do ataku. To doświadczony defensor, który przyszedł do nas wraz z Piotrem Gomółką z Boru Dąbie - mówi Marcin Chwedonuk, kierownik ŁKS-u. - Szkoda tego meczu, bo straciliśmy gola w ostatnich sekundach. Faul? Nie wiem czy Damian Kaczmarek faulował. Tego nie wiedzą nawet najstarsi Indianie. Prowadziliśmy po wrzutce Bartłomieja Pękali, którego centra zakończyła się strzałem i wpadła przy słupku po rękach bramkarza. Mieliśmy sześć „setek” przy dwóch gościach, ale skończyło się remisem - mówi Jarosław Kalenik, kierownik Gromu.

GROM KĄKOLEWNICA - ŁKS ŁAZY 1:1 (0:0)

Bramki: Pękala 65' - Wysokiński 94' (K). **Grom:** Kaczmarek - M. Muszyński, Stalewski, Kosel, P. Zieliński (70' R. Zieliński), Pyrka (80' Lotek), Pękala, Marczuk, Samociuk (60' Biegajło), Rycaj, Czarnecki. **ŁKS Łazy:** Lisiewicz - Ostojski (75' Karpiński), Fortuna, Janaszek (80' Gomółka), Wereszczyński, Młynarczyk, Ł. Ebert, Ścioch, Gałach, Wysokiński, M. Ebert. Czerwona kartka: Ł. Ebert 72', za dwie żółte kartki.

„Kop daleko, ja tam będę” na remis

Podziałem punktów zakończyło się starcie Kujawiaka z Bad Boys. Gospodarze prowadzili po prostopadłym podaniu i uderzeniu z prostego podbicia Krystiana Kęndera. Goście z Zastawia wyrównali po wrzutce z wolnego Michała Świętochowskiego i uderzeniu głową Łukasza Miszta. - Na tym boisku nie da się grać. Taktyka na tej nawierzchni musi być prosta: „kop daleko, ja tam będę”. Piłka wyczynia cuda, jeśli chce się grać po ziemi - mówi Przemysław Tryboń, trener Bad Boys. - Taki mamy plac i tyle. Myślę, że w Zastawiu też nie ma „dywanu”. Mamy drugi remis i gramy dalej. Chcemy utrzymania - dodaje Andrzej Zarzycki, trener Kujawiaka.

KUJAWIAK STANIN - BAD BOYS ZASTAWIE 1:1 (1:0)

Bramki: Kęnder 25' - Miszta 68'. **Kujawiak:** Dadasiewicz - Ł. Gajda, M. Gajownik, Dębiak, R. Goławski I, Chromiński (65' R. Goławski II),

Adamiak, Kąkol (80' Ma. Skwarek), Mi. Skwarek, Kęnder, Piotrowski (70' Gołoś). **Bad Boys:** Łukasik - Czerniec, Marcin Cizio, Miszta, M. Świętochowski, K. Świętochowski (30' Kania), Mateusz Cizio, Niedziółka, Stosio, Śledź, R. Wołoszka.

Podgajny strzelał dla taty

Piątą i szóstą bramkę w sezonie zdobył Mateusz Podgajny, który za każdym razem gdy strzela gole myśli o swoim śp. tacie Tomaszu. Agrotex po kwadransie prowadził 2:0. Za pierwszym razem piłka od Grzegorza Romaniuka trafiła do Krystiana Pawliny, a ten podał do 24-latka, który na raty pokonał bramkarza Unii. Po chwili goście popełnili błąd przy wyprowadzaniu piłki. „Nabity” nią został Podgajny, przejął futbolówkę i wykorzystał sytuację sam na sam. - Pierwsza połowa była dobra w naszym wykonaniu. Realizowaliśmy założenia. Zdobylismy gole, a była okazja, by pójść za ciosem. Po zmianie stron gra się wyrównała - mówi Tomasz Mitura, trener Agrotexu. - Złapaliśmy kontakt niedługo po przerwie. Adrian Gajownik dał na skrzydło do Radosława Komara, który złamał do środka i uderzył po długim rogu. Źle weszliśmy w mecz. Dopiero w drugiej połowie ożywilismy się, jednak brakowało klarownych sytuacji. Myślę, że wynik jest sprawiedliwy - dodaje Zbigniew Lamek, trener Unii.

AGROTEX MILANÓW - UNIA KRZYWDA 2:1 (2:0)

Bramki: Podgajny 8', 14' - Komar 55'. **Agrotex:** Kozieł - Dąbrowski, Mitura, Marzęda, K. Romaniuk, Pawlina

(90+2' Gil), Pawlak, Pierkus (66' Gidlewski), G. Romaniuk, Podgajny, Dunda. **Unia K.:** M. Piszcz - Filip, Łukasik, Kot, Bielecki (60' Wesołowski), A. Gajownik, G. Piszcz, Komar (77' Wojaś), Nankiewicz (75' Sobczak), Bober (65' Świder), Rostor.

Tytan lubi 4:0

Zespół z Wisznice wygrał po raz drugi z rzędu w takim samym stosunku bramkowym. - Nasza dominacja była duża. Goście dosyć długi trzymali się dzielnie i próbowali się odgryzać - mówi Jarosław Makarewicz, trener miejscowych. - Wynik nie odzwierciedla spotkania. Tytan operował piłką, ale były momenty, że nam brakowało szczęścia. Przy wyniku 0:0 Tomek Smyk przełobował bramkarza, a gracz rywali wybił piłkę z linii bramkowej - dodaje Łukasz Skwarek, trener Boru Dąbie,

TYTAN WISZNICE - BÓR DĄBIE 4:0 (1:0)

Bramki: Gromysz 33', Sementniuk 60', Zieniuk 80', Wieliczuk 87'. **Tytan:** Rożnowicz - Semenik, Kiryczuk, Bujnik, Jakubiuk, Gromysz, Kisiel (85' Żelazowski), Syryjczyk, Wieliczuk, Kapiś (60' Zieniuk), K. Oniszczyk. **Bór:** Wojtaszak - Rybka, I. Sadło, Bekulard, Stefaniak (60' Czupryna), Conkała, Kiriya (82' Ł. Skwarek), Smyk, Wypych, M. Sadło (75' Osiał), Pieniak (60' Dawid Czubaszek). **Czerwona kartka:** Rybka 83', za faul.

mp

mp

KLASA OKRĘGOWA

WYNIKI 15. KOLEJKI

Grom - ŁKS Łazy 1:1
Kujawiak - Bad Boys 1:1
Agrotex - Unia K. 2:1
Orzeł - Granica 3:1
Tytan - Bór 4:0
AR-TIG - Dobryń 1:6
Sokół - Unia Ż. 0:3

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Unia Żabików	15	40	44:14
2.	Grom Kąkolenica	15	33	35:9
3.	Agrotex Milanów	15	32	40:20
4.	Orzeł Czemierniki	15	28	31:23
5.	LZS Dobryń	15	24	39:28
6.	Bad Boys Zastawie	15	23	31:19
7.	Sokół Adamów	15	22	30:21
8.	ŁKS Łazy	15	22	36:38
9.	Unia Krzywda	15	19	20:22
10	Tytan Wisznice	15	16	26:27
11	Granica Terespol	15	16	21:38
12	Bór Dąbie	15	13	21:49
13	Kujawiak Stanin	15	7	12:34
14	AR-TIG Huta D.	15	5	15:59

NASTĘPNA KOLEJKA

(09.05., godz. 16:00): Grom - Bad Boys, Unia K. - Granica, Kujawiak - Unia Ż., Agrotex - Bór, ŁKS Łazy - LZS Dobryń, Orzeł - AR-TIG, Sokół - Tytan.

Mecze 18. kolejki zakończyły się po zamknięciu numeru. 3 maja odbyły się mecze: Bad Boys - Tytan - AR-TIG - Sokół, LZS Dobryń - Orzeł, Bór - ŁKS Łazy, Unia Ż. - Agrotex, Granica - Kujawiak, Grom - Unia K. Więcej za tydzień.

KLASA B GR. I

WYNIKI 13. KOLEJKI

Unia II - Orzeł II 2:2
Lutnia II - Olimpia 2:3
Huragan II - pauza

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Olimpia Jabłoń	10	23	26:17
2.	Huragan II Między	9	18	29:16
3.	Lutnia II Piszczac	10	16	25:16
4.	Orzeł II Czemierniki	10	11	20:26
5.	Unia II Żabików	9	1	9:34

NASTĘPNA KOLEJKA (09.05., godz. 13:00): Lutnia II - Huragan II, Olimpia - Unia II, Orzeł II - pauza.

KLASA B GR. II

WYNIKI 13. KOLEJKI

Tur - Orzeł 3:5
Orleń II - Bizon II 5:1
Armaty - Perła 3:0 (wo)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Orleń II Łuków	12	29	36:13
2.	Armaty Stoczek Łuk.	12	28	46:11
3.	Bizon II Jeleniec	12	21	37:22
4.	Tur Turze Rogi	12	19	32:20
5.	Perła Dwornia	12	4	11:53
6.	Orzeł Zalesie	12	4	10:53

NASTĘPNA KOLEJKA (09.05., godz. 16:00): Armaty - Bizon II, Orleń II - Tur, Orzeł - Perła 3:0 (wo).

Opowiedz nam o sporcie



Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we Wspólnocie. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA
lysyl62@poczta.onet.pl,
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

Powiało Ligą Mistrzów

Spotkanie odbyło się w asyście słupów oświetleniowych, które z czterech stron okalają boisko.

- Obiekt nam pięknie. Wszystko idzie w dobrym kierunku. Nasza płyta jest w dobrym stanie. Teraz mamy jupiter. Będą niezwykle przydatne, bo będziemy mogli trenować w późnych godzinach wieczornych. Wiadomo, że dużo osób pracuje i nie może przyjść na zajęcia przykładowo o godz. 16. Teraz będziemy mieli dużo łatwiej - mówi Tomasz Mitura, szkoleniowiec Agrotexu.

Radości z rozbudowy infrastruktury nie kryje Artur Jaszcuk. - Patrząc na maszty oświetleniowe na milanowskim stadionie u mnie, człowieka od dziecka związanego z miejscowym klubem, aż się serce raduje. Patrzę i wciąż jeszcze nie dowierzam, jak w niedługim czasie w Milanowie rozwinęła się infrastruktura sportowa. Najpierw Orlik z zapleczem, później siłownia na świeżym powietrzu aż wreszcie nowy stadion - mówi wicestarosta powiatu parczewskiego.



Takie cztery maszty wraz z jupiterami okalają boisko w Milanowie

Były wieloletni kierownik drużyny podkreśla, iż impulsem do jego powstania był sukces sportowy w postaci awansu do czwartej ligi. - Musieliśmy grać w Parczewie, gdyż nasz stary,

wysłużony obiekt, na którym przeżyliśmy wiele wspaniałych sportowych chwil, nie spełniał wymogów licencyjnych. Pobyt na tym szczelnie nie był udany pod względem sportowym, tu nie ma co się czarować, ale

niewątpliwie miał decydujący wpływ na decyzję władz gminy o budowie nowego stadionu. A to zdecydowanie wpłynęło na rozwój sportowy klubu, który postawił na szkolenie młodzieży, a efekty przyszły dość szybko, bo nasi trampkarze grają w lidze wojewódzkiej, a rywale z większych miast nie kryli zdziwienia, że taki obiekt może być w niedużej miejscowości - dodaje.

Jak mówi Jaszcuk, wielkie uznanie należą się wójtowi oraz władzom klubu, że udało się przeprowadzić taką inwestycję. - Teraz gminie udało się też pozyskać środki na budowę oświetlenia, które niewątpliwie ułatwi prowadzenie zajęć i treningów, szczególnie w okresie jesiennym, gdy szybko zapada zmrok. Już w piątek, gdy stanęły maszty, zastanawialiśmy się z wójtem, kiedy i z kim zagramy pierwszy mecz przy jupiterach (śmiech - przyp. red.). Teraz tylko wypada się cieszyć, że w przededniu stulecia milanowskiego klubu, które przypadnie w 2023 roku mamy obiekt z prawdziwego zdarzenia. Powiało Ligą Mistrzów - kończy z uśmiechem.

mp

Dziesiąta wygrana w asyście jupiterów



Mateusz Podgajny (z lewej) zdobył dwa gole w meczu z Unią Krzywda (fot. Jacek Pogorzalec)

Agrotex pokonał Unię Krzywda, odnosząc dziesiąte zwycięstwo w sezonie. Podopieczni Tomasza Mitury ograli Unię Krzywda i mają punkt straty do wicelidera z Kąkolewnicy.

- Cieszymy się z kolejnego triumfu, ale cały czas skupiamy się na kolejnych meczach. Walczymy i chcemy być jak najwyżej w tabeli. Przed nami trudne spotkania, ale znamy swoją wartość - mówi Tomasz Mitura. Jego zespół w pierwszej połowie zdobył dwie bramki. Po zmianie stron goście zmniejszyli straty. - Przed przerwą realizowaliśmy nasze założenia. Mogliśmy pójść za ciosem i ewidentnie zamknąć mecz, lecz się

mp

nie udało. Po przerwie gra się wyrównała. W ostatnich fragmentach za dużo graliśmy długa piłką, tak jak rywal. Popadliśmy w chaos - dodaje.

AGROTEX MILANÓW - UNIA KRZYWDA 2:1 (2:0)
Bramki: Podgajny 8', 14' - Komar 55'.

Agrotex: Kozieł - Dąbrowski, Mitura, Marzęda, K. Romaniuk, Pawlina (90+2' Gil), Pawlak, Pieńkus (66' Gidlewski), G. Romaniuk, Podgajny, Dunda.
Unia K.: M. Piszcz - Filip, Łukasik, Kot, Bielecki (60' Wesołowski), A. Gajownik, G. Piszcz, Komar (77' Wojaś), Nankiewicz (75' Sobczak), Bober (65' Świder), Rostół.

Dąb uległ Twierdzy

Zespół z Dębowej Kłody przegrał z zespołem z Kobylan, który pod wodzą nowego trenera Mateusza Cydejki zaliczył drugie zwycięstwo z rzędu w rundzie wiosennej.

W najbliższą niedzielę podopieczni Andrzeja Daszczyka zmierzą się u siebie z Krzną Rzeczyca. Początek meczu o godz. 13:00.

TWIERDZA KOBYLANY - DĄB DĘBOWA KŁODA 3:1
Bramki: Klekotka x2, Przycho-dzień.

mp

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie”. Zapraszamy do współpracy.
MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
516 019 184

Victoria przepłynęła Krznę



Parczewianie zanotowali pierwsze zwycięstwo w rundzie wiosennej pod wodzą nowego trenera

Bardzo cenny triumf parczewian z wyżej notowaną Krzną Rzeczyca.

Na przerwę zespoły schodziły przy bezbramkowym remisie. Drugą połowę dobrze rozpoczęli parczewianie. Adrian Kozłowski wrzucił piłkę z autu, a najwyżej w polu karnym wyskoczył Piotr Krzewski i strzałem głową dał Victorii na prowadzenie. 10 minut później gospodarze wyrównali. Żółto-czerwono-czarni ambitnie walczyli do końca i dało to efekt w 90 minucie. Kamil Łazuka zagrał piłkę do Piotra Krzewskiego, a ten wbiegł z futbolówką w pole karne i strzałem w długi róg za-

pewnił zwycięstwo Victorii.

W najbliższą niedzielę zespół Roberta Różańskiego ma pauzę ze względu na to, iż w lidze jest nieparzysta ilość zespołów.

KRZNA RZECZYCA - VICTORIA PARCZEW 1:2 (0:0)

Bramki: Hawryluk 65' - Krzewski 59', 90'.

Victoria: Rucikowski - Ausztol, Świć, Tokarzewski, Osieleń, Zacharczuk (90+1' M. Dębowski), Kozłowski, Nurzyński, Walicki (46' Szymański), Łazuka, Krzewski.

mp

Z punktami w Piszczacu

Olimpia umocniła się na pierwszym miejscu w Klasie B. Podopieczni Bartłomieja Jaszczuka wygrali 3:2 z rezerwami Lutni.

W pierwszej połowie dwa trafienia zaliczył Bartłomiej Wasilewski, zaś tuż po przerwie jedno dołożył Adam Klimkowicz. Gospodarze zdołali wyrównać w 25 minucie, a następnie było ich stać na zmniejszenie strat w doliczonym czasie gry.

W najbliższą niedzielę jabłonianie podejmą Unię II Żabików, która w weekend zdobyła pierwszy punkt w sezonie, remisując 2:2 z Orłem II Czemierniki.

LUTNIA II PISZCZAC - OLIMPIA JABŁOŃ 2:3 (1:2)

Bramki: N. Korzeniewski 25', Sawczuk 90+3' - Wasilewski 4', 40', Klimkowicz 53'.

Olimpia: Pałys - Kremecalski, Pajdosz (60' Burzec), Trubaj, Sypulski (85' Adrian), M. Jaszcuk (73' W. Milaniuk), K. Jaszcuk (86' Zieniewicz), B. Jaszcuk, Wasilewski (85' Ptasznik), Klimkowicz (65' Krajankowski), M. Milaniuk (71' Chilimoniuk).

mp

ROZMOWA Z Mateuszem Podgajnym, Agrotex Milanów

Tata zaraził mnie pasją

W Jak ocenisz spotkanie z Unią Krzywda?

- Mecz oceniam słabo. W innych bojach potrafiliśmy grać lepiej. Najważniejsze, że mamy trzy punkty. Za chwilę nikt nie będzie pamiętał o stylu, a wszyscy popatrzą w tabelę.

W A tam jesteście bardzo wysoko. Do wicelidera tracicie punkt...

- Na początku sezonu naszym założeniem było plasowanie się w środku stawki w Klasie Okręgowej. Raczej nikt nie spodziewał się, że będziemy w czubie tabeli, ale pozostaje nam tylko się cieszyć i walczyć dalej.

W Zdobyłeś dwie bramki...

- To zasługa kolegów oraz

szczęścia. Za pierwszym razem Grzesiek Romaniuk pięknym crossowym podaniem znalazł Krystiana Pawlinę, który wyłożył mi piłkę wzdłuż bramki i na raty wpakowałem ją do bramki. Drugi gol padł po tym, jak obrońca trafił mnie w plecy. Wyszedłem sam na sam z bramkarzem i strzałem po ziemi nie dałem mu szans.

W Komu dedykujesz piąte i szóste trafienie w sezonie?

- Przy każdej strzelonej bramce wspominam śp. tatę Tomasza, który również był graczem LKS-u i zaraził mnie pasją do piłki. Właśnie jemu dedykuję trafienia.

Rudolf Somerlik 23 lutego 1945 r. - 26 lutego 2021 r.

Odszedł bialski pułkownik dyplomowany. Należał do ludzi, którzy tworzą historię

Rudolf Somerlik mocno zaznaczył swoją obecność w historii byłego woj. białkopodlaskiego i w Białej Podlaskiej. Wcześniej był przedostatnim dowódcą 32. Brygady Rakiet Operacyjno-Taktycznych, która w okresie ew. wojny mogła niszczyć uderzeniami rakietowo-jądrowymi i chemicznymi cele znajdujące się w przewidywanym pasie natarcia armii.

Rudolf Somerlik pochodził ze Śląska Cieszyńskiego. Urodził się 23 lutego 1945 r.

W latach 1963–1966 – jak napisał w swojej biografii – studiował w Oficerskiej Szkole Artylerii im. gen. Józefa Bema w Toruniu. Po jej zakończeniu, od 1966 do 1974 roku, służył w 1. pułku artylerii w Bartoszych. – Przez cały okres służby wojskowej zawsze bardziej ceniłem sobie pracę z ludźmi, szkolenia, ćwiczenia i pobyty na poligonach, niż służbowe kolacje czy dyplomatyczne przyjęcia (...). Niekiedy, dla podniesienia kondycji fizycznej żołnierzy, organizowałem nocne marsze na dystansie 30 kilometrów. Zawsze maszerowałem na czele pododdziału – po latach wspominał w wydawnictwie „Wspomnienia żołnierzy 1. Berlińskiego Pułku Artylerii”.

W latach 1974–1977 był słuchaczem Akademii Sztabu Generalnego, a następnie do 1978 roku służył w szefostwie Warszawskiego Okręgu Wojskowego oraz później, do 1979 roku, dowodził 5. dywizjonem artylerii.

W latach 1979–1986 był zastępcą dowódcy do spraw liniowych w 1. Brygadzie Artylerii Armat w Węgorzewie.

Błyskotliwa kariera pułkownika dyplomowanego

W 1981 r. i w 1985 r. zaliczył kursy doskonalące w Akademii Artylerii w ZSRR. Po tym, w 1986 r., wyznaczony został na stanowisko dowódcy 32. Brygady Rakiet Operacyjno-Taktycznych (ta nazwa wtedy była niejawną, a oficjalna brzmiała 32. Szkolna Brygada Artylerii), dysponującej wyrzutniami, które mogły odpalać radzieckie rakietę z głowicą jądrową. – Wydało się, że po tej błyskotliwej karierze był on już blisko nominacji na generała. To był rasowy wojskowy. Cieszył się wielkim szacunkiem przełożonych i podwładnych. Był gościem z klasą – mówi znający go w czasach PRL obecny emerytowany oficer.

Po ukończeniu w 1988 r. Poddyplomowych Studiów Operacyjno-Strategicznych w ASG w Rembertowie, rok później na dziewięć lat płk dypl. Rudolf Somerlik został szefem Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Białej Podlaskiej. W latach 1989–91 był wojskowym komendantem uzupełnień.

– Zachowam pułkownika w życzliwej pamięci jako jednostkę pozytywną dla miasta. Pamiętam, kiedy był szefem Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego, obaj próbowaliśmy tworzyć szkołę dla Polonii ze Wschodu. Podobał mu się pomysł wykorzystania zapowiedzi zamknięcia obiektów na lotnisku. Gdyby się udało, z Zachodu popłynęłyby pieniądze na inwestycję. Niestety, pojawiły się „rafy” i ten projekt nam storpedowali „dobrzy ludzie”... – wspomina Tadeusz Kucharuk, bialski przedsiębiorca.



Rudolf Somerlik. – Był bardzo porządnym, przyzwoitym i zasadniczym człowiekiem. Ceniliśmy jego odpowiedzialność. Kiedy dało mu się zadanie, można było mieć pewność, że doprowadzi je do końca – wspomina Waldemar Godlewski

Niekiedy, dla podniesienia kondycji fizycznej żołnierzy, organizowałem nocne marsze na dystansie 30 kilometrów. Zawsze maszerowałem na czele pododdziału

Z początkiem grudnia 1998 r. pułkownik został na własną prośbę zwolniony z zawodowej służby wojskowej i przeniesiony do rezerwy.

Sprawdził się jako radny i dyrektor gabinetu

Został radnym i w latach 1998–2002 był w składzie Rady Miasta Biała Podlaska. Działał jako przewodniczący Komisji Gospodarki Przestrzennej i Urbanistyki RM, a w latach

2002–2009 pracował jako dyrektor Gabinetu Prezydenta Miasta Biała Podlaska.

Andrzej Czapski, ówczesny bialski prezydent, podkreśla, że cenił pułkownika jako wartościową osobę.

– Kiedy jeszcze byłem wojewodą białkopodlaskim, a on komendantem Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego, spotykaliśmy się podczas patriotycznych uroczystości. Poznałem go jako wyjątkowego oficera, obeznanego z historią i patriotycznie nastawionego na to, co polskie – mówi Andrzej Czapski.

Przyznaje, że kiedy poznał lepiej pułkownika, już jako

prezydent podczas obrad Rady Miasta, docenił jego rzeczowość, poczucie sprawiedliwości oraz konsekwentne stawianie wymagań wobec siebie i innych.

– Kiedy zaczynałem drugą kadencję w 2002 r., zaproponowałem Rudolfowi Somerlikowi, który już był na emeryturze, aby został dyrektorem gabinetu. Uważałem za zaszczyt, że pracował przy mnie taki lojalny fachowiec. Murem stał za mną. Wzmocniły się nasze kontakty towarzyskie, podczas spotkań w domu letniskowym mogłem podziwiać jego poczucie humoru – wspomina Andrzej Czapski.

Dodaje, że pułkownik bardzo przeżywał nagonkę na prezydenta, jakoby otaczał się „komuchami”.

– W 2009 r. powiedział mi, że definitywnie postanowił, aby mi nie przeszkadzać w kampanii wyborczej. Wzruszyłem się, ale pan Rudolf nie dał się namówić na pozostanie, odszedł z klasą – mówi były prezydent.

Szczupły, wyprostowany, jak przystało na pułkownika, dyrektor miał zarazem niewdzięczne obowiązki rzeczniczo-prasowego, gdy ostro przeciwstawiał się dziennikarzom...

Waldemar Godlewski był wtedy I zastępcą prezydenta. Podkreśla, iż Rudolf Somerlik sprawdził się jako radny Lewicy.

– Pan Rudolf był bardzo porządnym, przyzwoitym i zasadniczym człowiekiem. Ceniliśmy jego odpowiedzialność. Kiedy dało mu się zadanie, można było mieć pewność, że doprowadzi je do końca. Jestem zaskoczony jego śmiercią, był przecież wzorem zdrowia. Będzie nam go brakowało jako kolegi – Waldemar Godlewski przypomina sobie dawne czasy.

Wdzięczni za kaplicę wojskową

Przez lata pułkownik był myśliwym, nawet prezesem jednego z kół łowieckich. Działał w Związku Żołnierzy Wojska Polskiego w Białej Podlaskiej.

W 2018 r. płk dypl. w st. spocz. Rudolf Somerlik z Koła im. Lotników Podlasia wszedł w skład Bialskiej Rady Seniorów na kadencję do 2022 r. W 2019 r. został odznaczony Srebrnym Medalem Zasługi Łowieckiej za działalność w Wojskowym Kole Łowieckim.

Andrzej Czapski przyznaje, że z pułkownikiem utrzymywał kontakty niemal do ostatniego dnia jego życia.

– W sobotę złożyłem mu życzenia, gdyż w poniedziałek miał mieć operację. Niestety, zmarł w poniedziałek, 26 kwietnia. Będzie mi brakować jego osoby. Pułkownik wielce zasłużył się dla środowiska. Jego zasługą jest powstanie kaplicy wojskowej, zadbał o sprawy materialne przy tej inwestycji – mówi Andrzej Czapski.

Podczas mszy św. pogrzebowej 28 kwietnia ks. ppłk SG Wiesław Kondraciuk, proboszcz Parafii Ordynariatu Polowego WP pw. św. Kazimierza Królewicza, w mowie pożegnalnej podkreślił te zasługi pułkownika, mówił, że trzeba pamiętać takich ludzi, którzy tworzą historię. Mówił o smutku.

W uroczystościach żałobnych uczestniczyły delegacje Wojska Polskiego i koła łowieckiego. Rudolf Somerlik został pochowany na bialskim cmentarzu komunalnym.

Marek Pietrzela

Bialski protest Białorusinów. Przeciwno elektrowni atomowej

Białorusini są przeciwni uruchomieniu elektrowni atomowej w Ostrowcu, niedaleko granicy z Polską. – Minęło 35 lat od wybuchu w Czarnobylu, a Łukaszenka pobudował nową – podkreślali protestujący.

Pierwszy blok atomowy rozpoczął pracę kilka miesięcy temu. Został przyłączony do białoruskiego systemu elektroenergetycznego 3 listopada 2020 roku, a pod koniec grudnia rozpoczęto jego pilotażową eksploatację. Uruchomienie



Kilkanaście osób protestowało przed konsulem białoruskim w Białej Podlaskiej

pierwszego bloku energetycznego planowane jest na przełom kwietnia i maja, a drugiego – na 2022 rok. – To historyczny moment. Kraj staje się mocarstwem atomowym – mówił kilka miesięcy temu

Aleksander Łukaszenka.

Nie chcemy powtórkę z Czarnobyla

Okazuje się, że Białorusini są

przeciwni elektrowni atomowej w swoim kraju. Zebrali się przed swoim konsulem w Białej Podlaskiej 26 kwietnia. Protestowali przeciwko uruchomieniu elektrowni. – Wyszliśmy na akcję pamięci wybuchu w Czarnobylu. Chcieliśmy upamiętnić te tragiczne wydarzenia i wyrazić sprzeciw wobec budowy elektrowni atomowej na Białorusi – mówi Paweł, jeden z protestujących. Protestujący nie chcą elektrowni, gdyż obawiają się radioaktywności.

– 70 proc. radiacji po wybuchu w Czarnobylu zostało na terenie Białorusi. Jest dużo przypadków

nowotworów, wielu ludzi zmarło. Jesteśmy przeciwni. Minęło 35 lat od wybuchu w Czarnobylu, a Łukaszenka pobudował elektrownię atomową – dodaje protestujący.

Hakerzy czy ostrzeżenie?

Dzień przed kolejną rocznicą katastrofy w Czarnobylu na stronie internetowej białoruskiej elektrowni atomowej pojawił się komunikat: „My, pracownicy białoruskiej elektrowni atomowej, podejmujemy wielkie ryzyko, kiedy umieszczamy ten tekst na stronie głównej naszej firmy. Ale

70 proc radiacji po wybuchu elektrowni w Czarnobylu zostało na terenie Białorusi

to jedyny sposób na przerwanie ciszy. Robimy to, ponieważ się boimy. Będziemy cierpieć pierwsi”.

Zareagowały rosyjskie i białoruskie media. Poinformowały, że doszło do ataku hakerskiego. Strona internetowa przestała działać.

Maciej Maciejuk

Wypadek na Kościelnej. Jeszcze nie przesłuchali kierowcy



Auto zjechało do przydrożnego rowu, gdzie uderzyło w betonowy przepust i dachowało. Kierowca trafił do szpitala, do dziś nie został przesłuchany

Prokuratura nie przesłuchiwała jeszcze 20-letniego kierowcy mercedesa, który przed miesiącem dachował na jednej z parczewskich ulic. Chłopak zdaniem policji był pijany.

Do zdarzenia doszło w drugiej połowie marca na ulicy Kościelnej w Parczewie, niedaleko szpitala.

Interwenujący funkcjonariusze wstępnie ustalili, że kierujący mercedesem najprawdopodobniej nie dostosował prędkości do warunków panujących na drodze. Na prostym odcinku drogi stracił panowanie nad pojazdem. Jego auto zjechało do przydrożnego rowu, gdzie uderzyło w betonowy przepust i dachowało – relacjonował aspirant Artur Łopacki z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie i dodał, że kierowca oraz trójka pasażerów z ogólnymi obrażeniami trafili do szpitala. Wszyscy zdołali jednak sami wydostać się z pojazdu.

Najpoważniejsze urazy od-

niósł 20-letni kierowca. Zdaniem funkcjonariuszy chłopak był pijany.

– Badanie, jakie na miejscu przeprowadzili mundurowi, wykazało blisko promil alkoholu w jego organizmie – dodał Łopacki.

Kierowca mercedesa nie został jeszcze przesłuchany przez prokuraturę.

– Sprawa jest w toku, przesłuchujemy świadków, będą jeszcze wywoływane opinie biegłych. Z kierowcą nie zostały jeszcze przeprowadzone czynności procesowe. Więcej będziemy mogli powiedzieć w drugiej połowie maja – mówi Adam Hunek, szef parczewskiej prokuratury.

Wypadek przy Kościelnej był jednym z „głośniejszych” zdarzeń drogowych, jakie miały miejsce w marcu w pow. parczewskim. Na miejscu wypadku interweniowały dwa zastępy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Parczew (siedmiu strażaków), Ochotnicza Straż Pożarna Jasionka (pięciu strażaków-ochotników), trzy patrole policji i cztery karetki pogotowia.

Grzegorz Rekiel

Starosta: liczę na współpracę z burmistrzem

Radna prosiła o rondo, będzie sygnalizacja świetlna?

Władze powiatu nie planują budowy ronda na skrzyżowaniu al. Zwycięstwa, al. Jana Pawła II i ul. Szkolnej w Parczewie, o co prosiła miejska radna Agnieszka Piekarska. Jest szansa, że powstanie tam sygnalizacja świetlna, ale starosta Janusz Hordejuk nie złożył jednoznacznych deklaracji.

Agnieszka Piekarska, miejska radna w Parczewie (na co dzień dyrektor Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Jabłoni) uważa, że na skrzyżowaniu al. Zwycięstwa, al. Jana Pawła II i ul. Szkolnej w Parczewie powinno powstać rondo.

– Skrzyżowanie tych ulic jest jednym z najbardziej uczęszczanych w mieście. W pobliżu znajduje się szkoła, stadion i liczne sklepy. Budowa ronda pozytywnie wpłynie na bezpieczeństwo pieszych i kierowców w tym miejscu – oceniła radna, która dwa miesiące temu napisała w tej sprawie interpelację do burmistrza Pawła Kędrackiego.

Zdaniem Piekarskiej przy okazji można by wyremontować aleję Zwycięstwa. – Wymiany nawierzchni wymaga zwłaszcza odcinek od skrzyżowania w kierunku szpitala – oceniła.

Nie planują budowy ronda, ale...

Interpelacja została przekazana do Zarządu Dróg Powiatowych w Parczewie (ta jednostka zajmuje się utrzymaniem wspominanych dróg).

Burmistrz Paweł Kędracki zapowiedział, że „w przypadku przebudowy skrzyżowania miasto rozważy partycypację w kosztach inwestycji”. Jest to standardowa procedura, w przypadku tego typu zadań koszty są zwykle dzielone po 50 proc.).

Na pismo w imieniu ZDP odpowiedział już Janusz Hordejuk, starosta parczewski. Władze powiatu nie planują budowy ronda, ale jest szansa, że na skrzyżowaniu powstanie sygnalizacja świetlna. Nie padły jednak konkretne deklaracje.

– Sprawa była poruszana w pierwszej połowie kwietnia na posiedzeniu zarządu powiatu. Nasza opinia jest taka, aby w najbliższym czasie podjąć działania zmierzające do wykonania na tym skrzyżowaniu sygnalizacji świetlnej, co poprawiłoby bezpieczeństwo kierowców i pieszych – poinformował Hordejuk, który „liczy na konstruktywną współpracę z burmistrzem Pawłem Kędrackim”.

Starosta zapowiedział, że „wystąpi do burmistrza z wnioskiem o odnośnej partycypacji gm. Parczew ws. sporządzenia



Agnieszka Piekarska
Radna

Skrzyżowanie tych ulic jest jednym z najbardziej uczęszczanych w mieście. W pobliżu znajduje się szkoła, stadion i liczne sklepy. Budowa ronda pozytywnie wpłynie na bezpieczeństwo pieszych i kierowców w tym miejscu.

Janusz Hordejuk
Starosta

Sprawa była poruszana w pierwszej połowie kwietnia na posiedzeniu zarządu powiatu. Nasza opinia jest taka, aby w najbliższym czasie podjąć działania zmierzające do wykonania na tym skrzyżowaniu sygnalizacji świetlnej, co poprawiłoby bezpieczeństwo kierowców i pieszych.

Burmistrz zapowiedział, że „w przypadku przebudowy skrzyżowania miasto rozważy partycypację w kosztach inwestycji”

wstępnego kosztorysu, a w późniejszym okresie wykonania dokumentacji technicznej”. Hordejuk wyjaśnił, że pozwoli to ustalić szacunkową wartość zadania.

Co z al. Zwycięstwa?

Starosta odniósł się także do sprawy ewentualnego remontu bądź przebudowy al. Zwycięstwa. Również w tym przypad-

ku nie padły konkretne deklaracje.

– W dalszej perspektywie rozważamy podjęcie działań zmierzających do przebudowy całego odcinka al. Zwycięstwa. Uwarunkowane jest to jednak w znacznej mierze od pozyskania zewnętrznych funduszy – wytłumaczył.

Grzegorz Rekiel

Nasi strażacy-ochotnicy zakończyli ważne szkolenie. W tym gronie były cztery panie

Wiedzę o budowie i obsłudze sprzętu ratowniczego czy o tym, jak „zachować się ogień” zgłębiali strażacy-ochotnicy z powiatu parczewskiego. Niedawno 17 osób, w tym cztery panie, zakończyło szkolenie podstawowe.

Szkolenie zaczęło się na początku lutego i trwało ponad dwa miesiące. Ochotnicy z powiatu parczewskiego zgłębiali wiedzę o budowie i obsłudze sprzętu ratowniczego oraz „wyposażenia osobistego”. Poznawali też zagadnienia dotyczące środków łączności, procesu spalania, a także „tatyki” działań gaśniczych i ratowniczych. Każdy z uczestników musiał pozytywnie przejść test w „komorze dymowej”.

Z powodu obostrzeń epidemicznych zajęcia teoretyczne zostały zrealizowane zdalnie za pomocą tzw.



Ochotnicy z powiatu parczewskiego zgłębiali wiedzę o taktyce działań gaśniczych

platformy e-learningowej Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Lublinie. Zagadnienia teoretyczne kursanci realizowali w lutym. Praktyczne zajęcia zaczęły się w marcu. Kursantów podzielono

na grupy maksymalnie siedmioosobowe. Chodziło o to, aby ograniczyć kontakt między uczestnikami.

Kurs zakończył się egzaminem teoretycznym i praktycznym. Zaświadczenia o ukończeniu szkolenia

odebrało z rąk brygadiera Zbigniewa Hawryluka - zastępcy Komendanta Powiatowego PSP w Parczewie, 17 strażaków-ochotników. W tym gronie były cztery panie.

GR

Informacja Wójta Gminy Podedwórze

Działając na podstawie art. 35 ust.1 i 2 ustawy z dn. 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2021 r. poz. 11 ze zm.) informuje, że tablice ogłoszeń Urzędu Gminy Podedwórze, w sołectwach Gminy Podedwórze oraz na stronach internetowych:

www.gmina-podedworze.pl
i www.ugpodedworze.bip.lubelskie.pl

(w zakładce: budżet i przetargi - przetargi), wywieszono od dnia 04.05.2021 r. na okres 21 dni wykaz nieruchomości lokali użytkowych przeznaczonych do najmu.

Szczegółowe informacje można uzyskać w dni robocze w UG Podedwórze w godz. 7.30 – 15.00, pod nr telefonu 83 37 95 227.

Ciężka zima i ciężki sprzęt rolniczy zrobiły swoje. Nieutwardzone trakty trzeba poprawić

Gmina Milanów utwardzi drogi. Zamawia kruszywo i żużel

560 ton kruszywa zostanie wysypanych na drogi w Milanowie, a 1036 ton pospółki na jezdnię w miejscowości Radcze - utwardzone zostaną drogi w gm. Milanów. Wszystko ma być gotowe do końca lipca tego roku.

a nie stać nas na położenie wszędzie asfaltu, zwłaszcza że czasem drogi prowadzą do zaledwie kilku domów – tłumaczy Paweł Krępski, wójt gm. Milanów i dodaje, że gmina „chce zapewnić mieszkańcom przejeżdżalność innymi metodami”.

Setki ton kruszywa

Chodzi o gminne, nieutwardzone drogi.

– Co roku dbamy o ich przejeżdżalność, są one coraz lepsze, ale co roku ich stan trzeba poprawiać. Tym razem we znaki dała nam się zima. W dodatku rolnicy korzystają z coraz cięższego sprzętu, coraz większych traktorów, dlatego tonaż i nośność drogi trzeba zwiększać co roku,

Gmina ogłosiła przetarg w tej sprawie. Urzędnicy zamawiają kruszywo łamane na utwardzenie dróg w Milanowie (448 ton plus 112 ton na drogę do oczyszczalni), w Kostrach (364 tony), Cichostowie (252 tony), Kopinie (196 ton), a także w Czeberakach (84 tony).

Gminne drogi zostaną też wysypane żużlem paleniskowym, czyli „ma-

terialem pozostającym po spalaniu węgla lub koksu”. Na drogi w Rudnie Pierwszym trafi 308 ton żużla, w Zieleńcu – 196 ton, w Rudzieńcu – 140 ton, w Milanowie – 56 ton, a w Kopinie – również 56 ton.

Jak czytamy w dokumentacji przetargowej „żużel nie może być zanieczyszczony np. gruntem, śmieciami, gruzem, odpadami chemicznymi, drewnem czy żelazem”.

W ramach trzeciej części gmina zamawia pospółkę. 1036 ton trafi na drogi w miejscowości Radcze, a 336 ton - na jezdnię w Rudnie Drugim. Wszystkie drogi mają być utwardzone do końca lipca tego roku. – Wykonawca nie tylko dostarczy tworzywo, ale też wysypie je – wyjaśnia wójt.

Płacimy głównie z funduszu sołeckiego

Za pierwszym razem udało się rozstrzygnąć przetarg w części dotyczącej kruszywa i żużla. Kruszywo łamane dostarczy firma z województwa świętokrzyskiego, która zaproponowała 72 złote brutto za tonę, a żużel – przedsiębiorstwo z Lubartowa, które za tonę zażyczyło sobie prawie 33 zł brutto.

Nie udało się wyłonić firmy, która dostarczy pospółkę, bo oferty były zbyt drogie. Gmina ogłosiła kolejny przetarg, który nie został jeszcze rozstrzygnięty. Wpłynęło sześć ofert, „rozstrzał cenowy” jest bardzo duży. Najtań-

GDZIE UTWARDZĄ DROGI I CZYM?

Milanów - 560 ton kruszywa
Rudno Pierwsze - 308 ton żużla
Radcze - 1036 ton pospółki
Kostrzy - 364 tony kruszywa
Rudzieniec - 140 ton żużla

sza oferta opiewa na 21 złotych netto za tonę, a najdroższa – na 78 zł za tonę.

Pieniądze na zakup tworzywa pochodzą głównie z funduszu sołeckiego.

– Każdy sołtys czy radny gminy wie, która droga wymaga naprawy. Realizujemy ich oczekiwania – wyjaśnia wójt Krępski.

Grzegorz Rekiel



Paweł Krępski
wójt gm. Milanów

Co roku dbamy o przejeżdżalność dróg, są one coraz lepsze, ale ich stan trzeba poprawiać. Tym razem we znaki dała nam się zima. W dodatku rolnicy korzystają z coraz cięższego sprzętu, coraz większych traktorów, dlatego tonaż i nośność trzeba zwiększać co roku

Tu dodadzą, tam zabiorą. Zmiany w budżecie gminy Siemień

125 tysięcy złotych trafi na drogę w Glinnym Stoku, a 12 tysięcy złotych na wykonanie projektu nowego boiska. Są zmiany w budżecie gm. Siemień.



Poprawki do budżetu zostały przyjęte podczas ostatniej sesji rady gminy Siemień

Wydatki gminy będą o 260 tysięcy złotych większe, niż pierwotnie planowano. Na przykład 125 tysięcy złotych trafi na remont drogi w Glinnym Stoku, a 11 tysięcy złotych na plac zabaw w Gródku Szlacheckim.

O ponad 60 tysięcy złotych droższe, niż zakładano, będzie

utrzymanie oddziałów przedszkolnych przy szkołach podstawowych, z czego np. dodatkowe 37 tysięcy złotych trafi na przedszkole przy SP w Julipolu.

Dodatkowe 60 tysięcy złotych trafi na dział „przedszkola”. W tym

przypadku chodzi o placówkę z Siemienia. Z kolei 12 tysięcy zostanie przeznaczone na wykonanie dokumentacji projektowej nowego boiska.

O 27 tysięcy zł tańsze, niż zakładano, będzie utrzymanie szkół

podstawowych. 15 tysięcy złotych mniej trafi do Zespołu Placówek Oświatowych w Siemieniu, a np. dotacja dla Szkoły Podstawowej w Julipolu będzie mniejsza o 6 tysięcy złotych.

Są też zmiany po stronie dochodów, które będą o niemal 80 tysięcy zł większe, niż zakładano. Gmina dostała m.in. 60 tysięcy złotych dotacji od wojewody lubelskiego na realizację zadań związanych z wychowaniem przedszkolnym (dzięki temu możliwe było zwiększenie wydatków na przedszkole).

O ponad 19 tysięcy złotych

większe, niż szacowano, będą wpływy z podatku od nieruchomości, ale mniej pieniędzy wpłynie do budżetu gminy z podatku rolnego (14 tysięcy zł), a także leśnego (2 tysiące zł).

Poprawki do budżetu zostały przyjęte podczas ostatniej sesji rady gminy Siemień. Po korektach dochody gminy wyniosą nieco ponad 25,5 mln złotych.

Wydatki to 28 mln złotych, z czego 8,4 mln złotych trafi na inwestycje. Deficyt budżetowy wyniesie około 2,5 mln złotych.

GR

25,5 mln zł
dochody gminy

28 mln zł
wydatki

2,5 mln zł
deficyt

8,4 mln zł
tyle gmina przeznaczy na inwestycje

W rejonie Zagłębobcza płonęła ściółka leśna



Na miejscu pracowała Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza Parczew i Ochotnicza Straż Pożarna w Sosnowicy

Pożar ściółki leśnej gasili strażacy w okolicach jeziora Zagłębobcze. Pożar wybuchł w minioną środę koło południa. Na miejscu pracowała Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza Parczew i Ochotnicza Straż Pożarna w Sosnowicy. Po godzinie zastępy wróciły do jednostki.

Strażacy przypominają, że zazwyczaj to człowiek odpowiada za pożary lasów.

– Zagrożenie pożarowe lasów jest związane z nagminnym naruszaniem przepisów przeciwpożarowych, a przede wszystkim z używaniem ognia otwartego w lasach, czyli: paleniem papierosów, ognisk, użytkowaniem grilli w miejscach do tego nie przeznaczonych - czytamy na stronie internetowej Komendy Głównej Państwowej Straży Pożarnej.

GR

Pożar w drewnianym domu. Budynek nie nadaje się do użytku

Pożar wybuchł w drewnianym domu w Dawidach (gm. Jabłoń). Z ogniem walczyło kilkunastu strażaków. Użytkowania budynku zabronił nadzór budowlany.

Zgłoszenie o pożarze drewnianego domu w Dawidach (gm. Jabłoń) parczewscy strażacy dostali w poprzedni poniedziałek (26 kwietnia).

– W chwili naszego przyjazdu w budynku panowało duże zadymienie. Ustaliliśmy, że w środku nie było nikogo. Pożar mógł się jednak rozprzestrzenić na cały obiekt. Z uwagi na ukrytą formę musieliśmy szukać źródła pożaru przy użyciu kamery termowizyjnej. Ogień rozwijał się bowiem pomiędzy płytami z kartongipsu a deskami i drewnianą konstrukcją nośną przy kominie – relacjonują parczewscy strażacy.



Strażacy musieli szukać źródła pożaru przy użyciu kamery termowizyjnej

Budynek nie nadaje się do użytku. Powiatowy inspektor nadzoru budowlanego zabronił użytkowania obiektu

Z wnętrza budynku ratownicy wynieśli sprzęt elektroniczny i przekazali osobie wynajmującej pomieszczenia.

– Po częściowej lokalizacji pożaru i oddymieniu pomieszczeń przystąpiono do dalszej rozbioru ścian i sufitów. Po odsłonięciu drewnianej konstrukcji nośnej przelaliśmy wszystko wodą – dodają strażacy.

Na miejsce przyjechał powiatowy inspektor nadzoru budowlanego, który zabronił użytkowania obiektu.

Oprócz niego przy pożarze pracowali: Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza Parczew (dwa zastępy, sześciu strażaków), Ochotnicza Straż Pożarna Paszenki (czterech ochotników), OSP Jabłoń (czterech ochotników), OSP Gęś (pięciu ochotników), policja i pogotowie energetyczne.

Grzegorz Rekiel

Ryzykując śmiercią, uratowali kościelne dzwony. Ich heroiczny wyczyn zostanie upamiętniony

80 lat temu grupa śmiałków z Sosnowicy ocaliła kościelne dzwony przed rabunkiem niemieckich okupantów. Z tej okazji 6 czerwca zostanie odsłonięta pamiątkowa tablica. Gminna Biblioteka Publiczna zbiera pieniądze na jej wykonanie.

Jest wiosna 1941 roku. Trwa II wojna światowa, największy konflikt zbrojny w dziejach ludzkości, który według niektórych szacunków w ciągu sześciu lat pochłoniął życie nawet 78 milionów osób.

Na ziemiach okupowanych Niemcom brakowało materiałów na amunicję. Hermann Göring, jeden z twórców III Rzeszy, zbrodniarz nazistowski, stworzył plan zakładający masową konfiskatę kościelnych dzwonów. „Trafiły one życie”

w hutniczych piecach. Były przetapiane na broń i amunicję.

Zbójno wydawało się bezpieczne

W Sosnowicy znalazła się grupa kilkunastu śmiałków, którzy wiosną 1941 roku, ryzykując śmiercią, ocalili kościelne dzwony z Parafii pw. Trójcy Świętej przed rabunkiem okupantów.

– Wiosną 1941 roku kilkanaście osób zdjęło dzwony z kościoła. Zostały one następnie przewiezione do pobliskiej miejscowości Zbójno i zakopane. Przeleżały w ziemi, a po wojnie, gdy sytuacja się uspokoiła, zostały z powrotem powieszone. Dzwonią do dzisiaj – mówi Jarosław Armaciński, pasjonat lokalnej historii.

Grupie śmiałków przewodniczył ksiądz kanonik Józef Piasecki, sosnowicki proboszcz. Zmarł zaledwie rok

po przeprowadzeniu spektakularnej akcji. Na jego pogrzebie nie wybrzmiał oczywiście odgłos dzwonów, które w tym czasie były zakopane w Zbójnie. Dlaczego mieszkańcy wybrali tę piękną, położoną w lesie miejscowość? Chodziło głównie o kwestię przynależności religijnej.

– W czasie wczesnej okupacji Sosnowica była zamieszkiwana nie tylko przez Polaków, ale też przez Żydów i Ukraińców. Pojawili się obawy, że ktoś doniesie okupantom i wyda śmiałków. Z kolei w Zbójnie mieszkali sami Polacy i sami katolicy, dlatego śmiałkowie byli przekonani, że nikt ich nie wyda – tłumaczy Armaciński.

I Ty możesz pomóc

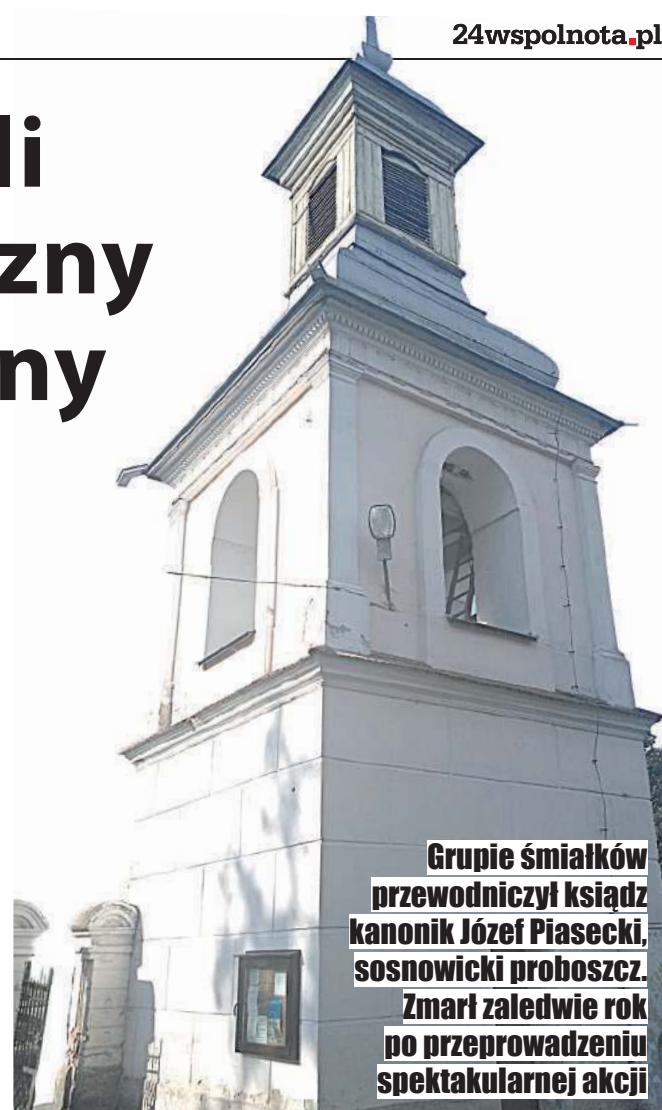
W niedzielę, 6 czerwca, w kościele w Sosnowicy odbędzie się

uroczysta msza święta, podczas której zostanie odsłonięta tablica pamiątkowa. Potrzebne są pieniądze, a mieszkańcy mogą pomóc.

– Zbieramy fundusze na wykonanie takiej tablicy oraz wydanie folderu okolicznościowego upamiętniającego tamte wydarzenia – mówi Iwona Czeżko, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Sosnowicy, która pełni także obowiązki dyrektora Gminnej Biblioteki Publicznej im. Krystyny Krahelskiej.

Dowolną kwotę można wpłacić na konto: 34 8042 0006 0130 1081 2000 0010 z dopiskiem „akcja milczące dzwony”. Pieniądze można też wpłacić osobiście w siedzibie biblioteki. Zbiórka potrwa do wtorku, 25 maja.

Grzegorz Rekiel



Grupie śmiałków przewodniczył ksiądz kanonik Józef Piasecki, sosnowicki proboszcz. Zmarł zaledwie rok po przeprowadzeniu spektakularnej akcji

Niemiecki okupant chciał przerobić dzwony na amunicję

Upamiętnili powstanie w getcie. „Ludność żydowska mieszkała m.in. w powiecie parczewskim”

Do „akcji żonkile” dołączyła Gminna Biblioteka Publiczna w Dębowej Kłodzie. Chodziło o upamiętnienie 78. rocznicy wybuchu Powstania w Getcie Warszawskim.

Muzeum Historii Żydów Polskich po raz dziewiąty zorganizowało „akcję Żonkile”. Celem przedsięwzięcia jest podtrzymanie pamięci o Powstaniu w Getcie Warszawskim, które wybuchło 19 kwietnia 1943 roku, a także o ludziach, którzy padli ofiarami bezwzględnej eksterminacji.

W tym roku do „akcji żonkile” po raz pierwszy dołączyła Gminna Biblioteka Publiczna w Dębowej Kłodzie. Pracownicy GBP przygotowali symboliczne kwiaty. Zostały także wyemitowane dwa filmy krótkometrażowe: „Białka” Piotra Antoniewskiego z udziałem Stanisława Jadczaaka oraz „Białka 1942” Anny Kozak z udziałem uczniów SP im. Armii Krajowej w Dębowej Kłodzie. Pokazują one wątki żydowskie przeplatające się z losami mieszkańców gminy Dębowa Kłoda w 1942 roku.

W ramach obchodów rocznicowych Muzeum Historii Żydów Polskich przygotowało program on-line, który jest dostępny pod

linkami publikowanymi na stronie GBP w Dębowej Kłodzie oraz na profilu na Facebooku.

Anna Walczyna, dyrektor GBP w Dębowej Kłodzie przypomina, że ludność żydowska mieszkała m.in. na terenie powiatu parczewskiego.

– W 1941 r. Niemcy utworzyli getto dla Żydów w Parczewie oraz Sosnowicy. Na początku 1942 r. parczewscy kolejarze zdobyli informację od niemieckiego zawiadowcy stacji o mającym nastąpić wysiedleniu Żydów, którą przekazano do parczewskiego getta. Dzięki temu wielu udało się zbiec i ukryć w Lasach Parczewskich – mówi pani dyrektor.

Powstanie w Getcie Warszawskim trwało ponad miesiąc – zakończyło się 16 maja 1943 roku. Było formą sprzeciwu wobec masowego wywożenia Żydów do obozów koncentracyjnych, nieludzkich warunków w getcie oraz wobec decyzji Himmlera o ostatecznej likwidacji getta.

Powstanie w Getcie Warszawskim zostało opisane w książce Hanny Krall „Zdążyć przed Panem Bogiem”. Zostały w niej zawarte wspomnienia Marka Edelmana, jednego z przywódców powstania, który zmarł w 2009 roku w wieku 90 lat.

Grzegorz Rekiel



Anna Walczyna (na zdjęciu z lewej), dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Dębowej Kłodzie przypomina, że W 1941 r. Niemcy utworzyli getto dla Żydów w Parczewie oraz Sosnowicy

Majówka w powiecie parczewskim. Lublinianin zachwycony Jeziołem Obradowskim

Tegoroczna majówka, podobnie jak ubiegłoroczna, upłynęła pod znakiem epidemii koronawirusa. Hotele i pensjonaty były jeszcze zamknięte, ale w rezerwacie przyrody Jezioro Obradowskie (gmina Parczew) można było spotkać turystów

Grzegorz Rekiel



Nad Jeziołem Obradowskim spotkał się Maciej Mikulski z Lublina. Mężczyzna odwiedził powiat parczewski, aby spotkać się ze swoim kolegą. Był zachwycony widokiem jeziora. – Zwiedziłem kawał świata, byłem m.in. w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, w Bośni i Hercegowinie, na Litwie czy na Węgrzech, ale muszę przyznać, że Jezioro Obradowskie zrobiło na mnie ogromne wrażenie. Powiat parczewski obfituje w piękne miejsca. Bardzo podoba mi się również Poleski Park Narodowy – powiedział lublinianin



W tym roku ze względu na niskie temperatury wegetacja roślinna jest nieco opóźniona, ale wzdłuż drogi prowadzącej do rezerwatu można już ujrzeć kwitnące drzewa i krzewy



W powiecie parczewskim zapowiada się ciepły tydzień. Jest szansa, że zieleń „eksploduje”